

## Rose Emilie

Skandale w wyższych sferach

## Złamane serce

*Prawnik i milioner Alex Harper od miesięcy próbuje uwieść Amandę, lecz ona, choć nie pozostaje obojętna na jego urok, usilnie się opiera. Ma swoje powody, by się nie angażować w kolejny związek. Dopiero propozycja Aleksa, by zorganizowała wielkie przyjęcie dla jego pracowników, czym zajmowała się zawodowo, skłania ją do podjęcia decyzji o współpracy z Harperem. Obiecuje sobie jednak solennie, że jej spotkania z nim będą wyłącznie służbowe...*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Czy ty mnie nie prześladujesz, Aleksie Harper? Jesteś prawnikiem, powinieneś to najlepiej wiedzieć. Amanda Crawford zmarszczyła brwi na widok przystojniaka stojącego przy skrzynkach na listy w jej apartamentowcu.

Alex udawał niewinnego, ale kiepsko. Jego brązowe oczy błyskały łobuzersko, co z kolei powodowało dziwne ukłucia w dole jej brzucha. Nie podobała jej się taka reakcja.

Pomachał kluczykiem od skrzynki przed jej oczami.

- Przyszedłem odebrać pocztę dla Julii. Nie wszystko jest przekazywane na adres Maksa, a ponieważ wiedziałem, że będę w tej okolicy, zaproponowałem pomoc.

Tę wymówkę ewentualnie była w stanie zaakceptować. Julia, jej przyjaciółka i była współlokatorka, ponad trzy miesiące temu wyszła za mąż za najlepszego przyjaciela Aleksa. Ale Amanda widywała ostatnio Aleksa zbyt często, żeby uwierzyć, że odebranie poczty było jedynym powodem, dla którego zjawił się w budynku przy Park Avenue 721 w sobotę wieczorem, dokładnie wtedy, gdy ona wracała do domu.

Emilie Rose

- W tym celu poczta przygotowała formularze na okoliczność zmiany adresu. Wyślę Julii kilka albo sama je wypełnię.

Topniejące płatki śniegu błyszcząły na ciemnych włosach Aleksa. Stał tak blisko niej, że wyczuła zapach wody Calvin Klein MAN, który uwielbiała, zwłaszcza na wysokim, dobrze zbudowanym ciele. Przestań, powiedziała sobie. Aktualnie zajmujesz się tylko pracą i żaden mężczyzna nie może ci w tym przeszkadzać. A zwłaszcza ten mężczyzna.

Miała ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i w kozakach na obcasie nie zwykła zadzierać głowy przy nikim poza zawodowymi koszykarzami, a jednak w przypadku Aleksa musiała.

- Zajmę się pocztą Julii, bo wciąż tu mieszkam. Poza tym mam jeszcze kilka listów na górze, w mieszkaniu.

- To wejdę z tobą, zabiorę je i przekażę jej dzisiaj wieczorem, bo spotykamy się na kolacji.

Obróciła się i ruszyła w stronę windy. Pomachała siedzącemu za dużym mahoniowym biurkiem portierowi Henry'emu, który odprowadził ją czujnym wzrokiem. Alex szedł tuż za nią.

- A może byś z nami poszła?

- Nie, dziękuję. Jestem zajęta.

Nie była to do końca prawda. Jedyne, co miała w planie, to przejrzanie kont i znalezienie pieniędzy na najpilniejsze rachunki do zapłacenia, ale nie chciała zachęcać Aleksa, przyjmując zaproszenie. On jednak nie potrzebował żadnej zachęty.

Złamane serce

7

- Kiedy przestaniesz udawać taką trudną do zdobycia i dasz się zaprosić, Amando?

- Nigdy. I nie udaję. Jestem trudna do zdobycia. Właściwie niemożliwa. Więc miej trochę honoru i przestań mnie zapraszać.

Przycisnęła guzik windy.

- Nigdy nie rezygnuję, jeżeli naprawdę czegoś chcę. Albo kogoś. - Uznała, że dreszcz, jaki ją przeszedł, jest spowodowany listopadowym chłodem. Głęboki głos Aleksa i zainteresowanie w jego oczach nie miały z tym nic wspólnego. - Zwłaszcza, jeśli ten ktoś też tego chce.

Jego bezczelność ją zaskoczyła.

- Jak na kogoś podobno błyskotliwego fatalnie oceniłeś sytuację.

W jego oczach pojawiło się rozbawienie.

- Naprawdę?

Właściwie dlaczego miałyby kłamać? On i tak jej nie uwierzy. Musiała przyznać, że jego natrętne zainteresowanie pochlebiało jej, ale potrafiła ocenić zerowe szanse tego związku. W słowniczku związków damsko-męskich jego imię mogłoby występować jako synonim wyrazów „łamacz serc” i „niestały”. Związanie się z nim oznaczałoby dla niej katastrofę jeszcze większą niż jej dotychczasowe niechlubne związki.

- Jak to jest, że dziewczyna od imprez...

- Organizatorka imprez - poprawiła natychmiast. Zabrzmiało to ostro, ale trafił w jej czuły punkt.

Rodzice wciąż jej wypominali to zajęcie. Jeżeli jeszcze raz usłyszy:

Emilie Rose

„Znajdź sobie prawdziwą pracę albo męża”, nie odpowiada za swoje czyny.

- ...imprezuje ze wszystkimi oprócz mnie - dokończył, jakby mu w ogóle nie przerwała.

Wcisnęła się do windy, zanim drzwi się do końca rozsunęły. On wsiadł natychmiast za nią, przysuwając się tak, że musiała się cofnąć w kąt, by zachować dystans. Mało zabawne.

- Inni mi płacą za moje usługi.

- To o to chodzi? Muszę cię zatrudnić? -Tak.

- Dobrze wiedzieć.

Przeglądała pocztę, jakby go nie było. Rachunki, rachunki, rachunki. Nic dziwnego. Jej firma „Imprezy z Amandą” zaczęła się rozrastać, ale nie na tyle szybko, żeby mogła w terminie spłacić kredyt. Jeśli w najbliższym czasie nie trafi jej się jakiś duży kontrakt na atrakcyjną imprezę, będzie musiała zamknąć interes albo, co gorsza, prosić rodziców o pożyczkę. Ojcu chyba będą musieli zrobić przeszczep krtani, bo zniszczy sobie głos, wypominając jej, że kała dobre imię rodu Crawfordów, jakby tego nie słyszała tysiące razy.

Winda się otworzyła, a gdy wysiadali, Alex musnął ją ramieniem. Spiekła raka. Naprawdę, co w tym mężczyźnie jest takiego prócz tego, że jest bogaty, inteligentny i niesamowicie przystojny? Podobno ma nawet poczucie humoru. Ale ona będzie nadal odrzucała jego zaloty.

Złamane serce

9

Wyciągnęła z torby klucze i włożyła do zamka mieszkania numer 9B. Budynek był wprawdzie przedwojenny, ale wszystkie zabezpieczenia nowoczesne. Gdyby nie znajomości Julii, nigdy nie znalazłaby sobie mieszkania w tak prestiżowej okolicy. Ciekawe, jak długo Amandę będzie na nie stać. Klucz obrócił się gładko.

- Chwileczkę.

- Chętnie wejdę. Dziękuję.

Znów się o nią otarł, przechodząc, a ona nie mogła się nadziwić, dlaczego właśnie Alex Harper tak na nią działał? Popatrzyła na niego przez moment, zastanawiając się, czy mądrze robi, wpuszczając go, ale doszła do wniosku, że za parę minut już go nie będzie. Podeszła do koszyka, w którym gromadziła korespondencję Julii. Gdy się obróciła, Aleks stał tuż za nią. Wepchnęła mu w rękę cały stos.

- Proszę. Dziękuję, że to zabierzesz. Odprowadzę cię do drzwi.

Stał jak zamurowany, a jego duże ciało blokowało przejście. Dotknął palcami jej palców. Ten przelotny kontakt uderzył w nią jak pociąg ekspresowy, powodując przyspieszone tętno i falę namiętności.

Przebiegł wzrokiem po bladoróżowo-białym nowoczesnym wystroju salonu. Była pewna, że wychwycił natychmiast wszystkie nowe dodatki, które kupiła.

- Widzę tu pewne zmiany, odkąd Julia się wyprowadziła.

- Tak. - Był w tym mieszkaniu wiele razy, ale zawsze

Emilie Rose

Julia albo Max służyli jako odgromnik. Teraz, gdy byli tylko we dwoje, wydawał się zajmować znacznie więcej miejsca. - Chyba nie masz zamiaru spóźnić się na kolację?

- Mam jeszcze czas. Zacisnęła zęby.

- Chcę od ciebie czegoś więcej niż korespondencję Julii, Amando.

Jakby o tym nie wiedziała. Zdarzyło jej się w chwilach słabości wyobrazać sobie „więcej” w wykonaniu Aleksa i byłoby to zapewne wspaniałe, biorąc pod uwagę doświadczenie, jakie podobno miał. Teraz jednak planowała zorganizować sobie życie, zanim dopuści do siebie jakiegoś mężczyznę.

- Naprawdę? Co za niespodzianka! Ale istnieje jedno krótkie słowo: nie. Jestem pewna, że je ode mnie nieraz słyszałeś.

- Zmienisz zdanie, kiedy usłyszysz moją propozycję. Propozycję. Znów to samo. Powinna powiedzieć „nie”, ale czuła, jakby jej zaschło w ustach. W końcu wydukała:

- Wątpię.

Zdjął płaszcz, przerzucił sobie przez ramię i zademonstrował grafitowy garnitur, oślepiająco białą koszulę i ciemnoczerwony krawat.

- Potrzebuję „Imprezy z Amandą”.

Uciekł się do jedyne go sposobu, by ją zmusić do wysłuchania go.

Złamane serce

11

- Do czego?

- Harper i Wspólnicy właśnie zakończyli dużą sprawę dotyczącą ważnej społecznie ugody. Chciałbym wynagrodzić pracowników za ich ciężką pracę.

Impreza dla jego firmy mogłaby być niezłym interesem.

- Jakiego rodzaju to ma być impreza?

- Kilkuset gości, łącznie z przyjaciółmi, klientami i celebrytami, żeby było ciekawiej. Wybór miejsca należy do ciebie, ale chciałbym, żeby to było coś na poziomie, na przykład Klub Metropolitan.

Duża impreza, duża klasa. Goście z najważniejszych list, którzy mogą się stać jej klientami. Nie są to wprawdzie pieniądze w banku, ale cenne dla jej firmy kontakty. Alex, jako prawnik zajmujący się finansami milionerów, mógł jej w tym pomóc.

Czuła jednak, że w tej umowie będą jeszcze jakieś inne zobowiązania.

- Szczegóły.

Wymienił budżet imprezy, na który aż jej ślinka poleciała.

- Problem w tym, że chciałbym to zrobić w ciągu miesiąca. Im wcześniej, tym lepiej.

- To może być trochę trudne.

Ale jakie pozytywne dla jej finansów!

- Jeśli nie jesteś w stanie, poszukam gdzie indziej.

- A dlaczego założyłeś, że jestem wolna w najbliższym czasie?



Emilie Rose

- Julia mówiła, że nieoczekiwanie coś ci odwołali. Rzeczywiście olbrzymie przyjęcie zaręczynowe nie doszło do skutku, bo przyszła panna młoda uciekła z młodszym bratem narzeczonego. Wprawdzie Amanda zatrzymała zaliczkę, ale niewiele z tego zostanie, gdy zapłaci dostawcom i współpracownikom. Powinna odmówić Aleksowi, który jest wymagający i współpraca z nim będzie trudna, ale nie może sobie na to pozwolić.

- Zgodzę się, ale tylko na zrobienie tej imprezy. Czy to jest jasne?

Uniósł jedną brew i kącik tych rozkosznych ust.

- Amando...

- Nie bajeruj mnie. Nie mam zamiaru być twoją najnowszą zdobyczą.

Jego pewny siebie uśmiech był ciosem poniżej pasa.

- Ale byłoby nam razem dobrze.

Tego się właśnie obawiała. Byłoby cudownie do chwili, w której by ją rzucił. A ona znów cierpiałaby po nieudanym związku. Rodzice na pewno by jej to wypomnieli.

- Ponieważ, jak przypomniałaś, jestem prawnikiem, nie będę się narzucał tam, gdzie nie jestem mile widziany. Spotkajmy się jutro, żeby omówić szczegóły przyjęcia. Park Cafe. O szesnastej.

- To mniej niż dwadzieścia cztery godziny.

- Wystarczająco długo, żebyś się zastanowiła, czy dasz radę.

Obrócił się i wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

Złamane serce

13

Niedoczekanie jego, żeby nie podjęła takiego wyzwania. Nie może sobie na to pozwolić.

Amanda przełożyła torbę z laptopem do lewej ręki, przygotowała się na kolejną walkę z urokiem Aleksa i weszła do Park Cafe. Była to jej ulubiona kawiarnia, nie tylko dlatego, że znajdowała się w pobliżu domu. Gdyby kiedykolwiek miała spożywać swoją ostatnią wieczerzę, byłyby to pieczone tam babeczki z czekoladą, najchętniej prosto z pieca, kiedy czekolada w środku jest jeszcze płynna.

Ciepło, jakie ją ogarnęło po wejściu, nie miało oczywiście nic wspólnego z widokiem Aleksa wstającego od stolika w rogu. W to niedzielne popołudnie ubrany był w ciemne wełniane spodnie i szary sweter, w którym jego ramiona wydawały się jeszcze szersze. Zauważyła, że pod swetrem miał przylegający do ciała czarny podkoszulek.

Nie zastanawiaj się, co przylega do jego ciała. Spotkanie jest biznesowe. Jeżeli będzie flirtował, ignoruj go, nakazała sobie.

Podsunał jej krzesło i wskazał głową na torbę.

- Przyszłaś przygotowana.

- Jestem dobra w tym, co robię. Dlatego mnie zatrudniają. Przygotowałam listę miejsc i propozycje terminów w ciągu najbliższych czterech tygodni. Lista jest krótka, bo najlepsze miejsca rezerwuje się na kilka miesięcy, a nawet lat naprzód. Mogę ci pokazać zdjęcia, bo mają tu bezprzewodowy internet.

Emilie Rose

- Zamówiłem ci to co zwykle. Trish obiecała zrobić ci kawę, jak tylko wejdiesz, i powiedziała, że za pięć minut wyjmują świeże babeczki z pieca.

To co zwykle? Była tu z nim, Julią i Maksymem kilka razy, ale nie wiedziała, że zauważył, że zawsze zamawia to samo. Pewnie kelnerka Trish mu powiedziała.

- Dziękuję.

Kiedy komputer się ładował, Alex pomógł jej zdjąć płaszcz. Przy każdym jego dotyku, nawet przelotnym, czuła, jak między nimi iskrzy. Usiadła szybko, żeby się od niego oddalić, i podała mu kartkę.

- Tutaj są miejsca, daty, liczby osób, jakie mogą pomieścić, i ceny. Klub Metropolitan jest wolny tylko jednego dnia, ale myślę, że Salony Trianon w hotelu Carlyle są lepsze. Data i godzina nie kolidują z żadnymi ważnymi imprezami na Manhattanie.

- Więc Trianon. Łatwo poszło.

- Masz listę gości?

Wyjął ją z kieszeni, a Amanda na jej widok uśmiechnęła się do siebie. Gdyby chociaż dwie czy trzy z tych osób zatrudniły jej firmę, pozbyłaby się kłopotów finansowych na długo.

Nagle na stolik padł jakiś cień. Amanda zamarła. Stał nad nimi ten kłamca i oszust, jej były.

- Cześć, Mando.

- Cześć, Curtis. Nie mogę teraz rozmawiać. Przepraszam cię.

Złamane serce

15

- Wstąpiłem do twojego budynku...

- Curtis, ja pracuję.

- W tym tygodniu przyjdzie do ciebie rachunek za balony. Masz czym zapłacić? Mógłbym ci pożyczyć, jeżeli masz kłopoty.

Policzki ją paliły. Nie chciała, żeby Alex się dowiedział

o jej problemach finansowych. Jeszcze zrezygnowałaby z jej usług. A pieniądze, które Curtis chce jej pożyczyć, to najpewniej jej własne pieniądze. Musi się go natychmiast pozbyć.

- Może porozmawiasz z moim adwokatem o tych pieniądzach?

Blefowała, ale zauważyła, że się zmitygował.

- No, nie musisz się tak denerwować. Przecież nie chcesz robić afer, żeby rodzice się dowiedzieli o twoich trudnościach...

Cholera. Zerknęła na Aleksa, który rzucił jej pytające spojrzenie. Wstał od stolika, a ona zaczęła się zastanawiać co zrobić, żeby naprawić sytuację i nie stracić tego kontraktu. Ale Alex zamiast opuścić kawiarnię, podszedł do Curtisa z wyciągniętą ręką.

- My się chyba nie znamy. Alexander Harper, adwokat i doradca finansowy Amandy.

Curtis zrobił wielkie oczy i zbladł. Amanda przypuszczała, że Alex zgniótł mu dłoń. Gdy tylko ją puścił, Curtis odsunął się, spojrzął na nich i wyprostował się.

- Curtis Wilks, chłopak Amandy.

- Były chłopak - poprawiła Amanda. - Odkąd odwo-

Emilie Rose

łałeś umowę na najem naszego mieszkania i się wyprowadziłeś, kiedy mnie nie było, jesteś dla mnie nikim.

Zostawił ją na lodzie z plikiem rachunków do zapłacenia. Płacili je po połowie, więc na każdym widniało jej nazwisko, poza umową najmu. Musiała się natychmiast wyprowadzić i gdyby Julia nie szukała wtedy współlokatorki, nie wiadomo, jak by się to skończyło.

Curtis wziął się w garść.

- W sprawie tej pożyczki...

- Jeżeli Amanda będzie czegokolwiek potrzebowała, to załatwi to przeze mnie, zrozumiano? - Ton Aleksa był lodowaty.

Amanda nie była przyzwyczajona do tego, żeby ktoś stawał w jej obronie, i całkiem jej się to spodobało, mimo że skłamał, podając się za jej adwokata.

Curtis cofnął się jeszcze o krok.

- Jasne, do zobaczenia, Amando. - Wyszedł pośpiesznie.

- Pakuj się. Zamówienia weźmiemy na wynos - zarządził Aleks.

- Dlaczego?

- Musisz mi wyjaśnić, o co chodzi. A chyba nie chcesz rozmawiać o swoich finansach w zatłoczonej kawiarni? Idziemy do ciebie.

Nie był to dobry pomysł.

- Wolałabym w ogóle nie rozmawiać o moich prywatnych sprawach.

Złamane serce

17

- Jeżeli nie będziesz ze mną szczerą, Amando, nici z naszej umowy. I jaki miała wybór?

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Zjedźmy to - powiedział Alex, gdy tylko Amanda powiesiła ich płaszcze.

Zaniosła torbę z babeczkami do kuchenki. Wyjęła talerzyki, po czym postawiła je na szklanym blacie barku. Poruszała się z gracją, ale zauważył, że wyraźnie gra na czas.

- Amando! - W końcu napotkał spojrzenie jej szarych oczu.

- Co Julia ci powiedziała?

Za mało. Próbował coś wyciągnąć z żony swego przyjaciela, ale ilekroć zaczynał, zamykała buzię na kłódkę. Powiedziała tylko to, czego sam się domyślał.

- Że po rozstaniu z Wilksem nie jesteś zainteresowana kolejnym związkiem.

A powiedziała to wyłącznie dlatego, że widziała, jak Amanda torpeduje jego zapędy, mimo wyraźnej chemii między nimi.

Amanda rozgarnęła palcami swe krótkie, jasne włosy i nie poleciała do lustra sprawdzić, jak wygląda. To mu się właśnie w niej) podobało. Poza tym, mimo że była szczup-

Złamane serce

19

ła i wysoka, nosiła cholernie seksowne wysokie obcasy, co go bardzo podniecało.

- Słyszałeś Curtisa. Niedługo przyjdzie faktura do zapłacenia, a ja nie mam pieniędzy. Ale to mi nie przeszkodzi w zorganizowaniu imprezy dla ciebie.

Wsunął rękę w kieszenie.

- Potrzebujesz pożyczki?

Zajęła się ściąganiem papierka z babeczki.

- Porozmawiam w banku na temat przedłużenia terminu. A teraz, co do twojego przyjęcia...

Nie pozwoli jej tak łatwo zmienić tematu.

- Wyduś to z siebie, Amando. Wszystko, a potem zdecyduję, czy ubijemy interes.

- Bardzo starannie planuję wydatki. Podpiszemy umowę i nie musisz się obawiać, że wydam twoją zaliczkę na swoje długi, a ludzi zatrudnionych przy organizowaniu twojej imprezy wystawię.

- Nie obawiam się o to, tylko się zastanawiam. Skoro tak dobrze planujesz budżet, to skąd się wzięły twoje kłopoty? Czy interes źle idzie? Słyszałem same pochlebne opinie o twojej pracy i firmie.

Odsunęła od siebie talerzyk i zamiast na niego popatrzeć, zaczęła wycierać serwetką poplamione czekoladą palce. Znow zwlekała.

- To moja wina. Pozwoliłam Curtisowi pomagać mi w prowadzeniu rachunków. Przez jakiś czas to się sprawdzało, ale potem mój kapitał zaczął znikać. Z początku tego nie zauważyłam, bo to były małe sumy, a ja byłam zbyt



Emilie Rose

zajęta zdobywaniem nowych klientów, ale po pewnym czasie zaczęło brakować coraz większych sum. Spytałam Curtisa, a on stwierdził, że źle oszacowałam niektóre wydatki. Ja jednak nigdy nie zaniżam, a wręcz przeciwnie, na wszelki wypadek zawyżam w planach. Kiedy go poprosiłam o rachunki, powiedział, że musi poszukać, i wyprowadził się, kiedy wyjechałam na weekend. Zostawił mnie z długami.

Jej przypadek był podobny do wielu innych, z którymi miał do czynienia. Oszust zaczyna od niewielkich sum, żeby wybadać teren, po czym nabiera odwagi i sięga po większe.

- Są drogi prawne w takich sytuacjach.

- Wiem. Ale są trzy powody, dla których się do nich nie uciekłam. Curtis o nich wie. Pierwszy to taki, że nie mam aktualnie pieniędzy na adwokata, drugi, jak powiedział Curtis, wolałabym, żeby moi rodzice się o tym nie dowiedzieli. A trzeci jest taki, że chociaż jestem przekonana, że Curtis zabrał te pieniądze, udowodnić to byłoby bardzo trudno. Faktury, o które chodzi, tajemniczo zniknęły razem z nim. Ja jestem też odpowiedzialna za to, że dałam mu dostęp do swoich kont.

W pierwszym odruchu chciał jej zaproponować, że zajmie się sprawą bezpłatnie, ale uświadomił sobie, że nie powinien tego robić, skoro chce się przespać z Amandą. Tak więc, mimo że miał ochotę osobiście dopaść tego drania, musi to przekazać komuś innemu.

Wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wizytówkę.

Złamane serce

21

- Napiszę ci tu nazwisko jednego ze wspólników mojej firmy. Zadzwoń do niego.
- Aleks, nie stać mnie...
- Zaczeka z zapłatą do osiągnięcia ugody. - Postanowił tego dopilnować, a jeśli nie, to zapłaci honorarium z własnej kieszeni. - A ja ci pożyczę pieniądze na pokrycie twoich rachunków.

Amanda wyjąkała:

- Aleja...
- Nie chcesz chyba stracić zdolności kredytowej, prosząc o odroczenie?
- No nie.
- Chcesz, żeby Wilksowi się upiekło?
- Oczywiście, że nie, ale nie musisz tego robić, Alex.
- A masz inne możliwości?
- Mogłabym poprosić ojca o pożyczkę.
- Myślałem, że nie chcesz, żeby rodzice się dowiedzieli. Amando, chcę, żebyś urządziła moje przyjęcie. Jeżeli będziesz się martwiła o swoje finanse, nie zajmiesz się tym na sto procent.

A on nie zrealizuje swojego planu. Pragnął Amandy nie tylko ze względu na seks. Ta dziewczyna miała rozległe kontakty i umiała fantastycznie o nie dbać. Była osobą, którą chciał mieć u swego boku, żeby poznawać ustosunkowane osoby, potencjalnych klientów, dzięki którym rosło jego konto w banku. Byłaby doskonałym uzupełnieniem jego kariery tak długo, jak długo ich romans by trwał. Fakt, że ona nie była zainteresowana stałym związ-

Emilie Rose

kiem, podsycił atrakcyjność przedsięwzięcia. Otworzył książeczkę czekową.

- Ile potrzebujesz? Zawahała się.

- A są jakieś warunki z tym związane? To znaczy, oczekujesz, że będę z tobą sypiała?

Na tym etapie nie powinien się jeszcze odsłaniać.

- Jeśli znajdziemy się razem w łóżku, to dlatego, że przestaniesz walczyć z tym przyciąganiem, które jest między nami, a nie z powodu źle rozumianej wdzięczności.

Otworzyła szeroko oczy.

- Jesteś przekonany, że to się wydarzy.

- Jestem.

- Ale czegoś ode mnie chcesz. Spryciara.

- Przydadzą mi się twoje kontakty. Ty przedstawiś potencjalnym klientom mnie, a ja ciebie.

Już chciała się sprzeczać, ale powiedziała spokojnie:

- Dobrze, mogę to zrobić.

- A teraz podaj mi sumę.

Zrobiła to po chwili, a on wypisał czek. Nie spisał żadnej umowy, chociaż zawsze zwykł to robić. Gdyby mu nie oddała, w co wątpił, nie byłaby pierwszą kobietą, która go kosztowała kilka tysięcy dolarów.

- Oddasz, jak będziesz mogła.

-i już? Tak po prostu pożyczasz mi pieniądze? -Tak.

- Dziękuję.

Złamane serce

23

I nagle go zaskoczyła. Rzuciła mu się na szyję. Objął ją. Jej smukłe ciało przycisnęło się do niego, poczuł dotyk jej piersi, policzka na swoim policzku, włosów łaskoczących mu ucho. Chciał zawyc z radości, ale puścił ją, gdy zabrała rękę.

- Jeszcze raz dziękuję, Alex. Nie wiem co powiedzieć.

- Powiedz: tak, pójdę na kolację. - Zarumieniła się. - W ogóle nie omówiliśmy mojego przyjęcia - przypomniał.

Przygryzła dolną wargę, skinęła głową i wydusiła:

- Tak. Na kolację.

Jej ton miał oznaczać: I tylko na kolację. Zamierzał zmienić jej postanowienie, ale jeszcze nie dzisiaj.

Sukces wymaga cierpliwości i strategii. Na szczęście był mistrzem jednego i drugiego.

Amanda sama nie mogła uwierzyć, że tak się denerwuje. Niestety, spocone dłonie były tego najlepszym dowodem.

Czy Alex traktował to jak randkę? Przez cały czas podczas kolacji zmieniał temat, kiedy chciała porozmawiać o organizacji przyjęcia, i robił to tak sprytnie, że zorientowała się dopiero w taksówce w drodze powrotnej.

Czy będzie ją próbował pocałować na dobranoc?

Czy ona go powstrzyma?

Teraz niczego już nie była pewna. Naprawdę, jakby miała osiemnaście lat, a nie dwadzieścia osiem.

Gdy tylko weszli do jej mieszkania, Alex stanął tak bli-

Emilie Rose

ska niej, że widziała wyraźnie jego ciemny zarost na brodzie i piękny wykrój ust. Ręce jej drżały, gdy zdejmowała szalik.

- Bardzo miła kolacja. Dziękuję.

- Proszę bardzo. Miło jest zjeść posiłek w towarzystwie kobiety, która je.

Zawstydziała się. Chyba przesadziła, objadając się najpierw sałatką, potem cielęciną w parmezanie, chrupiącym pieczywem, a następnie swoimi lodami czekoladowymi i jeszcze podjadając jego pistacjowe.

- Zdejmiesz płaszcz?

- Nie zostaję. Wykonaj jutro rano wszystkie telefony i spotkajmy się na lunch, to mi powiesz, co załatwiłaś.

Zaczęła sobie przypominać swój terminarz na poniedziałek i niestety nie miała żadnej wymówki, nic bardziej pilnego niż impreza Aleksa.

- Potwierdzę telefonicznie.

- Nie. - Krótko i zdecydowanie.

- To gdzie? U mnie w biurze?

- U mnie. Powinienem skończyć około wpół do pierwszej.

Dotknął ręką jej ramienia i odczuła gorąco nawet przez sweter. Nachylił się bliżej. Wstrzymała oddech.

- Dobra robota, Amando. Twoje pomysły są świetne. Do zobaczenia jutro.

Na moment zacisnął mocniej dłoń na jej ramieniu, ale zaraz puścił i wyszedł.

Stała w bezruchu i patrzyła na zamknięte drzwi. Wca-

Złamane serce

25

Ile nie była zawiedziona, że jej nie pocałował na dobranoc. Nie, wcale. To były interesy, tylko interesy. I bardzo dobrze.

Weszła do sypialni, rozebrała się i wzięła długi, gorący prysznic.

Owinięta w lawendowy ręcznik poczłapała do sypialni, ale wciąż była niespokojna. Schwyciła telefon i zadzwoniła do Julii. Przyjaciółka odebrała już po drugim dzwonku.

- Szybka jesteś jak na kobietę w ciąży. Julia się roześmiała.

- Miałaś szczęście, bo telefon leżał na moim wielkim brzuchu. Jesteś zdenerwowana. O co chodzi?

Znały się tak dobrze, że natychmiast z tonu głosu rozpoznawały swoje nastroje.

- Możesz mnie zastrzelić.

- Co takiego? Znów chodzisz z Curtisem?

- Gdybym była taka głupia, to sama musiałabym się zastrzelić. - Wzięła głęboki oddech i wyznała: -

Zgodziłam się zorganizować imprezę dla Aleksa Harpera.

- A dlaczego to jest takie złe?

- Sama wiesz.

- Tak, to rzeczywiście tragiczne, jeżeli przystojny, inteligentny i bogaty facet cię pożąda.

- Co ty!

- Amando, nie możecie od siebie oderwać oczu, kiedy znajdujecie się w tym samym pomieszczeniu. Max uważa, że Alex to fantastyczny facet. A ty musisz trochę od-

Emilie Rose

budować swoją pewność siebie po tym draniu Curtisie. Radzę ci, zrób to. Zorganizuj jego przyjęcie i zgódź się na wszystko, co zaproponuje.

- Wiesz, jaki mam cel. Wyjść na prostą i odnieść sukces z moją firmą przed trzydziestką.
- Kiedy będziesz mogła dostać swój spadek. -Muszę udowodnić rodzicom, że to nie pieniądze dziadka mnie uratowały.
- Słuchaj, to dopiero za dwa lata. Jeden krótki roman-sik nie zniszczy twojej kariery.
- 1 to mówi kobieta, która zaszła w ciążę po lcrótkim romansie jednej nocy.
- Wiesz, że grasz nieczysto tylko wtedy, kiedy się boisz. Alex nie należy do facetów na stałe.
- Nie żartuj.
- Tylko się zabezpiecz. Nie możesz już zawsze żyć w celibacie.
- Dlaczego nie?
- Czy seks z odpowiednim partnerem nie jest fantastyczny?

Właśnie o to chodzi.

- To nie jest odpowiedni partner.
  - Tego nie wiesz. Daj mu szansę za wytrwałość. Nie mogę już patrzeć na tęsknotę w waszych oczach.
- Amanda wzniosła oczy w górę.
- Nie pomagasz mi.
  - Owszem, pomagam. Tylko nie chcesz przyznać, że daję ci bardzo mądre rady

Złamane serce

27

Ma przyznać swojej od niedawna zameężnej przyjaciółce, a teraz aktywnej swatce, że pociąga ją Alex Harper? Amanda wolałaby już przejść nago przez Times Square.

Następnego dnia o godzinie dwunastej dwadzieścia sześć Amanda otworzyła ciężkie szklane drzwi firmy Harper i Wspólnicy. Firma Aleksa reprezentowała zamożnych klientów, o jakich Amanda marzyła. Pomyślała, że może powinna się bardziej nastawić na klientów z korporacji niż na prywatne imprezy. Gdy podchodziła do błyszczącego biurka recepcji, jej czótenka zagłębiały się w grubą wykładzinę. Dwudziestokilkuletnia blondynka o twarzy królowej piękności powitała ją wystudiowanym uśmiechem.

- Dzień dobry. Czym mogę służyć? Odwzajemniła uśmiech.

- Amanda Crawford. Jestem umówiona z Alekssem Harperem.

- Chwileczkę. - Odwróciła się i powiedziała coś cicho do mikrofonu. - Obróciła się z powrotem. - Jego asystentka zaraz po panią przyjdzie. Może coś do picia?

Najwyżej coś mocniejszego na uspokojenie.

- Nie, dziękuję.

- O, już jest. - Recepcjonistka wskazała na brunetkę powyżej czterdziestki, zmierzającą w ich kierunku.

- Pani Crawford? Jestem Moira Newton. Zaprowadzę panią do poczekalni pana Harpera.

Amanda weszła za nią do pomieszczenia, w którym



Emilie Rose

unosił się zapach pieniędzy, począwszy od wykładanych skórą mebli z wiśniowego drewna, a skończywszy na obrazach. To wnętrze musiało budzić zaufanie klientów.

- Alex zaraz do pani przyjdzie. Może coś pani podać?

- Nie, dziękuję.

- Powieszę pani płaszcz.

Moira powiesiła jej płaszcz, po czym usiadła przy swoim biurku umieszczonym dyskretnie we wnęce. Chwilę później na dźwięk głosu Aleksa wyprowadzającego gościa, serce Amandy zabiło mocniej. Alex jeszcze jej nie zauważył. Ciemny garnitur podkreślał jego wzrost i atletyczną budowę, a biała koszula kontrastowała z oliwkową karnacją. Przy tym tradycyjnym ubiorze i wystroju biura sięgające kołnierzyka włosy Aleksa stanowiły przejaw buntowniczej natury. Jej buntownicza natura podpowiedziała: tylko interesy.

Klient wyszedł, a Alex obrócił się i przygwoździł ją spojrzeniem.

- Cześć, Amando.

Muszę opanować swoje reakcje, pomyślała.

- Cześć, Alex.

Wstała i wzięła torbę z laptopem.

- Mam potwierdzenia i umowy. Potrzebuję twoich podpisów.

- Wejź - zaprosił ją gestem.

Weszła do gabinetu równie eleganckiego, co sekretariat. Rozchodził się tu subtelny zapach wody Aleksa. Zaprowadził ją do stołu konferencyjnego.

Złamane serce

29

- Siadaj, proszę.

Jego dłoń prześlizgnęła się po jej plecach, gdy prowadził ją do krzesła przy szklanej ścianie. Wyjęła teczkę z materiałami i podziwiała rozciągający się za oknem widok Manhattanu.

- Mamy sale recepcyjne w hotelu Carlyle na sobotę, dwudziestego drugiego. Musimy wybrać motyw przewodni i natychmiast wysłać zaproszenia. Jeżeli masz adresy mejlowe gości, mogę wszystkim wysłać informację, żeby zarezerwowali termin.

Oparł się o krawędź biurka i wbił w nią wzrok.

- Moira da ci adresy. Wyglądasz dziś pięknie.

- Dziękuję. - Zerknęła w papiery i starała się odzyskać pewność siebie. - Mam tu...

Przerwało jej pukanie do drzwi.

- To pewnie hasz lunch. Jedząc tutaj, będziemy mieli więcej czasu. Mam nadzieję, że lubisz grecką kuchnię.

Lunch w biurze nie powinien się wydawać czynnością zbyt intymną, a jednak tak to odebrała.

- Dobry pomysł. Mamy dużo pracy. A greckie jedzenie uwielbiam.

Otworzył drzwi i weszła Moira, trzymając w jednej ręce papierową torbę, a w drugiej nakrycia.

- Pomóc? - spytała.

- Poradzimy sobie.

Amandzie ślinka napłynęła do ust, gdy otworzył pojemniki z sałatką z fety, pomidorów i szpinaku z musaką i torbę z wiejskim chlebem. Podszedł do małej lodówki

Emilie Rose

ukrytej pod blatem i wyjął z niej butelkę białego wytrawnego wina. Otworzył ją i nalał dwa kieliszki.

- Na ogół nie piję przy pracy - zastrzegła Amanda, pamiętając, że w jego obecności lepiej zachować trzeźwą głowę.

- Wino świetnie pasuje do musaki, ale mogę ci dać wodę, jeżeli wolisz.

Przyniósł dwie butelki z lodówki i ustawił na stole. Kiedy nałożył duże porcje na talerze, usiadł nie naprzeciwko, ale obok niej. Ich ramiona się stykały. Jak się będzie mogła skoncentrować, czując jego dotyk?

Uniósł kieliszek.

- Za owocną i miłą współpracę!

- Za to wypiję. - Uniosła kieliszek i stuknęli się.

Spróbowała. Intensywny smak chłodnego napoju bardzo jej odpowiadał. Musi być ostrożna, bo wpędzi się w kłopoty. Alex popatrzył na nią znad swego kieliszka.

- Chciałbym, żebyśmy na tym przyjęciu byli razem gospodarzami.

Serce jej zabiło.

- Nie znajdziesz nikogo innego w tak krótkim czasie?

- Chcę ciebie, Amando.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Chcę ciebie.

Jako gospodynię przyjęcia. Nie, ma na myśli znacznie więcej. Ale ty ignorujesz to „więcej”, pamiętasz?

- Mmm... mogę być gospodynią - wydukała. Zwykle dyrygowała imprezą zza kulis, ale oczywiście przy jego boku będzie znacznie skuteczniejsza, zwłaszcza jeśli idzie o nawiązanie cennych kontaktów.

- Pokryję oczywiście koszty odpowiedniego stroju. Boże, jak on pięknie pachnie.

- Alex, nie musisz tego robić.

- Ten wieczór będzie równie ważny dla mnie, jak i dla ciebie. Kup sobie coś.

- Jeżeli nie znajdę nic odpowiedniego w szafie, to się zastanowię.

Zignorowała jego twarde spojrzenie, które miało ją zmusić do posłuszeństwa. Nauczyła się tego, przeciwstawiając się przez lata ojcu. Wzięła widelec do ręki.

- Wygląda smakowicie.

- To z jednej z moich ulubionych restauracji. Zjedz, a później pogadamy.

Wszystko było pyszne i jedli w milczeniu. Niestety,

Emilie Rose

brak rozmowy sprawiał, że bardziej się koncentrowała na każdym ruchu Aleksa, każdym dotknięciu łokciem, i częściej sięgała po kieliszek z winem niż po wodę.

Czy zauważyła kiedyś przedtem, jakie on ma piękne ręce? Długie palce, krótkie paznokcie. W końcu Alex przełknął ostatni kęs musaki.

- Mówiłaś wczoraj, że musimy wybrać jakiś motyw tego przyjęcia. Co miałaś na myśli?

A więc słuchał, nim zmienił temat.

- To zależy od tego, czy chcesz mieć uroczysty, tradycyjny posiłek z siedzeniem przy stole, czy coś bardziej rozrywkowego.

- A co byś radziła?

- Twoje biuro jest bardzo konserwatywne. Jeżeli chcesz, żeby to była nagroda, to radziłabym imprezę swobodną, z napojami i przekąskami. Mówisz, że twoi pracownicy tak ciężko pracują. Niech się wyluzują tego wieczoru.

Sięgnął po swój kieliszek, upił łyk wina, a ona wpatrywała się w jego usta. Muszę przestać, pomyślała i wzięła butelkę z wodą. Już jej się kręciło w głowie, była jednak pewna, że to nie z powodu alkoholu.

- A co byś powiedział na bal maskowy? Może to być elegancka impreza, ale w maskach wszyscy się czują swobodniej. - Uniósł pytająco lewą brew. - Nie kostiumy - zapewniła, nim zdążył zaprotestować. -

Możemy zaproponować nowoorleańską kuchnię i muzykę, jeżeli chcesz.

Złamane serce

33

- Wydaje się ciekawe. A możesz znaleźć jakiś jazz-band?

- Wynajmowałam już kilka, więc zadzwonię po południu sprawdzić, który jest wolny. Skoro zdecydowaliśmy się na styl, pokażę ci projekty dekoracji i zaproszeń.

Włączyła laptop, żeby zawiadomić odpowiednich dostawców, których spis miała w papierowych folderach. Alex wstał i zebrał naczynia ze stołu. Kiedy wrócił, usiadł jeszcze bliżej niej. Jego długie nogi dotykały jej krzesła, rękę położył na oparciu. Gdyby się odchyliła do tyłu, znalazłaby się w jego ramionach, czego unikała przez ostatnie trzy miesiące i miała zamiar dalej unikać. Skupiła się na obrazie, który ukazał się na ekranie.

- To są przykładowe dekoracje.

Klikała myszą, pokazując kolejne strony. Przysunął się bliżej. Czowała na policzku jego oddech, który poruszył nieco jej włosy na skroni. Tętno jej przyspieszyło.

- Zatrzymaj. Cofnij. - Mówił cicho, wprost do jej ucha.

- Ta strona? -Tak.

Wybrał coś najbardziej tradycyjnego z całej gamy możliwości. Zrobiła drżącą ręką notatkę na kartce, po czym zaznaczyła to samo w komputerze.

- Do tego będzie pasowało to. - Kliknęła następny punkt na liście.

Na szczęście program działał bez zarzutu, bo ona zupełnie nie mogła się skoncentrować. Co się z nią dzieje?

Emilie Rose

- Zamówię też dodatkowe maski dla gości, którzy nie będą mieli swoich. Czy chcesz, żeby zamówić dla ciebie?

-Amando.

Obróciła głowę. Ich twarze i usta znajdowały się zaledwie kilka centymetrów od siebie. Kusiło ją, żeby jeszcze zmniejszyć tę odległość. Spojrzała mu w oczy i powoli nabrała powietrza. W jego ciemnobrązowych oczach rozbłysło pożądanie.

- Wiesz, czego chcę.

Jak by miała nie wiedzieć. Skinęła głową.

- Wierzę, że podejmiesz decyzję, żeby się to stało - powiedział zdecydowanie. Wcale nie uwodzicielsko. - Więc omówiliśmy najważniejsze sprawy. Resztę zostawiam w twoich sprawnych rękach.

Praca. Czy mówi o pracy? Oczywiście. Dlatego tu je- ; steś. Pamiętasz?

- Zaraz się do tego zabiorę.

Pospiesznie zamknęła laptop i zebrała notatki. Alex znów nachylił się tak, że jego pierś i ramię dotykały jej pleców i ramienia, otaczając ją swym ciepłem i zapachem.

- Zanim pójdziesz, mam dla ciebie coś, czemu się nie oprzesz. - Z torby na stole wyciągnął dwa małe pudełeczka. - Baklava. Dwa rodzaje: orzechowa i czekoladowa.

Wcale nie czuła się rozczarowana. Wcale. Nieprawda - była rozczarowana. Ale wzruszyło ją, że zauważył jej namiętność do słodyczy. Curtisowi się to nie zdarzyło.

Złamane serce

35

A innym? Też nie. Jak to świadczyło o jej talencie do wybierania odpowiednich mężczyzn? Fatalnie. Dlatego jej nagła sympatia do Aleksa Harpera nie była dobrą wiadomością.

Zwróciła uwagę na apetyczne słodczyce.

- Śmiało, Amando. Wiem, że tego chcesz.

Właśnie. I to zaczynało być poważnym problemem.

Znowu policja? Amanda zwolniła kroku, wchodząc do eleganckiego holu w swoim bloku. Miała nadzieję, że przybyli w tej samej sprawie i nie wydarzyła się żadna nowa tragedia. Skinęła głową detektywowi McGrayowi, który stał przy biurku portiera. Z początku policja uważała, że śmierć byłej mieszkanki apartamentowca Marie Endi-cott, pod koniec czerwca, to samobójstwo, ale teraz podejrzewano morderstwo. McGray przesłuchiwał Amandę, gdy znaleziono ciało kobiety. Nawet jej nie znała, ale słyszała, że wszyscy mieszkańcy budynku byli przesłuchiwani. Kolejne przesłuchania nastąpiły w lipcu. Julia dostała wówczas list od szantażysty, który straszył upublicznieniem wiadomości o jej ciąży.

Amanda wsiadła do windy. Zdaniem jej byłej współlokatorki skandale mieszkańców budynku przy Park Avenue 721 zajęłyby tabloidy na całe lata. Kolejny powód, żeby nie rozgłaszać sprawy z Curtisem. Nie chciała mieszać w to współpracownika Aleksa i ryzykować, że jej sytuacja zostanie podana do wiadomości publicznej.

Jej myśli znów powróciły do Aleksa. Ten temat tabu



Emilie Rose

powracał do niej cały czas. Jakim cudem udało jej się nie polizać tego faceta, kiedy był taki słodki, karmiąc ją w swym biurze czekoladową baklavą, pozostawało niewyjaśnioną tajemnicą. Jej siła woli była mocniejsza, niż przypuszczała, ale drżała w posadach.

Winda zatrzymała się, otworzyły się drzwi i stanęła w nich Jane, gosposia z penthouse'u B. Amanda zerknęła na piętro. Szóste. Ciekawe, co ona tu robiła.

- Cześć, Jane. Jedziesz na górę?

- Cześć, Amando. Tak - odpowiedziała.

- Detektyw McGray jest znów w budynku. Czy o czymś nie wiem?

- Nie słyszałam, żeby się wydarzyło coś nowego. - Drzwi się otworzyły. - Idziesz odwiedzić Gagea, to znaczy pana Lattimera? - spytała Jane.

Amanda sprawdziła numer.

- Nie, zagapiłam się.

- To dobranoc. - Jane wyszła z windy.

- Dobranoc. - Amanda przycisnęła dzwiatek i palnęła się w czoło. Weszła do mieszkania. Znów zaczyna robić głupstwa.

W ostatniej klasie zakochała się na śmierć i życie w futbolście i gdyby ojciec nie zainterweniował, zawaliłaby ostatni semestr, co uniemożliwiłoby jej dostanie się na studia w Vassar. Podejrzewała, że oprócz rozmowy nie obyło się bez pokaźnej dotacji na szkołę.

Będąc na studiach, poznała Douglasa. Miał trzydzieści dwa lata, zawrócił jej w głowie i zabrał do Las Vegas.

Złamane serce

37

Jednak nie wziął tam z nią ślubu, jak przypuszczała, tylko przepuścił w kasynach większość jej pieniędzy, które odziedziczyła po babci na dwudzieste pierwsze urodziny. Musiała dzwonić do domu po pieniądze na bilet lotniczy.

Kiedy pojawił się Curtis, rodzice byli już przekonani, że jest głupia i nieodpowiedzialna. I mieli rację. Burza hormonów uniemożliwiła jej rozsądną ocenę. Ale burze hormonów wywołane przez Heatha, Douglasa i Curtisa były niczym w porównaniu z tą, jaką wywołał Alex. Były jak lekkie przeziębienie wobec ciężkiej grypy.

Nie może stracić głowy, nie może stracić firmy. Gdyby straciła „Imprezy z Amandą”, udowodniłaby rodzicom i sobie, że jest nieudaczną.

- Alex. - Jej głodne spojrzenie było nagrodą, ale skrzywienie już nie. - Co tu robisz i jak się tu dostałeś, skoro portier nie dał mi znać?

- Przyszedłem tutaj, bo słyszałem, że interesują cię poniedziałkowe wieczorne mecze futbolowe.

Przywiózł mnie Gage Lattimer, który mieszka na górze.

- Wiem, kto to jest. Ale zaryzykowałeś, zakładając, że będę dziś wieczorem w domu i będę wolna.

- Tak, ale przyniosłem jedzenie, piwo i świeże pączki. Spojrzała na torby, które trzymał. On z kolei patrzył na

jej białe stopy i paznokcie pomalowane lakierem w kolorze fuksji.

- Nie sądzę...

- i propozycję organizacji kolejnego przyjęcia.

Emilie Rose

Tu już musiała skapitulować i otworzyła drzwi szerzej.

- Wejść, ale tylko, jeżeli kibicujesz Giantom. Wyszczrzył zęby.

- Mam bilety na wszystkie ich mecze. Bądź miła, to cię kiedyś zabiorę.

Odwzajemniła się uśmiechem. Czego więcej może facet chcieć? Amanda jest bystra, seksowna, jest geniuszem w nawiązywaniu kontaktów. I lubi futbol.

Oglądał mieszkanie, szukając śladów konkurencji, ale nic nie wskazywało na to, aby miała gościa.

Zaryzykował, przychodząc dzisiaj, ale poprzednia strategia nie zadziałała. Mata do ćwiczeń na podłodze wyjaśniała, jakiego rodzaju miała plany, i tłumaczyła podkoszulek, bawełniane spodnie i brak makijażu.

Zresztą z taką twarzą wcale go nie potrzebowała.

Wręczył jej piwo, jedyny rodzaj, jaki pijała, czego dowiedział się od Julii.

- Włóż to do lodówki, a ja wypakuję resztę. Mecz zaczyna się dopiero za godzinę. Zdążymy zjeść i porozmawiać o przyjęciu urodzinowym dla mojego brata.

Jego brata. To kłamstwo w tym przypadku nie przeszło mu przez usta tak łatwo, jak w rozmowie z innymi ludźmi. Z jakichś powodów chciał jej powiedzieć prawdę i przyznać, że Zack to jego syn. Ale odkrycie tego sekretu mogłoby sprawić wiele przykrości, pewnie najwięcej Zackowi.

- Przyjęcie, które chciałeś omówić, to dla niego?

Złamane serce

39

- Zack za kilka miesięcy skończy osiemnaście lat. Chciałbym mu urządzić wielką fetę, której nigdy nie zapomni. Ale potrzebuję twojej pomocy. - Ustawił na blacie kuchennym pudełko z chińszczyzną, ale Amanda wpatrywała się tęsknie w pudełko z pączkami. Podał jej.

- Najpierw deser? - spytała.

- Proszę bardzo.

Jak można jej odmówić? Nie tracąc czasu, wyjęła polukrowanego pączka i wgryzła się w niego z rozkoszą.

- Mniem, jakie pyszne.

Wypowiedziała to tak namiętnym tonem, że poczuł pożądanie ścinające go z nóg. Tak wyglądałaby w łóżku. Nie mógł oderwać od niej wzroku, a ona, z przymkniętymi oczami, rozkoszowała się każdym kęsem. Skończywszy, oblizała się, ale płatki lukru przyczepiły się do kącików jej warg. Uniosła jeden palec do ust i oblizała. On chciałby to zrobić.

Pal diabli strategię. Schwycił ją za rękę i oblizał koniuszek jej palca. Nie uderzyła go ani nie wyrwała dłoni. Nie odrywając od niej wzroku, oblizywał każdy jej palec po kolei, kończąc na kciuku. Amanda miała już rozszerzone źrenice i rozchylone wargi.

Puścił jej rękę i przybliżył się.

- Jeszcze tu masz cukier. - Nachylił się nad jej twarzą.

Uniosła głowę, jakby go zapraszała. Przesunął językiem po jej osłodzonych wargach. To mu nie wystarczyło. Przywarł do jej ust. Czekał na to od miesięcy. Schwy-

Emilie Rose

cił ją w pasie i przyciągnął bliżej, pogłębiając pocałunek. Przez chwilę trzymała ręce na jego ramionach, wpijając się w nie krótkimi paznokciami, po czym objęła go za szyję, a jej język sam poszukał jego języka. Głaskał jej plecy, talię, biodra. Była wysoka, smukła i gorąca. Wymacał skrawek jedwabistej, nagiej skóry między bluzką a majtkami.

Westchnęła i uniosła głowę, ale nie odsunęła się.

- Ja... my nie powinniśmy tego robić, Alex.

- Od dawna tego pragniemy.

- Nie sypiam z klientami.

- Mam cię zwolnić? - zażartował. Zamarła, a w jej oczach pojawiła się panika.

- Zrobiłbyś to? Łagodnie gładził jej plecy.

- Nie. Dotrzymuję obietnic. I zapewniam cię, Amando, że to nie jest pomyłka. Będzie nam razem wspaniale. W łóżku i poza nim.

Na jej twarzy pojawiło się wahanie, po czym westchnęła i wsunęła palce w jego włosy. Przyciągnęła bliżej do siebie jego twarz. Wszystkiego mógłby się spodziewać, ale nie tak żywiołowego i bez zahamowań pocałunku. Pochłaniała go z taką zachłannością jak słodycze, a on był chętny, żeby się dać skosztować. Przyciągnął do siebie jej biodra. Jeżeli do tej pory nie wiedziała, dokąd to prowadzi, teraz mogła być pewna, czując jego erekcję.

Oblizwała wilgotne wargi.

- To szaleństwo. Nie ma teraz w moim życiu miejsca

Złamane serce

41

dla mężczyzny. Przez następnych kilka lat moim priorytetem jest praca. Alex, jeżeli to nie będzie krótkotrwałe, to przestańmy. Zaraz.

Jej szczerość go zaskoczyła, ale zawsze podobało mu się w Amandzie, że mówi to, co myśli. Czy teraz żartowała? Jakiż mężczyzna nie zgodziłby się na krótki, burzliwy romans? Przelotność to jego specjalność.

- Tak będzie. Gdzie jest sypialnia?

Zawahała się na moment, jakby się chciała rozmyślić, po czym wzięła go za rękę i zaprowadziła do sypialni.

Pokój był bardzo kobiecy, biało-różowy. Podłogę pokrywał dywan ze sztucznego białego futra, a nad łóżkiem wisiały cienkie białe zasłonki, przewiązane jedwabnymi szalikami. Pomyślał, że mogłyby się kiedyś przydać, żeby ją przywiązać i pieścić tak długo, aż będzie błagała, żeby przestał. Teraz jednak był zbyt niecierpliwy na wyrefinowane gierki.

Przycisnął ją znowu do siebie, ich wargi się rozchyliły, języki splątały. Nie była wcale nieśmiała i jej odwaga była bardzo podniecająca. Ściągnął jej koszulkę przez głowę. Zanim nacieszył wzrok jej jasną, gładką skórą, ona zaatakowała jego koszulę.

W ubraniu Amanda wydawała się niezwykle smukła, ale teraz widać było jej subtelne zaokrąglenia i wgłębienia. Chciałby dłużej oglądać jej piersi w koronkowym lawendowym biustonoszu, ale czekał na Amandę miesiącami i jego cierpliwość już się wyczerpała. Pozbył się biustonosza jednym ruchem, odrzucił go i schwycił ró-

Emilie Rose

żowy sutek w usta, a drugi ścisnął. Wspaniale pachniała, wspaniale smakowała. Jej jasna skóra była ciepła i jedwabście miękka.

Wplątała palce w jego włosy, a potem leciutko przeciągnęła paznokciami wzdłuż jego ramion i boków. Jej palce dotarły do jego paska, z którym szybko sobie poradziła, podobnie z guzikiem i suwakiem. Doprowadziła go do takiego napięcia, że z trudem wytrzymawał. Błyskawicznie zsunęła z niego spodnie i bokserki, a on puścił ją tylko na chwilę, żeby się pozbyć reszty ubrania, i ściągnął spodnie z jej długich nóg. Zaskoczył go jej tatuaż, kiedy zsunął z niej majteczki.

- Martini?

- Appletini. To dla przypomnienia, że życie ma być przyjemne.

Obrysował palcem kształt kieliszka poniżej jej lewego biodra, po czym przyklęknął i udawał, że z niego pije. Uniósł wzrok i wstał.

- Seksowne jak diabli. I smaczne. - Jej uśmiech i pożądanie w oczach uniemożliwiły mu dalszą samokontrolę. - Tak jak ty cała.

I wtedy zrozumiał, że wpakował się w kłopoty, bo trochę Amandy Crawford może nie wystarczyć.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Pod eleganckimi garniturami Alexander Harper skrywał ciało, za które można by się dać pokroić.

Szerokie bary, umięśniona pierś i płaski brzuch sprawiały, że Amanda aż cała rozpływała się na myśl o tym, że te ramiona będą ją obejmowały.

Zaznaczyła palcami środek jego klatki piersiowej i ruszyła nimi w dół, minęła pępek i dotarła do kępki włosów, a potem jeszcze niżej.

Wstrzymał oddech.

- Amando - jęknął.

Uśmiechnęła się łobuzersko, gładząc go po napiętym członku.

- Słucham?

- Igrasz z ogniem.

- W porządku. Lubię gorąco.

Doświadczenie podpowiadało jej, że popełnia błąd, ale nie mogła się już powstrzymać. Zajmował jej myśli przez trzy miesiące i marzyła o nim. Nachyliła się i polizała mały, brązowy sutek. Alex otoczył ją silnym ramieniem i ułożył na swojej piersi. Drugą ręką schwycił jej włosy i odciągnął lekko głowę.

Mieszanka palącego gorąca, siły



Emilie Rose

i kontrolowanej agresji plus mocny pocałunek pozbawiły ją prawie oddechu. Była zachwycona. Kiedy ostatnio ktoś tak namiętnie jej pragnął? Chyba nigdy. Objęła go rękami za szyję i poczuła, jak ogarnia ją pożądanie. Alex był wyższy i potężniejszy od niej. Curtis i Douglas byli jej wzrostu i czuła się przy nich jak Amazonka. Przy Aleksie czuła się drobna i kobieca.

Badał teraz wszystkie jej krągłości, jego ręce i język dokonywały cudów, pobudzając ją do granic możliwości. Miała ochotę owinać się wokół niego, ale poprzestała na objęciu go jedną nogą w tali. Kiedy nagle wszedł w nią, wypełniając ją całkowicie, przeżyła szok i jęknęła z rozkoszy. Z każdym ruchem jakby odrywał ją od ziemi. Obrócił ją i świat zawirował. Przywarła do ramion Aleksa, który łagodnie ułożył ją na materacu. Dotykała plecami chłodnego prześcieradła, ale gorące ciało nad nią pochłaniało całą jej uwagę. Oderwała usta od jego warg, żeby nabrać powietrza, i wtuliła twarz w jego szyję. Napięcie w dole brzucha wzmagало się. Przy każdym ruchu dosięgał tego właściwego miejsca i była już blisko, tak blisko. Chciała zaczekać, rozkoszować się tym uczuciem wzmagającym się z każdą jego pieszczotą, ale czekała na to już zbyt długo. Coś wewnątrz niej wybuchło, ekstaza, która napływała falami. Czuła napięcie we wszystkich mięśniach. Znalazła się twarzą w twarz z Alekssem i zobaczyła w jego oczach ogromne pragnienie. Schwycił mocno jej biodra, jego ruchy były coraz szybsze, aż w końcu przymknął oczy i jego ciało opadło na bok.

Złamane serce

45

Ich szybkie oddechy mieszały się. Patrzyła na przystojną twarz poniżej swojej i próbowała uporządkować swój świat. Była pewna, że już za chwilę może tego żałować, ale na razie czuła się zbyt dobrze, żeby przejmować się faktem, że właśnie przeżyła z Alekssem Harperem najlepszy seks w swoim życiu.

Alex był naprawdę dobry w łóżku. Amanda zastanawiała się, po co jej ta wiedza. Leżąc na poduszce, wpatrywała się w sufit i starała się wyrównać oddech. Słyszała, że Alex, leżąc obok niej, robił to samo. Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami. Gdy pojawił się w jej drzwiach, miała ochotę natychmiast wysłać go z powrotem, ale ciepłe, pachnące pączki i obietnica następnego kontraktu na przyjęcie zwyciężyły.

Później chciała go wyrzucić, gdy zlizywał lukier z jej palców, ale nie była w stanie powiedzieć „nie” ani „idź”.

Kolejny raz planowała odesłać go do domu, gdy kochali się po raz pierwszy, a potem, gdy po raz drugi. Jakoś tak się złożyło, że oglądali drugą część meczu przy kolacji nago, po czym wrócili do łóżka, gdzie trzymał ją aż do chwili, gdy zasnęła.

Wtorkowy poranek okazał się znacznie lepszy, rozpoczęty kilkoma orgazmami zamiast dźwięku budzika. Uśmiechnęła się do siebie i obróciła głowę, napotykając spojrzenie ciemnych oczu Aleksa.

Dobrze było mieć go tutaj. Za dobrze.

- Powinieneś iść.

Emilie Rose

- Za chwilę. W tej chwili nie jestem nawet pewien, czy będę mógł stać.

Uśmiechnął się łobuzersko, a ona poczuła, że wszystko się w niej przewraca. Nie była pewna, czy będzie miała siłę dowieść się pod prysznic i przygotować na poranne spotkanie. Alex miał jeszcze dalej.

- Jak ty dojedziesz do Connecticut i z powrotem, żeby zdążyć do pracy?

- Mam w biurze zapasowy garnitur, a wykapię się tutaj. Z tobą.

Przeszedł ją przyjemny dreszczyk, ale powstrzymała śmiech.

- Nie muszę być jasnowidzem, żeby przewidzieć, jak by się to skończyło. Oboje spóźnilibyśmy się do pracy.

Uśmiechnął się i obrócił na bok. Odsunął włosy z jej policzka i założył za ucho.

- Jedź ze mną do domu w weekend. - Zamurowało ją. - Nie omówiliśmy dotąd imprezy dla Zacka. To świetny dzieciak Jak go poznasz, wyczujesz, co lubi, i łatwiej nam będzie zorganizować coś, co mu się na pewno spodoba.

Praca. Mówi o pracy. Skup się.

- Chcesz, żeby to była niespodzianka?

- Tak. Spędź u nas weekend. Poznasz Zacka i moich rodziców.

Zaczęła się zastanawiać. Nie chciała, żeby doszło do jej rodziców, że spotyka się z Alekssem, bo była to jedyna osoba, którą by zaaprobowali. Zresztą rzuci go, jak tylko się opamięta.

Złamane serce

47

- Alex, to nie jest i nigdy nie będzie taki związek, który się łączy z poznawaniem rodziców.

- Nic takiego nie sugeruję. Musisz zobaczyć ich dom, bo to prawdopodobnie najlepsze miejsce na tę imprezę. Jeżeli ci się nie spodoba, znajdziemy inne miejsce, byle też w Greenwich, żeby jego koledzy mogli przyjść.

Dlaczego wciąż występuje z propozycjami, których ona nie może odrzucić? Westchnęła.

- Jeżeli się zgodzę, nie zrozumiesz tego opacznie i nie pomyślisz, że jest to coś więcej niż przelotne szaleństwo?

Obrócił się, ukląkł między jej kolanami i oparł ręce wzdłuż jej ciała. Wpatrywał się w nią z bliska.

- Ten związek będzie trwał tylko tak długo, jak długo to będzie korzystne dla nas obojga.

Trudno było nie uznać korzyści, gdy jego ciało było tak blisko związane z jej ciałem. Zmusiła się, żeby się rozluźnić. Potrzebowała tej pracy i każdej następnej, jaką Alex mógłby jej znaleźć. Poradzi sobie, jeśli cokolwiek się wydarzy. A w dodatku był diabelnie dobry w łóżku.

- Zgoda. Pojadę z tobą do Greenwich.

Amanda wiedziała, że Alex jest bogaty, ale nie spodziewała się, że jego dom to taka rezydencja na końcu wiejskiej drogi, wijącej się między białymi płotami.

Weszła za nim do olbrzymiej, wyłożonej kamieniem sieni, a następnie do wysokiego na dwa piętra holu z marmurową podłogą. Po lewej stronie zobaczyła salon z płonącym kominkiem, barem i zamszową kanapą.

Emilie Rose

- Alex, tu jest pięknie.

- A co, spodziewałaś się kawalerki?

- Jesteś dosyć nieobliczalny.

-1 dlatego udajesz trudną do zdobycia?

- Mówiłam ci, że nie udaję, chociaż trudno ci w to uwierzyć po moim zachowaniu w tym tygodniu.

Uśmiechnął się do niej tym swoim uśmiechem pod tytułem: „Narobię ci kłopotów, a tobie się to spodoba”, aż wszystko jej w środku zadrgało. Postawił ich torby u stóp schodów i podszedł do niej, z błyskiem zdobywcy w oku.

- Bardzo mi się podobało twoje zachowanie w tym tygodniu.

- Mnie twoje też, ale nigdy nie dojdziemy do szczegółów twojej imprezy, jeżeli będziesz mi wciąż przeszkadzał.

Alex spędził u niej dwa z ostatnich trzech wieczorów pod pozorem omawiania przyjęcia, do czego jednak nie doszło. Na razie jeszcze nie żałowała tego układu, ale wiedziała, że to w końcu nastąpi.

Schwycił jej dłoń i splecił palce.

- Oprowadzę cię szybko.

- Nie musimy zaraz być u twoich rodziców na kolacji?

W jego oczach rozbłysło rozbawienie. Znała już to spojrzenie i wiedziała, co oznacza: chce ją zobaczyć nągą i jeżeli będzie tak patrzył jeszcze trzy sekundy, ona też będzie tego chciała.

Złamane serce

49

- Dlatego proponuję skrócone zwiedzanie. Gdyby nie to, zaproponowałbym pokazanie mojej sypialni spod kołdry.

Postanowiła zapomnieć o swoim pożądaniu.

- No to prowadź.

Jej obcasy stuknęły na drewnianych podłogach, najpierw gabinetu, z boazerią z wiśniowego drewna, potem salonu, jadalni, wreszcie kuchni z blatami z czarnego granitu. Aż się prosiło, żeby ten dom wypełniła rodzina, a kobieca ręka nadała mu trochę ciepła, ustawiając jakieś wazon-y z kwiatami, drobiazgi, zdjęcia. Czy Alex planował się kiedyś ożenić i mieć dzieci? Nie słyszała nigdy, żeby był z kimś wystarczająco długo i myślał o ustatkowaniu. Ale po co mieć taki dom, jeśli się nie planuje założenia rodziny? A dlaczego mnie to obchodzi? - pomyślała. Nie obchodzi.

Wyszli na zewnątrz na patio. W zimnym powietrzu widać było parę z jej oddechu. Lampy oświetlały kilkunastometrowy basen, a w dali zobaczyła trawnik i drzewa iglaste na przemian z nagimi konarami drzew liściastych. Jedno z nich miało grub-y konar, wymarzony na zawieszenie huśtawki. Byłoby to doskonałe miejsce dla dzieci.

Dzieci. Nigdy nie myślała, żeby je mieć. A teraz tym bardziej nie mogła. Jej życie było absolutnie nieuporządkowane i póki czegoś z tym nie zrobi, nie może go bardziej komplikować. Ale zastanawiała się, czy czegoś nie traci. Oczywiście, że nie. Co ona wie o dobrym rodzicielstwie? Nic.

Owinęła się ciaśniej płaszczem, bo było naprawdę chłodno.

Emilie Rose

- Powiedziałeś, żeby zabrać kostium kąpielowy, ale jest za zimno na pływanie.

- Mam gorące jacuzzi, jeżeli się później zdecydujesz. - Wskazał na zaciszne miejsce na patiu. - Ale rodzice mają kryty basen, więc możemy jutro popływać z Zackiem i spróbujesz się zorientować, jakiego typu impreza by mu się spodobała.

Zaprowadził ją później do sypialni urządzonej w kolorach czarnym, białym i szarym. Po przeciwnej stronie wielkiego łóżka nakrytego jedwabną narzutą palił się gazowy kominek, a duże szklane drzwi prowadziły na balkon z widokiem na basen i ogród.

Pokój przypominał jej Aleksa. Luksusowy, ale bez żadnych upiększeń i ozdób. Jej wzrok znów skierował się na łóżko, w którym znajdzie się wraz z nim. Nie przejmowała się tym, że będzie jedną z wielu, które przez nie przeszły. Wcale nie.

Owszem, bardzo się przejmowała i nie miała pojęcia dlaczego. Nie miała żadnych praw do Aleksa.

- Tu przyjmujesz swoje kobiety? - spytała i natychmiast chciała się ugryźć w język.

- Nie przywożę tutaj kobiet. Chodzę do nich. Zauważyłaś chyba, że podróż pociągiem, a później zimnym samochodem nie jest zbyt romantyczna.

Alex zostawiał codziennie swojego mercedesa na stacji i przesiadał się na pociąg, żeby dojechać na Manhattan. Uśmiechnęła się.

- Wyobrażam sobie, że czterdziestominutowa podróż

Złamane serce

51

ekspresowym pociągiem może zabić romantyczny nastrój.

Pogładził ją palcem po policzku.

- A u ciebie zabił?

W najmniejszym stopniu. Wolałaby zostać tutaj, rozebrać się i kochać się z nim przed kominkiem, niż jechać na rodzinną kolację. Takie kolacje rzadko bywały sympatyczne. Ale ta pomoże finansowo jej firmie.

- Hmm. O której twoi rodzice nas oczekują?

- Niedługo. Zostawię zwiedzanie sali gimnastycznej na drugim piętrze, sauny i natrysków w suterenie na potem. Chociaż bardzo chciałbym cię tu zatrzymać - wskazał głową na łóżko - musimy jechać. Bardzo dobrze. Amanda musi zapamiętać, że ten weekend poświęca na załatwianie interesów, a spotkanie z jego rodzicami miało temu pomóc.

O ile dom Aleksa był imponujący, to rezydencja jego rodziców przypominała francuski zamek.

Przemysłna iluminacja podkreślała skalę budowli.

Amanda czuła, jakby w jej żołądku znalazł się piekący wywar z kotła czarownicy. Dlaczego tak się denerwowała przed spotkaniem z jego rodzicami? Byli przyszłymi klientami, a nie przyszłymi teściami.

Przecież dzięki swoim rodzicom i studiom w Vassar obracała się wśród bogatych i ustosunkowanych ludzi, a jednak czuła tremę. Wynik tego spotkania mógł zdecydować o bezpieczeństwie finansowym jej firmy.



Emilie Rose

Drzwi się otworzyły i wyszedł na ich spotkanie wysoki, tyczkowaty nastolatek. Mimo mrozu ubrany był w koszulkę z krótkim rękawem. Podchodził do ich samochodu bez uśmiechu.

- Jest bardzo podobny do ciebie - powiedziała do Aleksa, wysiadając. Zauważyła jakieś dziwne napięcie na jego twarzy. Dlaczego? - Rozumiem, że to twój brat?

-To jest Zack.

Aleks powiedział to jakimś zmienionym głosem. Przywożenie kobiety do rodziców sugerowało coś, czego nie chcieli sugerować. Pewnie o to mu chodziło. Widocznie też czuł się z tym niepewnie.

- Przystojniak. Pewnie też taki byłeś w jego wieku. Ćwiczyłeś się już wtedy w roli pożeracza serc?

Spojrzał na nią dziwnie, ale nic nie powiedział, bo Zack właśnie do nich podszedł. Alex wyciągnął uniesioną rękę, przybili piątkę i pokleпали się po plecach. Zack starał się zachować opanowanie i nawet się nie uśmiechnął, ale w jego brązowych oczach pojawiły się złote ogniki, zupełnie jak u Aleksa.

- Amando, to jest Zack. Zack, moja koleżanka, Amanda Crawford.

Rzuciła mu pytające spojrzenie. O co tu chodzi? Podkreślił wyraz „koleżanka”, sugerując, że jest kimś więcej, a ona nie chciała, żeby jego rodzina miała jakieś fałszywe wyobrażenia. Wprawdzie aktualnie byli kochankami, ale to się wkrótce skończy. Po prostu interesy z dodatkowymi korzyściami.

Złamane serce

53

Amanda podała mu rękę.

- Miło cię poznać, Zack.

Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów. Czyżby zauważyła jakąś niechęć? Przelotnie uścisnął jej rękę.

- Mnie też.

Zack zwrócił się do Aleksa:

- Rodzice czekają wewnątrz.

Alex objął Amandę i poprowadził do domu. Hol był olbrzymi, a jego wystrój odzwierciedlał bogactwo od pokoleń, począwszy od cennej drewnianej mozaiki na podłodze, poprzez antyczne meble, aż do perskich dywanów i obrazów.

Znowścisnął jej się żołądek, gdy wraz z Alekssem weszła za Zackiem do miłego, wyłożonego boazerią pokoju. Z kanap, ustawionych po obu stronach ceglanego 'kominka, wstali gospodarze, uśmiechając się przyjaźnie. Amandą zauważyła, że Alex i Zack odziedziczyli koloryt matki, natomiast ojciec był ich przeciwieństwem, niebieskookim blondynem.

- Mamo, tato, to jest Amanda Crawford. Amando, moi rodzice, Ellen i Harry Harperowie.

Mama Aleksa natychmiast podeszła i ją objęła, po czym cofnęła się i trzymając obie dłonie Amandy w swoich, powiedziała, promieniejąc, jakby ją ogłoszono kobietą roku:

- Tak się cieszymy, że Alex nareszcie przywiózł dziewczynę do domu.

- Mamo, mówiłem ci, że to nie jest...

Emilie Rose

- Och, cicho. Nalej nam drinka, kochanie. Nie mogę się doczekać, kiedy poznam Amandę bliżej.

Czuła się coraz bardziej nieswojo. Rzuciła Aleksowi spojrzenie, jakby chciała powiedzieć: „Zrób coś z tym”, ale on wzruszył ramionami. Miała ochotę go pacnąć. Zwróciła się jednak z uśmiechem do gospodyni, a Alex poszedł spełnić polecenie matki.

- Dziękuję pani za zaproszenie na kolację.

- Mów mi Ellen. Nie bawimy się tu w formalności. Cieszymy się, że przyjechałaś.

Gdy tylko Ellen ją puściła, podszedł ojciec Aleksa i też ujął obie jej ręce.

- Miło cię w końcu poznać, Amando. Znamy się z twoim ojcem od lat. Często o tobie mówił. Kiedy dzisiaj po południu rozmawiałem z nim przez telefon, powiedziałem mu, że przyjeżdżasz z Alekssem. Bardzo się ucieszyliśmy.

Amanda z trudem powstrzymała jęk. Już gorzej być nie mogło. Rodzice Aleksa i jej przypuszczali, że to coś więcej niż przygotowywanie przyjęcia i obłędny, chociaż krótkoterminowy seks. Kiedy to się skończy, będzie musiała wysłuchiwać kazań rodziców na temat kolejnego nieudanego związku.

Super, już się nie może doczekać.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Amanda Crawford była urocza. Ostatnie dwa dni upewniły Aleksa, że jest kobietą stworzoną do pomocy w poszerzeniu kontaktów i pokazaniu się potencjalnym klientom. Żadna inna tego nie potrafiła.

Entuzjastyczne powitanie przez jego rodzinę w pierwszej chwili ją speszyło, ale szybko doszła do siebie i przez resztę weekendu oczarowała wszystkich, wprowadzając miłą atmosferę. Dzięki żartom udało jej się nawet poprawić nastrój Zacka, który ostatnio chodził jakiś skwaszony.

Tylko dlatego, że wiedział, o co chodzi, zauważył, jak Amanda subtelnie wyciągała od Zacka informacje dotyczące jego zainteresowań i hobby. Alex zanotował sobie, że musi się umówić z Zackiem sam na sam, żeby dociec, co go gnębi. Żałował, że może wystąpić jedynie z braterską radą. Osiemnaście lat temu nie chciał mieć nic wspólnego z ojcostwem i chętnie zapłaciłby za aborcję. A to byłby błąd. Teraz chciałby się przyznać do syna, powiedzieć mu, jaki jest z niego dumny. Ale to się już nie może stać.

Odsunął od siebie tę myśl i wpatrywał się w profil

Emilie Rose

Amandy, podczas gdy taksówka zbliżała się do jej budynku. Patrzyła przez okno, jakby fascynował ją padający śnieg czy przechodzący ludzie.

Czuł, że ona chce stworzyć między nimi dystans. Czuł jej chłód od momentu, gdy wsiedli do pociągu. Chciała wracać sama, żeby on został w Greenwich, ale on zawsze odprowadzał swoje kobiety do drzwi. Jedyny minus tego weekendu nastąpił, kiedy żegnali się z rodzicami trzy godziny temu, po niedzielnym drugim śniadaniu. Mama miała uśmiezek, który sugerował, że już planuje ślub. Jego i Amandy. . To się nie zdarzy, ale nie chciała mu wierzyć, chociaż wiele razy tłumaczył, że po tylu sprawach finansowych, jakie prowadził z powodu rozwodów, nie interesuje go ściąganie sobie na głowę takich kłopotów. Martwiło go, że mama tak szybko zaprzyjaźniła się z Amandą. Była to częściowo jego wina, bo nigdy wcześniej nie przywoził dziewczyn do domu.

Taksówka zatrzymała się przy Park Avenue 721. Alex wysiadł i podał rękę Amandzie. Widok jej długich nóg pod krótką kaszmirową sukienką znów zrobił na nim wrażenie i przywołał wspomnienia: Amanda klęcząca nad nim w łóżku, obejmująca go pod prysznicem, wyciągnięta na dywaniku przed jego kominkiem.

Zapłacił taksówkarzowi i wziął jej walizkę, nim sama zdążyła po nią sięgnąć.

- Alex, nie ma sensu, żebyś mnie dalej odprowadzał. Wracaj tą samą taksówką na dworzec.

Złamane serce

57

- Musimy porozmawiać o urodzinach Zacka. Muszę wiedzieć, co wykombinowałyście z moją mamą, kiedy wyrzuciła mężczyznę z domu, żeby pograli w bilard.

Amanda otuliła się szczelniej płaszczem. Płatki śniegu osiadały na jej różowej czapeczce.

- Nic wstrząsającego, ale ona i Zack podsunęli mi parę pomysłów, nad którymi muszę popracować.

Mamy dużo czasu do zaplanowania jego urodzin, natomiast twoja impreza to inna kwestia. Zmieniasz temat zawsze, jak zaczynam o tym mówić.

- Przepraszam, ale zostawiłem sprawę w dobrych rękach i wierzę, że doprowadzisz ją do końca.

- Wiem, że wolałbyś, żebym sama się wszystkim zajęła, ale musisz się wypowiedzieć w kilku kwestiach.

Doświadczenie mnie nauczyło, że tego rodzaju imprezy rzadko kiedy wypadają tak, jak sobie zamawiający i płacący wyobrażał. Masz jakieś oczekiwania, nawet jeśli nie zdajesz sobie z tego sprawy.

Ponieważ nie był gotowy, żeby powiedzieć „dobranoc”, postanowił wykorzystać sytuację.

- Kupimy dwie kawy i twoje ulubione babeczki czekoladowe i opowiesz mi, co jeszcze wymyśliłaś.

Nie chodziło mu jedynie o rozmowę. Gdy tylko ona skończy swoją babeczkę, on rozwiąże węzeł przy jej sukience i odsłoni po kawałeczku jej ciało, jeśli będzie w stanie tak długo wytrzymać.

Jej mało entuzjastyczny wyraz twarzy mógłby zniechęcić mniej pewnego siebie mężczyznę, ale Alex wiedział,

Emilie Rose

jak ją zadowalał w łóżku. Śmiało wyjawiała swoje fantazje i pragnienia. To go bardzo podniecało.

- To był trudny weekend, Alex. Muszę się przygotować do nowego tygodnia...

- Zaproś mnie na górę, Amando.

Wytrzymała jego spojrzenie. Widział, że się zastanawiała, czy nie odmówić. Przysunął się bliżej, dotykając udem jej uda.

- Dobra. Możesz wejść na górę na kilka minut. Weszli na chwilę do Park Cafe, po czym wrócili do jej budynku. Portier obserwował ich od momentu, gdy weszli, przypatrując się zwłaszcza walizce Amandy, którą niósł Alex.

- Dzień dobry, Henry - pozdrowiła go Amanda.

- Dzień dobry, pani Crawford, panie Harpen

Alex skinął głową i poprowadził Amandę przez marmurowy hol. Nauczył się wierzyć swoim pierwszym wrażeniom, jakie robili na nim ludzie, a coś w oczach i ruchach tego faceta bardzo go niepokoiło.

Przechodząc przez hol, Amanda spojrzała na Aleksa i powiedziała:

- Nie mogę się nadziwić, jak bardzo Zack jest do ciebie podobny. Po prostu kopia. Ten sam koloryt, gesty, nawet sposób mówienia.

Alex poczuł mrowienie na karku. Amanda spędziła z Zackiem sporo czasu. Czy domyśliła się prawdy?

- Jesteśmy rodzeństwem. Rodzeństwo jest podobne.

- Nie mam rodzeństwa, więc trudno mi to ocenić, ale

Złamane serce

59

wy obaj jesteście podobni wyłącznie do mamy. Nie macie nic z ojca.

Chciał skończyć ten temat.

- Czy mówiłem ci, jak dobrze było mieć cię w swoim łóżku przez cały weekend? - Nachylił się do niej i powiedział to tak cicho, żeby Henry nie usłyszał.

Zobaczył jej rozpromienione oczy. Zerknęła w stronę portiera, po czym zaskoczyła Aleksa łobuzerskim uśmiechem.

- Może coś takiego wspominałeś. Raz czy dwa.

- Chciałbym dzisiaj zostać, Amando.

Zarumieniła się. Nadjechała winda, drzwi się rozsunęły. Amanda weszła pierwsza, obróciła się na wysokich obcasach botków i spojrzała na niego.

- Przestań to robić. Jesteśmy ze sobą tylko na chwilę, pamiętasz?

Pogładził palcem jej policzek, po czym nachylił się i dotknął ustami jej warg jeden raz, drugi, trzeci.

Wciąż za mało. Odsunął się tak, że dotykali się tylko koniuszkami nosów.

- Mam przestać ci mówić, że cię pragnę? Albo przestać spędzać z tobą noc? Nie wprowadzam się, Amando. Chcę się tylko znów w tobie zatopić. Dobrze nam razem.

Odchyliła głowę, żeby się oprzeć o ścianę. Przełknęła ślinę, oblizła wargi i nabrała powietrza.

- Możesz dzisiaj zostać. Ale pamiętaj, że po twojej imprezie kończymy. Nie poszukuję „na zawsze”. I ty też nie. Nie róbmy z tej historii czegoś, czym nie jest Twój ro-



Emilie Rose

dzice już uważają, że... Musisz ich przekonać, że tak nie jest.

- Oczywiście, że nie. Nie przewiduję małżeństwa.

Chciał ją na dłużej niż kilka tygodni, ale później będzie się zastanawiał, jak zmienić jej podejście. W najlepszym wypadku przetrwają kilka miesięcy. Nie spotkał nigdy kobiety, z którą chciałby spędzić resztę życia. Nawet matka Zacka nią nie była. Zwłaszcza ona nie. Chelsea Brooks była chytra i kłamhwa. Szkoda, że tego nie wiedział, zanim się zaczął ich romans.

Ale Amanda absolutnie nie była taka jak Chelsea. Nachylił się najbliżej, jak się dało, bo trzymała przed sobą pojemniki z kawą. Spotkali się w pół drogi. Ich wargi, potem języki. Przechylił głowę na bok, żeby pogłębić pocałunek. Owionął go jej zapach. Postawił jej torbę na podłodze windy i wsunął ręce pod jej płaszcz, obejmując ją w talii. Poczował gorąco pod palcami. Kilka miesięcy takich przeżyć wystarczy. Będzie musiało. Ale na razie był nienasycony.

Odezwał się sygnał windy, która dotarła na piętro Amandy. Zdążył ochłonać, nim drzwi się otworzyły. Całe szczęście, bo nie lubił publicznego okazywania uczuć.

Co ona z nim robiła? Zapomniał, że w windzie, ze względów bezpieczeństwa, z pewnością jest kamera. W jego zawodzie wizerunek jest wszystkim. Nie może sobie pozwolić na to, żeby zostać przyłapany ze spuszczoneymi spodniami, dosłownie i w przenośni. Chociaż tu, pod numerem 721, nikogo nie obchodziło, co on ro-

Złamane serce

61

bi, bo nie jest lokatorem. A w Greenwich miał spokój, bo prasa zajmowała się celebrytami mieszkającymi w obrębie miasta.

Puścił Amandę, schwycił jej walizkę i wysiadł z windy. Musiał przyznać, że zamglony wzrok dziewczyny był obiecujący. Dobrze wiedzieć, że nie tylko on znajduje się w hormonalnej mgłę. Ale, podobnie jak w pogodzie, mgła się kiedyś uniesie.

Dlaczego dałam się Aleksowi namówić? - pytała samą siebie, otwierając drzwi. Bo spojrzał na mnie tak, że nie mogłam się powstrzymać. A to spojrzenie opanował już chyba, kiedy był młodszy od Zacka. I przekupił mnie babeczką. Boże, ale jestem łatwa.

Po sześćdziesięciu godzinach niemal bez przerwy z Alekssem musiała odpocząć od tego człowieka. Obserwując go z Zackiem, poznała go od nieznanej dotąd strony - jako wrażliwego, delikatnego, zupełnie innego niż zimnego gracza. A ten obraz był niezbędny, żeby ich romans traktować jako krótkotrwały.

Odsunęła drzwi ramieniem i weszła prosto do kuchni, żeby położyć na stole swoją torebkę, paczkę z pieczywem i postawić kawę.

- Siadaj - zwróciła się do Aleksa. - Zaraz przyniosę teczkę z materiałami na twoją imprezę.

Schwycił ją za łokieć.

- Zjedz najpierw. Wiem, że lubisz babeczki prosto z pieca.

Emilie Rose

- Bo kawałki czekolady są wtedy płynne i pyszne.

Wysunęła się z płaszcza, on zdjął swój i przewiesił oba przez oparcie krzesła. Otworzył torebkę z ciastkami, kiedy ona wyjmowała talerzyki. Rozszedł się zapach czekolady i prażonych włoskich orzechów.

Usiedli obok siebie na barowych stołkach i dotknęli się kolanami. Poczują iskry. Jak to możliwe od lekkiego dotknięcia kolanami, skoro przez ostatni tydzień zaliczyła roczną normę orgazmów? Starła się nie zauważać, jak Alex fantastycznie wygląda w ciemnym kaszmirowym swetrze i czarnych dżinsach, i pozornie spokojnie zdejmowała papierową foremkę z babeczki. Stopiona czekolada szybko znalazła się na jej palcach i gdyby była sama, natychmiast by je oblizwała.

Wstała, żeby poszukać serwetek, ale on zatrzymał ją między swymi rozsuniętymi kolanami. Schwycił jej dłoń i oblizwał jeden jej palec, następnie powoli zrobił to samo z pozostałymi. Jej powieki zrobiły się ciężkie i opadły. Niedobrze, bo brak widzenia zaostrzał inne zmysły. Zatonęła w jego zapachu, uścisku jego silnych ud wokół jej bioder, gorących pieszczot języka na koniuszkach palców.

Zmusiła się do otwarcia oczu. Skończył z lewą dłonią i zabierał się do prawej. Na jego policzkach pojawiły się ciemne wypieki, a jej zrobiło się jeszcze goręcej. Nie zaprotestowała, bo nie mogła wydobyć z siebie głosu. Alex nabrał palcem trochę czekolady ze swojej babeczki i obrysował nim zarys jej ust.

Nachylił się i zaczął zlizywać czekoladę.

Złamane serce

63

Amanda o mało nie rozplętnęła się u jego stóp. Przerwij mu. Takie silne pożądanie nie jest dobre. Aż jęknęła od ciepłego, powolnego ruchu jego języka. Skorzystał z tego, że rozwarła wargi, i pogłębił pocałunek. Rozkoszowała się cudowną kombinacją czekolady i Aleksa. Wtedy się cofnęła, a ona jednocześnie odczuła ulgę i rozczarowanie.

Na jego ustach powoli pojawił się uśmiech. Odłamał kawałek babeczki i zbliżył do jej ust.

- Otwieraj.

Zrobiła to natychmiast i mocny, czekoladowy smak wypełnił jej usta. Wolałaby jednak smakować tego mężczyznę, który tak ją dręczył. Przełknęła. Jakby czytając w jej myślach, natychmiast znów się znalazł na jej ustach. Straciła równowagę, psychicznie i fizycznie.

Otrzeźwiło ją pociągnięcie za sukienkę.

- Co ty robisz?

- Zobaczysz.

Pociągnął jeszcze raz za poły zawijanej sukienki i Amanda poczuła chłodniejsze powietrze na ciele, gdy sukienka opadła, zatrzymując się na łokciach. Nie schwyciła jej, bo w porę przypomniała sobie o lepiących się palcach. Nigdy nie udałoby się wyczyścić czekoladowych plam.

- Mamy się zająć twoim przy... - Przerwał jej, rysując palcem czekoladowy ślad tuż nad jej biustonoszem.

- Hej, mamy pracować, Alex.

Zmiękły jej kolana i musiała się przytrzymać skraju

Emilie Rose

stołu, żeby nie upaść. On tymczasem namalował drugi czekoladowy ślad nad drugą piersią, po czym zsunął ramiączka, odsłaniając sutki. Posmarował je czekoladą, żeby ją zaraz zlizać.

Zrobiło jej się gorąco, a w dole brzucha poczuła pożądanie, które, jak sądziła, zostało zaspokojone aż w nadmiarze. Już zawsze będzie to pamiętała, jedząc swe ulubione słodycze.

- Dotknij mnie - usłyszała jego głos znad swych piersi. Ręce. Czekolada. Kaszmir. Nie mogła pozbierać myśli.

Alex wstał, ściągnął szybko sweter i koszulkę i rzucił na ziemię. Seks i jedzenie. Było to nowe i podniecające, ale seks z Alekssem zawsze był przygodą. Przygodą, którą będzie musiała zakończyć. Wkrótce.

Wsunęła palec w wilgotny kawałek ciasta, a potem posmarowała czekoladą oba jego płaskie sutki. Patrząc na niego, zlizywała czekoladę do czysta. Ścisnął ją mocniej w pasie i jęknął.

- Patrzenie, jak jesz, od miesięcy doprowadzało mnie do szaleństwa.

Wyprostowała się.

- Podniecasz się, patrząc, jak jem?

- Każdy kęs przeżywasz zmysłowo. Wiedziałem, że będziesz miała taką samą minę, gdy znajdę się w tobie.

Ogarnęło ją gorąco i tętno przyspieszyło. - i mam?

- Tak. Zrzucaj sukienkę.

Chyba upadła na głowę, żeby go posłuchać. Przyszli

Złamane serce

65

tutaj pracować. Ale praca będzie musiała zaczekać. Opuściła ręce i sukienka opadła, tworząc jakby kałużę wokół jej stóp. Aleks rozpiął jej biustonosz i po chwili została w samych lawendowych stringach. Objął rękami jej talię i gorące dłonie znalazły się najpierw pod piersiami, a potem wędrowały w dół, ściągając majtki aż do kolan. Nachylił się, żeby pocałować tatuaż na jej lewym biodrze, a w końcu posadził ją z powrotem na stołku i ściągnął bieliznę. Rozsunął jej kolana i znalazł się między jej udami. Objął ją mocno, przywarli do siebie piersiami, a jego wargi wpijały się w jej usta gorącym, głębokim pocałunkiem.

Po chwili odsunął ją trochę, żeby gładzić i pieścić jej sutki, aż zaczęła się wyginać, nie mogąc opanować pożądania. Jego ręce powędrowały niżej i odnalazły wilgotne miejsce, rozpalając w niej pożar. Musiała przyznać, że Alex ma wspaniałe ręce. I wspaniałe usta. I wspaniałe...

Jego zęby na jej szyi przerwały wszelkie rozmyślenia. Wygięła się pod dotykiem jego palców, bo znalazła się na granicy spełnienia, kiedy już ręce nie wystarczały.

Miał na sobie stanowczo za dużo ubrań. Wsunęła palce pod pasek jego spodni, rozpięła klamrę i zamek błyskawiczny od spodni. Chciała jak najprędzej dać mu taką rozkosz, jak on jej, więc zsunęła mu z bioder jednocześnie spodnie i slipy, a kiedy go dotykała, Alex przerwał pocałunek i nim spodnie opadły całkowicie na podłogę, wyciągnął z kieszeni prezerwatywę.

Emilie Rose

Chcąc wprowadzić trochę rozsądku w to szaleństwo, skinęła głową.

- Nosisz to przy sobie cały czas?

- Tak, kiedy jestem z tobą. Poza tym nie. Jestem za stary, żeby się zachowywać jak smarkacz, który ma nadzieję, że może tym razem mu się poszczęści.

Nie to chciała usłyszeć. Nie był to obraz playboya, za jakiego chciała go mieć. Przypomniała sobie, że mają jeszcze tylko trzynaście dni. Mniej niż trzy tygodnie, żeby się upajać talentem Aleksa w łóżku, pod prysznicem, w jacuzzi czy w kuchni, jak dzisiaj. A potem go zostawi, z zimną krwią. Jakaś jej część chciała zgromadzić jak najwięcej satysfakcji z seksu do tego czasu, ale inna ostrzegała, że lepiej się wycofać, póki się nie uzależniła od tego faceta jak od babeczek z Park Cafe. Zwyciężyła ta pierwsza część. Palce Amandy znalazły się na jego karku i wplotły w jego włosy. Przyciągnęła jego twarz do swojej, pragnąc kolejnego pocałunku. Jej aktywność absolutnie go nie speszyła ani nie zniechęciła. Pozwolił jej nadawać ton temu pocałunkowi. Jego delikatne wargi, sprawny język i zręczne dłonie podsycaly jej ogień.

W końcu schwycił ją za biodra i przyciągnął na skraj wysokiego stołka. Oderwała się od jego ust, żeby nabrać powietrza, kiedy w nią wszedł. Objęła jego biodra nogami, czuła na twarzy i szyi jego gorący oddech. Odchyliła się, żeby ułatwić mu dostęp, a wtedy przeszyła ją strzała i ciało zaczęło pulsować w orgazmie. Alex zwiększył tem-

Złamane serce

67

po i zacisnął ręce na jej pośladkach. W końcu jej usta wypełnił jego jęk, gdy i on osiągnął szczyt. Czuła go każdą komórką swego ciała. Ten mężczyzna i ta chwila. Dlaczego nigdy z żadnym innym tego nie czuła? To niesprawiedliwe, że właśnie teraz takiego znalazła. I nie może z nim zostać. Za bardzo należał do tego restrykcyjnego świata, w którym wyrosła. Tego, do którego ona nigdy nie będzie pasowała.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dźwięk telefonu komórkowego wyrwał Amandę ze snu. Obróciła się na bok, żeby wymacać nieszczęsny sprzęt.

- Halo? - Zerknęła na zegar. Piąta trzydzieści. Kto może dzwonić w poniedziałek rano o takiej nieludzkiej porze?

- Amando, kochanie. - Głos matki natychmiast otrzeźwił ją z resztek snu. - Jestem z ciebie taka dumna! Takich słów nie słyszała nigdy od żadnego z rodziców. Czy jeszcze śni? Najpierw zrobiło jej się przyjemnie, ale zaraz zaczęła główkować, co takiego zrobiła, żeby zasłużyć na aprobatę. Nic jej nie przychodziło do głowy.

Silne ramię objęło ją w talii i wciągnęło z powrotem pod kołdrę. Plecy ogarnęło gorąco. Alex. Został na noc. Znowu. Później będzie się tym martwiła. Teraz nie mogła się powstrzymać, żeby się w niego nie wtulić i nie poczuć na pośladkach jego porannej erekcji.

Zmusiła się do rozmowy.

- Dzień dobry, mamó. O czym ty mówisz?

Ręka, która przeskoczyła z talii na pierś, przeszkadzała jej w koncentracji, ale było to zbyt miłe, żeby mu prze-

Złamane serce

69

rwać. Alex wiedział dokładnie, gdzie i jak jej dotknąć, żeby osiągnąć maksymalny efekt.

- Mówię o twojej znajomości z Alexandrem Harperem. Cieszę się, że nareszcie poszłaś po rozum do głowy. - Te słowa natychmiast zmyły uczucie miłego ciepła, jakie poczuła po pierwszych słowach matki. Amanda usiadła, odsuwając Aleksa. - Moja przyjaciółka z gazety mówi, że spędziłaś weekend z rodziną Harperów.

Niedobrze. Bardzo niedobrze. Jej rodzice będą oczekiwali czegoś więcej niż przelotnego romansu, a ona dostarczy kolejnego rozczarowania. Spojrzała na Aleksa. Wpatrywał się w nią pytająco swymi ciemnymi oczami.

- Jaka przyjaciółka? Jaka gazeta?

- Prowadzi rubrykę towarzyską w Greenwich. Pisze o wydarzeniach z weekendu i podobno ty i twój wybranek byliście widziani w wielu miejscach na mieście.

Jej wybranek?

- To nie jest tak, jak myślisz. Alex i ja poszukiwaliśmy miejsca na przyjęcie urodzinowe jego brata. I nie mów tego nikomu, bo przyjęcie ma być niespodzianką.

- Możesz sobie wymyślać, co chcesz, kochanie, ale moja przyjaciółka mówi, że na tych zdjęciach, które zrobili, wyglądacie na bardzo zaprzyjaźnionych.

Amanda skrzywiła się. Tak, trzymali się za ręce, tak, czasami się objęli i pocałowali, wędrując po mieście. Co mogła na to poradzić? Był taki seksowny. Oczywiście, gdyby wiedziała, że ktoś ich szpieguje i chodzi za nimi, trzymałaby ręce przy sobie i usta z dala od niego.

Emilie Rose

- Amando, my z ojcem popieramy to z całego serca. Taki człowiek jak Alexander to prawdziwy skarb. Właśnie takiego potrzebujesz, a poza tym zarabia dostatecznie dużo, żebyś mogła zostawić tę swoją firmę.

Zacisnęła zęby, żeby nie jęknąć na wzmiankę o „Imprezach z Amandą”. Powinna się już przyzwyczać do krytyki, ale wciąż ją bolała.

- Mamo, ty nie masz zamiaru rzucać swojej firmy. Dlaczego ja mam rzucić moją?

- Ponieważ moja przynosi dużo pieniędzy i jest sza...

- Szanowana. Tak. Wiem.

Dlaczego w ogóle podejmuje tę dyskusję? Wciąż na nowo? Nigdy nie wygra. Ale chciałaby. I dlatego wciąż próbuje.

Zwróciła uwagę na Aleksa, który wstał z łóżka, smukły, muskularny i nagi. Jego złotawa skóra, lekko przyprószona kręconymi włoskami, fascynowała ją, mimo że matka wciąż jeszcze coś jej mówiła do ucha. Czy to nie perwersja, żeby chcieć kogoś dotykać w intymne miejsca, rozmawiając przez telefon z matką?

- Amando!

Ups, coś przegapiła?

- Przepraszam, mamo, co mówiłaś?

- Powiedziałałam, że powinnaś go przywieźć do domu na kolację.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Pochodzi z dobrej rodziny.

- Wiem, ale...

Złamane serce

71

- Ma dom i dobrze prosperującą firmę prawniczą. Nie sędzę, żeby twój poprzedni nieudaczny miał coś więcej niż swoje ubrania. - Niestety, raczej się zgadzało. - Musisz nareszcie dorosnąć i skończyć z tym idiotycznym biznesem imprezowym. Mogłabyś trafić znacznie gorzej niż na Alexandra Harpera. I trafiałaś. Często.

Takich wymówek nie była w stanie słuchać bez kofeiny.

-Mamo, muszę się zacząć szykować do pracy. Zadzwoń, kiedy będę miała czas pogadać. Nie, nie zadzwoni.

- Podaj mi daty, kiedy Alexander mógłby przyjść z wizytą, to sprawdzimy z ojcem w naszych kalendarzach.

Mama się rozłączyła, pozostawiając Amandę w nastroju, który jej zepsuje cały dzień. Rozmowy z rodzicami zawsze tak się kończyły.

- Jakiś problem? - spytał Alex, który właśnie wyszedł z łazienki.

- Nic, z czym nie mogłabym sobie poradzić. Odrzuciła kołdrę i wstała. Objął ją w tali i przyciągnął do siebie. **Ścisnął** dłoń jej pośladek.

- Chodź ze mną pod prysznic. -Alex...

Jej pożądanie sprawiło, że nagle zaświtała jej w głowie pewna myśl. Co by było, gdyby jeszcze pottrzymała Aleksa przy sobie? Nie na zawsze, ale przez jakiś czas. Póki „Imprezy z Amandą” nie staną na pewnym gruncie. Rodzice by się od niej odczepili.

Emilie Rose

Kiedy związek się zakończy, będzie ją to sporo kosztowało, ale czy nie warto byłoby mieć nareszcie aprobatę rodziców, póki będzie trwał? Przypatrzyła się jego twarzy i zaryzykowała.

- Okazuje się, że informacja o naszym związku ukaze się w prasie w Greenwich. Może powinniśmy rozważyć przedłużenie naszego romansu aż do urodzin Zacka? Będzie łatwiej zachować tajemnicę przy przygotowaniach.

Zmrużył oczy. Czekala, aż zada jakieś pytania.

- Mnie to odpowiada - stwierdził.

Miała nadzieję, że nie będzie do końca życia żałowała przedłużenia tego tymczasowego romansu.

*Złóż milion dolarów w banku Grand Cayman, numer konta poniżej, albo prawda o rodzicach twojego „brata” zostanie ujawniona.*

*Nie idź na policję, bo będziesz tego żałował.*

Kiedy Alex przeczytał tę kartkę w środę po południu, przeszedł go zimny dreszcz. Kto to przysłał?

Jeszcze raz jej się przyjrzał wnikliwie, ale nie było nic więcej poza tym żądaniem i numerem konta. Jego nazwisko i adres biura napisane były na komputerze, nie było żadnego adresu zwrotnego ani ręcznego pisma. Czerwona pieczęć „Poufne” na kopercie po lewej stronie też z niczym mu się nie kojarzyła.

Zaczął się zastanawiać, kto to mógł zrobić. Tylko garstka ludzi wiedziała o prawdziwych rodzicach Zacka. On i Chelsea. Jego rodzice. Adwokat, który poma-

Złamane serce

73

gał sformalizować adopcję. Rodzice by tego nie zrobili, adwokat był zbyt uczciwy i praworządny, więc pozostawała Chelsea.

Czy biologiczna matka Zacka znów wraca do swoich starych numerów? Już raz go sprzedała. W ciągu osiemnastu lat nigdy nie wyraziła chęci poznania ich syna. Za to wydatki miała kosmiczne. Była bardzo zachłanna. Od czasu rozstania z Alekssem kilkakrotnie była u niego po pieniądze. Nie przypuszczał jednak, żeby była aż taka głupia. Musiała wiedzieć, że ją pierwszą będzie podejrzewał.

Rzucił list na biurko i wystukał jej numer.

- Co ty, do diabła, próbujesz zrobić? - warknął, gdy tylko odebrała.

- Alex? O czym ty mówisz?

- Ten Ust z wyłudzeniem.

- Co?

- Czy ty napisałaś ten list, grożąc, że ujawnisz prawdziwych rodziców Zacka?

- Nie! Ja... nie. Nie zrobiłabym tego. - Jej zdumienie-wydawało się prawdziwe.

- Nie byłby to pierwszy raz, kiedy próbowałaś wyciągnąć pieniądze od mojej rodziny. Ani nawet drugi. Ani trzeci.

- Alex, nie zrobiłam tego. Przysięgam. Galeria całkiem dobrze teraz funkcjonuje. Powinieneś kiedyś wpaść i zobaczyć. Potem moglibyśmy pójść na kolację.

Uwodzicielski ton nie zrobił na nim wrażenia. Próbowwała go zrobić w małżeństwo dziewiętnaście lat

Emilie Rose

temu i od tego czasu próbuje go zdobyć co parę lat, kiedy jest aktualnie bez innego mężczyzny. Nie interesowały go takie kobiety, które potrafiły wycenić własne dziecko.

Na ogół nie reagował na jej próby, bo wszystkie reakcje tylko ją zachęcały.

- Nie interesuje mnie to, Chelsea. Ani twoja galeria, ani twoje inne propozycje.

- Nawet jeśli zaproponuję ci niezwykłą okazję zainwestowania w fenomenalnego nowego artystę?

Tak teraz formułowała swoje potrzeby materialne?

- Nie, dziękuję. Komu powiedziałaś o Zacku?

- Nikomu, przysięgam. To część mojego życia, którą nie mam ochoty się dzielić.

W to uwierzył. Zakończył rozmowę. Jeśli to nie Chelsea ani nikt z jej kumpli, to kto?

Alex wstał i podszedł do okien. Musi chronić Zacka. Za wszelką cenę.

Inaczej jego zraniony „brat” z marudzącego może się stać naprawdę zbuntowany.

Co ma zrobić? Zapłacić? Nie, szantażyści zawsze przychodzą po więcej. To co? Zignorować?

Zawiadomić policję? Jedynym sensownym rozwiązaniem jest wyeliminowanie zagrożenia. To oznacza pójście na policję niezależnie od tego, co napisano w Uście. Ale nie powierzy byle komu tak delikatnej sprawy. Komu może zaufać? Prywatny detektyw byłby odpowiedni, ale to zajmie zbyt wiele czasu.

Złamane serce

75

Inspektor, który go przesłuchiwał dwa razy po zamordowaniu Marie Endicott na Park Avenue 721, wydawał się przyzwoitym facetem. Może Arnold McGray mógłby polecić kogoś, kto dyskretnie zająłby się tą sprawą.

Już wyciągnął jego wizytówkę, kiedy odezwał się interkom.

- Przyszła Amanda Crawford, bo była umówiona na lunch.

Amanda. Jego obecny problem spowodował, że po raz pierwszy od kilku miesięcy przestał o niej myśleć. Łudził się, że po takim czasie zainteresowanie nią może się zmniejszyło, ale sądząc po swoim przyspieszonym tętnie, reagował dokładnie odwrotnie.

Bo jest ci potrzebna do rozwoju kariery.

Racja. Czy Amanda może stać za tym wyłudzeniem? Od czasu weekendu w Greenwich kilkakrotnie wspominała, jak bardzo Zack jest do niego podobny. Czy domyśliła się prawdy?

- Alex? Mam ją wpuścić? - Głos Moiry obudził go z rozmyślań.

- Tak. - Amanda nie wydawała się osobą, która zniżyłaby się do szantażu czy przekupstwa. Ale brakowało jej gotówki, spędziła weekend z jego rodziną. Może dlatego, że domyśliła się prawdy, zgodziła się nagle przedłużyć ich romans, chociaż zaledwie kilka dni temu była zdecydowana go zakończyć?

Drzwi się otworzyły i Moira wprowadziła Amandę. Wpatrywał się w jej twarz, żeby z niej wyczytać, czy to



Emilie Rose

ona wysłała nieszczęsny list albo miała z nim coś wspólnego. Szare oczy patrzyły wprost w niego, a uśmiech był szczery. Miała lekko zaróżowione policzki. Ubrana była w puchaty jasnoniebieski sweterek, krótką zamszową spódniczkę i zamszowe krótkie botki na zabójczym obcasie. W ręku trzymała nieodłączną teczkę.

Jeżeli nie ona, to może ten jej były, niezły kombinator? Czy Amanda podzieliła się swoimi podejrzeniami z Curtisem Wilksem?

- Przyniosę lunch, jak przywiozła - poinformowała Moira, wychodząc.

Amanda spojrzała na Aleksa i spytała:

- Czy coś się stało?

- Nie.

Wzruszyła ramionami i postawiła teczkę na jego biurku. List szantażysty w tym momencie sfrunął z blatu, ale Amanda błyskawicznie się nachyliła i zręcznie złapała kartkę w locie.

- Mam go.

Wyprostowała się i odruchowo spojrzała na trzymaną kartkę. Szeroko otworzywszy oczy, czytała tekst napisany wielką czcionką. Jej szok wydawał się autentyczny, natomiast nie zauważył w jej wzroku zdumienia.

- Alex, co masz zamiar zrobić?

- To nie twoja sprawa.

- Nie chcę się wtrącać, ale coś musisz zrobić. To Zacka zabol, jeśli dotychczas nie wie.

Próbował się opanować.

Złamane serce

77

- Czego nie wie?

Przygryzła wargę i zrobiła niewyraźną minę.

- Że nie jest synem twojego ojca.

Skąd się dowiedziała? I co zrobi z tą informacją?

- A dlaczego tak uważasz?

- Poza tym, że jest między wami różnica osiemnastu lat?

-Tak.

- Kiedy wy zajmowaliście się męskimi sprawami, rozmawiałam z twoją mamą. Żałowała, że nie była na twoim zakończeniu szkoły średniej, ale mieszkała w Paryżu, kiedy Zack się urodził. Chyba jej się to wymknęło, więc nie ciągnęłam tematu. Ale teraz, jak to przeczytałam... Myślę, że miałam rację.

- A co pomyślałaś?

- Że może twoi rodzice rozstali się na jakiś czas, a mama miała romans. Nie ma się czego wstydzić, wiele par rozstaje się na próbę.

Kiedy Chelsea była w ciąży, jego matka mieszkała z nią w Paryżu. Czy Amanda mówiła prawdę, czy chciała od niego wyciągnąć szczegóły? Nie może ryzykować.

- Twoje domysły są niesłuszne.

- Dobra. - Wydawała się nieprzekonana. - Więc co to oznacza? - Wskazała na kartkę.

Wziął od niej list.

- Nie wtrącaj się. To ciebie nie dotyczy.

- Przepraszam bardzo, że się martwię. Ale co zrobisz, żeby chronić Zacka?

Emilie Rose

- Załatwię to.

- Alex, lubię twojego brata i widać, że twój ojciec go uwielbia. Czy on ci pomoże?

-Jak?

- Zorganizuje pieniądze.

- Spodziewasz się, że zapłacę?

- A jaki masz wybór? Tu jest napisane, żeby nie iść na policję.

Obserwował jej wyraz twarzy i mowę ciała. Czy wie więcej, niż powiedziała?

- Czy ty to przysłałaś?

Zbladła, a potem na jej twarzy pojawiły się ciemnoczerwone plamy.

- Myślisz, że bym cię szantażowała? Albo skrzywdziła Zacka? - Wyciągnęła rękę, żeby go uciszyć. - Nie odpowiadaj. Fakt, że zadałeś to pytanie, mówi sam za siebie. Nie znasz mnie. Wszystko, co mamy wspólnego, to dobry seks. Ale już niedługo. - Miała głos tak lodowaty jak powietrze na zewnątrz.

Otworzyła teczkę zdecydowanym ruchem. - Może zabierzemy się do prawdziwej przyczyny mojej wizyty. Twoje przyjęcie jest już za dziesięć dni.

-Oczywiście.

Póki nie dotrze do sedna całej tej sprawy, nie może ufać ani jej, ani nikomu innemu.

Amandzie kręciło się w głowie, a serce... było w poważnych kłopotach. Zaczynała się zakochiwać w Aleksie

Złamane serce

79

Harperze, bo inaczej dlaczego tak by ją zabolaly te wstrętne oskarżenia?

Sama nie wiedziała, jak jej się udało przeżyć tę godzinę przy lunchu, pracując z nim. Wpatrywała się w panel nad drzwiami windy, marząc, żeby jak najszybciej uciec z jego biura.

Nie, nie zakocha się w Aleksie. Za późno? Może. Nie, nie za późno. Nie pozwoli na to, żeby było za późno. Dlaczego zawsze zakochuje się w nieodpowiednich facetach? Jakiś masochizm? Przyciągała nieudane romanse jak Times Square imprezowiczów w sylwestra.

Jak Alex mógł z nią spać, pożyczyć jej pieniądze, zatrudnić ją i przedstawić swojej rodzinie, skoro tak bardzo jej nie ufał? W końcu winda dotarła na parter. Amanda wysiadła i idąc za ludźmi, wyszła z budynku na powietrze. Zawiązała ciasniej płaszcz, żeby się osłonić przed zimnym wiatrem, i przystanęła. Musiała się zastanowić, co robić dalej. Iść do domu i samej się zamartwiać, czy zrobić coś innego? Przydałaby się czekoladowa babeczka i cafe latte. Albo malinowe martini. Zdecydowanie martini. Albo dwa.

Cudownie. Facet doprowadza cię do tego, żeby pić w ciągu dnia. A może Julia da się namówić na wagary? Już wyciągała telefon, kiedy sobie przypomniała, że przecież Julia jest w ciąży i nie będzie piła alkoholu. A sama pić nie ma zamiaru. Wsunęła telefon do kieszeni.

- Amando! - Usłyszała za sobą głos, którego nie chciała słyszeć. Przyspieszyła kroku. - Amando, zaczekaj.

Emilie Rose

Jak na złość zapaliło się czerwone światło i nie pozwoliło jej zwiększyć odległości między nimi. Alex ją dogonił, schwycił za łokieć i wycofał z tłumu, który teraz, po zmianie światła, ruszył do przodu. Obrócił ją do siebie.

- Przepraszam.

Zdumiała ją te przeprosiny. Nie posądzała go, że się na to zdobędzie. Zauważyła, że wybiegł za nią bez płaszcza. Zmarznie. Ona marzła w płaszczu, czapce i szaliku.

- Martwię się, jak Zack to przyjmie. Nie wiem, jak go chronić. Nie powinienem był cię oskarżać. Ale nie mam pojęcia, skąd się wzięły te pogrożki i co z tym zrobić.

Hmm. Facet, który przyznaje się do bezradności. Ciekawe. I rzadkie. Dotychczas miała do czynienia z takimi, którzy byli pewni swego, nie mając podstaw.

Miłość Aleksa do brata i obawa o niego trochę złagodziły jej ból.

- A co znaczy „to”? Że Zack nie jest biologicznym synem twojego ojca? Pewnie z początku będzie zmartwiony, ale przejdzie mu, jak sobie uświadomi, jak bardzo twój ojciec go kocha i że zawsze przy nim był.

- Nigdy nie powiedziałem, że Zack nie jest mojego ojca.

- Nie musiałeś. Najwyraźniej jest synem twojej matki. Na policzkach Aleksa wiatr namalował czerwonawe

pręgi i rozwiął jego przydługie włosy. Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale milczał. Wsadził ręce w kieszenie, a ona miała ochotę przygłodzić jego włosy, przyciągnąć go do siebie i odegnąć chłód.

Złamane serce

81

To, że odsunął ją od siebie po dziewięciu dniach spania z nią, bolało. Przeszła z nogi na nogę.

- Powinieneś wrócić, Alex. Jest zimno, a ty wyszedłeś bez płaszcza.

Skinął głową.

- Zobaczymy się wieczorem.

Musi się wycofać, póki jest w stanie. Później będzie miała złamane serce.

- Nie... Myślę, że potrzebuję trochę przestrzeni.

- A cocktail party w piątek wieczorem?

Zapomniała o imprezie charytatywnej, na którą obiecała z nim pójść. Będą tam bogaci i sławni. Dobra okazja, żeby nawiązać pożyteczne kontakty. Poza tym obiecała, a ona zawsze dotrzymuje obietnic.

- Będę gotowa o siódmej.

Do piątku się pozbiera, ułoży jakiś plan. Nigdy już nie zapomni, że związek z Alekssem Harperem jest tymczasowy. Dzisiaj miała przedsmak tego, co by czuła, gdyby ją rzucił. Bardzo jej się to nie podobało.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Witam, panie inspektorze. - Alex przywitał się z Arnoldem McGrayem.

- Witam. - Smukły, ale z brzuszkiem, szpakowaty detektyw wstał i odwzajemnił uścisk dłoni. - Niech pan siada i powie, co pana do mnie sprowadza.

- Dostałem dzisiaj list z próbą wyłudzenia pieniędzy. Wiem, że wyłudzenia to nie wasza sprawa w wydziale zabójstw, ale pomyślałem, że mógłby mnie pan skierować do kogoś, kto zająłby się tym dyskretnie.

McGray się zapalił.

- Przyniósł go pan z sobą?

Aleks podał kartkę w przezroczystej plastikowej okładce.

- Jeżeli ta notatka jest związana z Park Avenue 721, to należy do mojego śledztwa, o ile ja nie zarządzę inaczej. - Nie wyjmując z plastiku, McGray przeczytał list i przyjrzał się kopercie. - Co to za sekret, który ten typ chce upublicznić? - Czy on naprawdę musi wiedzieć? - To może prowadzić do motywu - wyjaśnił inspektor, jakby czytając w jego myślach.

Złamane serce

83

Racja. Alex obejrzał się, czy nikt ich nie usłyszy, i wykrztusił:

- Zack jest moim synem, nie moich rodziców.

- A nie jest to powszechna wiedza? - Detektyw zapisał coś w notatniku. - Kto oprócz pana dotykał tego listu?

-Moja asystentka, nieznana liczba pracowników Harper i Wspólnicy z działu korespondencji i Amanda Crawford.

McGray natychmiast zrobił się czujny.

- Crawford. Długonoga blondynka. Mieszka przy Park Avenue 721?

-Tak.

Detektyw znów coś naskrobał w notatniku.

- A dlaczego ona miała to w rękach?

- Była w moim gabinecie krótko po tym, jak to dostałem.

- Sprawy osobiste czy służbowe?

- Jedno i drugie.

- Ma do pana o coś żal?

- Nic-mi o tym nie wiadomo.

- A co z nieżyjącą Marie Endicott? Coś do siebie miały?

- Wątpię, czy się znały w ogóle.

- A co z kochankiem Endicott? Crawford go znała?

- Marie miała kochanka?

- Miała romans i podejrzewamy, że z kimś z ich budynku. Wykluczono Trenta Tanforda, chociaż ich wspólne zdjęcia z Endicott obiegły prasę krótko przed jej



Emilie Rose

śmiercią. - Detektyw stukał długopisem w biurko. - Czy kochanek Endicott to mógł być ktoś, kim interesowała się wcześniej Crawford?

Aleksowi nie podobało się, w jakim kierunku zmierzała ta rozmowa. Zdziwił się, że poczuł się odpowiedzialny za Amandę.

- Nie, Amanda wprowadziła się tam stosunkowo niedawno. Zanim tam zamieszkała, spotykała się z Curtisem Wilksem.

McGray znów coś zanotował i wbił wzrok w Aleksa.

- Spędza pan dużo czasu pod 721. Czy spotykał się pan z Endicott?

Alex wyprostował się nagle.

- Czy pan mnie o coś oskarża?

- Nie. I nie ma powodu, żeby pan używał takiego prawniczego tonu. Po prostu zadaję pytania. To cholerne śledztwo w ogóle się nie posuwa.

- Już mi pan zadawał pytania i odpowiedziałem, że mam tam znajomych. Nigdy nic mnie nie łączyło z Marie Endicott. Słyszałem, że spadła albo ktoś ją zepchnął z dachu. Zgadza się?

-Tak.

- Może powinien pan sprawdzić nagrania z kamer ochrony.

- Wideo z dachu zaginęło i wykaz gości z tego wieczoru jest pusty. Nie sądzę, żeby pana sprawa była z tym jakoś związana, ale może być. Pod 721 zdarzały się ostatnio próby wyłudzeń, więc będę się tego trzymał i nasz

Złamane serce

85

zespół sprawdzi czcionkę i papier, czy zgadza się z tamtymi. Dopóki nie wykluczymy powiązania, muszę zakładać, że istnieje.

Alex wiedział, że straszono Julię poinformowaniem o jej ciąży, ale o innych przypadkach nie słyszał. Czy Amandzie też ktoś może grozić?

- Komu jeszcze grożono?

McGray wstał, wyraźnie kończąc rozmowę.

- Tego nie mogę wyjawić.

Alex również wstał. I tak dowiedział się więcej, niż przypuszczał.

- Potrzebuję szybkiej odpowiedzi. Czy nie można sprawdzić odcisków palców albo DNA śliny na kopercie?

McGray się skrzywił.

- To nie jest telewizja. W realnym świecie nie rozwiązuje się spraw w ciągu godziny.

- Rozumiem, że macie mało pracowników i dużo roboty, ale Zack...

- Radzę powiedzieć synowi prawdę, nim zrobi to ktoś inny. Dzieci są odporne. Przeżyje to.

Amanda doskonale wyglądała, gdy stała obok Aleksa w Klubie Metropolitan, i wiedziała o tym. Ale świadomość tego, że tworzyli bardzo atrakcyjną parę - on brunet, ona blondynka i oboje wysocy - nie zmniejszała napięcia, jakie się między nimi wytworzyło, odkąd dwa dni temu dostał ten nieszczęsny list.

Emilie Rose

Przy wysokim i barczystym Aleksie czuła się nareszcie delikatna i kobieca, czego dotychczas ze swoim wzrostem i zamiłowaniem do wysokich obcasów nie doświadczała. Dawno już stwierdziła, że najfajniejsze buty mają obcasy, a ona swojego wzrostu nie zmieni, więc po co z tym walczyć? Na tę charytatywną imprezę, na którą bilet wstępu kosztował dziesięć tysięcy dolarów, zaproszono czterysta osób. W ciągu godziny Alex zdołał ją przedstawić kilku potencjalnym klientom, wielokrotnie od niechcienia wymieniając nazwę jej firmy „Imprezy z Amandą”. Tym się jej przysłużył. Ona z kolei umożliwiła mu nawiązanie kilku nowych kontaktów. Przynajmniej do czegoś przydali się jej rodzice. Wprawdzie nigdy nie pochwalali jej ani jej działań, ale dzięki nim знаła wiele wpływowych osób. Ona i Alex tworzyli zgraną drużynę. Nie powinna się do tego przyzwyczajać, skoro jest to tymczasowe. Alex sięgnął po kieliszek szampana od przechodzącego kelnera i podał jeden Amandzie. Dotknął ustami jej ucha, a ona natychmiast zadrżała.

- Powiedziałem ci już, że cudownie wyglądasz? Ogarnęło ją gorąco i kolejny raz postanowiła zwalczyć to uczucie i nie angażować się bardziej.

- Raz czy drugi. Ale dziękuję, zawsze chętnie to słyszę.

Wyglądziła ręką czerwoną sukienkę i rozejrzała się, bo stwierdziła, że lepsze to niż patrzeć Aleksowi w oczy i upajać się jego słowami. Kupiła tę sukienkę z mar-

Złamane serce

87

ką projektanta w sklepie z używaną odzieżą, ale miała jeszcze metkę i nie była noszona, a pasowała idealnie. Jej matka byłaby zdruzgotana, wiedząc, że córka nosi czyjeś rzeczy.

Dominika Crawford wciąż oferowała córce ubrania ze swoich kolekcji, ale Amanda prawie zawsze odmawiała. Wiedziała, że ten gest nie wynikał z dobrego serca ani matczynej miłości. Matka robiła to z dwóch powodów: po pierwsze, miała darmową reklamę swoich kolekcji, a po drugie, dopóki Amanda nie poznała Aleksa, była przekonana o jej braku gustu, zarówno co do mężczyzn, jak i strojów.

Przez ostatnie pięć dni matka wydzwaniała do niej, żeby potwierdzić swoją pozytywną opinię o Aleksie i domagać się terminów, w których mogłby przyjść do nich na kolację.

- Czas na przedstawienie - mruknął Alex do jej ucha. Amanda przywołała uśmiech na twarz i obróciła się,

żeby zobaczyć, kto się zbliża. Na horyzoncie pojawili się jej rodzice, zmierzając najkrótszą drogą w ich stronę. Zerknęła w kierunku wyjścia, ale było zatłoczone. Za późno na ucieczkę.

Mama, ze swoim sztucznym filmowym uśmiechem i z otwartymi ramionami, podeszła do Amandy, cmokając powietrze w pobliżu jej policzka.

- Amando, kochanie, nie mówiłaś mi, że tu dzisiaj będziesz.

Zrobiła to specjalnie. Widocznie jednak matka miała

Emilie Rose

swoje źródła i przyszła tu wyłącznie po to, żeby szpiegować córkę, bo nie była to impreza z rodzaju tych, na które zwykle chadzała.

- Cześć, mamó, cześć, tato.

Ponieważ nie dało się tego uniknąć, wzięła głęboki oddech, żeby dokonać czegoś, co musiało się zakończyć katastrofą.

- Mogę wam przedstawić Aleksa Harpera? To moi rodzice, Dominika i Teodor Crawfordowie.

Oboje byli dobrze znani, mama w przemyśle mody na międzynarodową skalę, ojciec jako ważny prezes na Wall Street. Amanda poczuła, że Alex mocniej ścisnął ją w talii, a jego palce wsunęły się za wycięcie na plecach sięgające pasa.

- Miło mi państwa poznać.

- Jestem Dominika. - Wyciągnęła upierścienioną dłoń, którą Alex uściskał. - Może teraz będziemy mogli się umówić na naszą kolację. Amanda wciąż miała trudności z ustaleniem daty.

Alex spojrzał na Amandę pytająco. Nic mu nie mówiła o zaproszeniu przez mamę.

- Amanda i ja byliśmy ostatnio bardzo zajęci. Proszę zadzwonić do mojego biura, to z pomocą asystentki znajdę jakiś wolny termin.

Amanda uśmiechnęła się do niego, wdzięczna za poparcie. Zdobył kolejne punkty.

Dominika dobrze zniosła ten unik, ale uśmiech Amandy przygaśł, kiedy matka spojrzała na nią krytycznie.

Złamane serce

89

- Kochanie, ta sukienka...

- Czyż Amanda nie wygląda cudownie? - Alex przyciągnął ją do siebie i pocałował w skroń. — Jest tutaj zdecydowanie najpiękniejszą kobietą dzisiejszego wieczoru.

Matka uniosła brew.

- Ja bym tego nie powiedziała.

- A ja tak. - Stanowczo. Zdecydowanie. - Ma pani piękną, utalentowaną i inteligentną córkę. Gratuluję. Amanda najchętniej by go ucałowała. Ku jej zdumieniu mama się odezwała:

- A czym tak byliście zajęci, oprócz spędzania czasu w Greenwich?

Subtelność z pewnością nie była mocną stroną Dominiki. Zawsze musiała coś węszyć, we wszystko się wtrącać.

- Amanda urządza dla mnie kilka imprez. Doskonale jej idzie.

Przesuwał palcami po jej plecach, a ona drżała. Takie manifestowanie uczuć na oczach rodziców było dla Amandy absolutnie nowym doświadczeniem. Jej matka oceniła wzrokiem jego opiekuńczą postawę.

Amanda wiedziała, że kiedy się rozstanie z Alekssem, będzie się musiała tłumaczyć, dlaczego wypuściła z rąk taką zdobycz.

Dominika obróciła się do męża.

- Widziałeś, że są tu Vandercroftowie? Muszę się z nimi przywitać. Miło było cię poznać, Aleksie.

Czekam na naszą kolację.

Emilie Rose

Odplynęła, ciągnąc za sobą męża, a Amanda odetchnęła z ulgą. Alex stanął w jej obronie. Coś, czego żaden z jej dotychczasowych mężczyzn nigdy nie zrobił. W tym momencie poczuła, że zakochała się na zabój w Alexandrze Harperze. Kobięciarzu. Milionerze.

Pocałował ją w usta, wprawdzie króciutko, ale tak, że każdy mógł zobaczyć, i tym razem nie obchodziło jej, jak rodzice mogą to zinterpretować.

- Chodźmy stąd - powiedział.

Jego niski głos poruszył wszystkie jej zmysły.

- A nie pokrećimy się jeszcze wśród ludzi? Nie przedstawiłam cię burmistrzowi.

- Zaproś go na moje przyjęcie, to wtedy go poznam. Serce jej podskoczyło i wiedziała, że później bardzo będzie bolało. Ale przeżyje to, tak jak przeżyła inne rozstania.

- To prowadź.

Musiał chyba oszaleć, żeby wychodzić z przyjęcia, zanim zawarł maksymalnie dużo znajomości. Spo-, ro zapłacił, żeby się tu znaleźć dzisiaj wieczorem. ^ Jednak kiedy zobaczył zdenerwowanie Amandy, która uśmiechała się jedynie z obowiązku, podjął decyzję. Chciał jej przywrócić spokój ducha i niewymuszony uśmiech.

Miał dosyć dramatów w życiu, a matka Amandy była królową dramatu. Wredna małpa. Skoro jej rodzice byli tak krytyczni, nic dziwnego, że Amanda nie chciała im mówić o swych finansowych problemach.

Trudno było

Złamane serce

91

mu zrozumieć stosunek Dominiki do córki. Był na nią wściekły za Amandę.

- Tęskniłem za tobą - wyznał, rysując palcem szlak wzdłuż jej pleców. Zadrżała, a na jej policzki powróciły rumieńce.

- Jesteś pewien, że nie żałujesz?

- Jestem pewien, że wolę smakować ciebie w twoim łóżku niż kiepskiego szampana na przyjęciu.

Miał ochotę to zademonstrować, ale miejsce nie było odpowiednie, a już raz dzisiaj dał się ponieść emocjom. Amanda tak na niego działała, że przekraczał żelazne bariery, które sobie narzucił w kwestiach uczuć. Mądry facet wyzwoliłby się od niej i poszedł swoją drogą, ale korzyści płynące z jej towarzystwa przewyższały te chwile słabości. Przedstawiła go dzisiaj kilku osobom, które mogłyby być dobrymi klientami, gdyby o to zadbał. I oczywiście tak zrobi. Interes przede wszystkim.

Nareszcie udało im się wyjść na zewnątrz, pod kolumnadę, z dala od gości i paparazzich. Przycisnął ją do siebie i pocałował. Natychmiast odwzajemniła pocałunek, nie próbując ukryć czy hamować pragnienia. Odsunął ją jednak trochę, nabrał powietrza i wychrypiął:

- Do ciebie. Zaraz.

Oderwała się od niego i ruszyła do bramy. Czyżby ją obraził?

- Taxi! - zawołała, a on się uśmiechnął. To była cała Amanda, szczerza do bólu, jak wtedy, kiedy mu powiedziała, żeby jej nie zawracał głowy i szukał innej.



Emilie Rose

Taksówka zatrzymała się przed nimi błyskawicznie i kiedy wsiedli, nie mógł się powstrzymać, żeby nie posadzić sobie Amandy na kolanach. Odpięła swój płaszcz i ten zwykły gest, odpięcie pięciu guzików, wydał mu się diabelnie erotyczny. Materiał się rozchylił, ukazując rozcięcie w sukni sięgające biodra. To rozcięcie doprowadzało go do szaleństwa przez cały wieczór, kiedy z każdym jej krokiem widział kilometrowe nogi i cienkie obcasy. Rozpraszało go zastanawianie się, jak by wyglądała, mając na sobie wyłącznie te buty.

Sprawdził w lusterku, czy kierowca ich nie widzi, i położył dłoń na jej kolanie. Sunął nią coraz wyżej, po udzie, zastanawiając się, jak daleko dotrze. Dokąd mu pozwoli.

Fakt, że nie byli w samochodzie sami, dodawał smaczku, bo nigdy nie doświadczył czegoś podobnego. Nie był niewiniątkiem, ale Amanda wyraźnie go psuła. W miarę jak jego ręka wędrowała wyżej, ich oddechy stawały się coraz szybsze. Wtulił twarz w jej szyję i wdychał jej zapach. Nie żadnych perfum, tylko zapach Amandy. Jego palec znalazł się już w miejscu, gdzie powinien natrafić na majtki, a trafił tylko na ciało. Pożądanie ścisnęło mu podbrzusze. W ciemności taksówki widział jej oczy, pełne takiego samego pragnienia. Taksówka zakręciła nagle, a jego palec znalazł się w gorącym, wilgotnym zagłębieniu.

- Dziesięć pięćdziesiąt - odezwał się taksówkarz, przywracając Aleksa do rzeczywistości.

Niechętnie cofnął rękę, żeby Amanda mogła zejść z je-

Złamane serce

93

go kolan, co zrobiła w ślimaczym tempie. Sięgnął po portfel, wręczył kierowcy dwadzieścia dolarów i nie czekając na resztę, wysiadł za Amandą. Owinęła się ciasniej płaszczem i pospieszyła do drzwi pod numerem 721. Szedł za nią powoli, żeby odzyskać panowanie nad sobą. Ten romans musi się zakończyć, zanim zrobi z siebie idiotę. Ale jeszcze nie tego wieczoru.

Portier ich powitał, Alex skinął tylko głową, objął plecy Amandy i ruszyli do windy. W kabinie przygwoździł ją kolanem do ściany, ale zdając sobie sprawę z obecności kamery i obserwującego obraz faceta na dole, nie zrobił nic więcej.

- Nie masz majtek - szepnął jej do ucha. Uśmiechnęła się uwodzicielsko.

- Nie. Nie mam.

- Gdybym o tym wiedział na przyjęciu, nie wytrzymałbym nawet pięciu minut.

- No, proszę, nie przesadzaj. Nie wyszedłbyś, gdybyś nie poznał pierwszych dziesięciu osób z twojej listy.

Zdumiała go celność tej uwagi.

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo cię obserwowałam na każdym przyjęciu, na którym byliśmy razem. Zawsze masz plan. Widzę, jak w wyobraźni skreślasz z listy. A kiedy skończysz, przychodzisz po mnie. Dzisiaj tylko dlatego chciałeś wyjść, że odbyłeś spotkania z tymi, z którymi powinieneś, zanim pojawili się moi rodzice.

Ta kobieta wiedziała o nim wszystko.

Emilie Rose

- Obserwujesz mnie?

Dalej się w niego wpatrywała, ale policzki jej się zaróżowiły i zamrugła rzęsami.

- Wiesz, że tak. A brak majtek nie ma nic wspólnego z tobą, tylko z krojem tej sukni.

- Nie wierzę.

Drzwi windy otworzyły się i wyszli. Obejrzała się na niego, wkładając klucz do zamka.

- Wierz, w co chcesz. Powiedziałam prawdę.

- Prawda jest taka, że pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie.

Uśmiech znikł z jej twarzy.

- Tak, to prawda. - Otworzyła drzwi i weszła pierwsza. Znów na niego spojrzała. - Pozostaje pytanie: co masz zamiar z tym zrobić, Alex?

- To.

Wziął ją na ręce, nogą zatrzasnął drzwi i zaniósł Amandę do jej sypialni. Chciał ją mieć nagą, jak najprędzej. Posadził ją na skraju łóżka i ściągnął z niej płaszcz, który wraz z wieczorową torebką wylądował na podłodze. Zdjął swój płaszcz i marynarkę smokingową, ale długo się męczył z muszką. W końcu udało mu się pozbyć i muszki, i koszuli.

Kiedy palce Amandy zaczęły się wsuwać za jego spodnie, powstrzymał ją. Za dużo. Za wcześnie.

Przypatrywał się jej sukni, a kiedy dojrzał zamek błyskawiczny, rozsunął go i sukienka opadła na podłogę. Amanda była naga, tylko w szpilkach.

Złamane serce

95

Zacisnął zęby i starał się złapać oddech. Kompletnie stracił głowę, stracił rozsądek. Uśmiechnęła się, zebrała ubrania i przeszła przez pokój, żeby powiesić je na krześle. Mógłby się założyć, że starała się dodatkowo kręcić biodrami. Była wysoka i smukła, ale zaokrąglona, gdzie trzeba. Ta kobieta miała pupę stworzoną do tego, żeby nosić stringi albo w ogóle nic.

Obróciła się zręcznie jak modelka i teraz mógł podziwiać jej piersi i sterczące sutki, czekające na jego dłonie. Jego wzrok przesunął się na smukłą talię, tatuaż na biodrze i na te obłądne nogi. Miał ochotę natychmiast rzucić ją na materac. Zrzucił buty i resztę ubrania w rekordowym tempie. Kiedy był nagi, podeszła do niego, kołysząc biodrami.

Jak ona potrafiła tak łatwo zredukować go do testosteronu? Działała tak na niego od pierwszego dnia, gdy się poznali. Nawet wtedy, kiedy kazała mu spadać. Szczególnie wtedy. Kobiety, które znały zakres jego dochodów i jego pochodzenie, nie odrzucały go. Ale Amanda była inna.

Uniosła rękę do jego twarzy, a on ją przyciągnął do swoich ust. Dotarł pocałunkami aż do przedramienia i Amanda objęła go za szyję, tak jak wcześniej tego wieczoru na parkiecie, tylko teraz nie oddzielały ich od siebie jego smoking i jej suknia.

Ocierała się o niego, jakby tańczyła, a on ledwo oddychał, ledwo myślał, ledwo stał. Kiedy uniosła głowę, nie odmówił zaproszenia. Jej usta były miękkie, język szalony.

Emilie Rose

Porwał ją na ręce i ułożył na łóżku, nakrywając swym ciałem. Kolanami i rękami dotykał puszystej narzuty. I wtedy do niego dotarło: cholera, jak mógł zapomnieć o podstawowej zasadzie? -

Prezerwatywa.

Amanda wysunęła się spod niego, otworzyła rzeźbioną szkatułkę na nocnym stoliku i wyciągnęła z niej pa-kieciak. Trzymała je tam od czasu, gdy zaczął u niej zostawać na noc.

Alex ukląkł między jej kolanami, a ona zamieniła jego pomyłkę w fascynującą grę wstępną, nakładając mu prezerwatywę. To właśnie była Amanda. Zawsze miała w zanadrzu coś, na co musiał być gotowy.

Chętnie by się do tego przyzwyczaił, ale nie mógł sobie na to pozwolić.

Nachylił się i całował mocno jej usta, potem szyję, a potem na zmianę jeden i drugi sutek. Amanda wiała się pod nim, gdy zmierzał z pocałunkami coraz niżej, poniżej pępka. Wygięła się i był to znak, że zbliża się do skraju wytrzymałości. Wsunął się w nią, poczuł pulsujące wokół niego mięśnie i usłyszał jej krzyki rozkoszy. Starał się wytrzymać jak najdłużej, ale nie mógł już zahamować ogarniającej go fali rozkoszy. Kiedy wszystko się skończyło, oparł się nad nią na łokciach. Uśmiechnął się z zadowolenia i coś ukłuło go w sercu. Wtedy do niego dotarło, że będzie mu bardzo trudno pozwolić Amandzie Crawford odejść.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

W poniedziałek rano Amanda z bijącym sercem wrzuciła swój elektroniczny terminarz do teczki i sięgnęła do kalendarza na biurku. Jeszcze raz policzyła, ale nowoczesna technologia nie zawiodła. Na papierze wyszło tak samo. Spóźniał jej się okres.

Nie tak bardzo, nie ma co panikować. Jeszcze nie. Poczekaj jeszcze dzień czy dwa i wtedy może zacząć się martwić, jeżeli będzie powód. Ale nie będzie. Tyle że nigdy się nie spóźniał. Ale to jeszcze nic nie znaczy. Była ostatnio w dużym stresie, a stres ma wpływ na zegar biologiczny.

A jeżeli to nie stres? Jak mogło się coś takiego zdarzyć? Kiedy się nie zabezpieczyli? Zaczęła sobie przypominać te wszystkie zbliżenia i... Pierwszy raz. Za pierwszym razem w jej sypialni.

Oparła się o blat w kuchni. Jak mogli być tacy głupi? Jak mogła w ogóle o tym nie pomyśleć przez ostatnie dwa tygodnie? Nigdy nie podchodziła beztrąsko do antykoncepcji i bezpiecznego seksu.

Przyłożyła ręce do brzucha i wzięła głęboki oddech. Nie mogła sobie teraz pozwolić na dziecko. Ledwo się sama utrzymywała i póki firma nie stanie na pewnym gruncie...

Emilie Rose

Drzwi od łazienki się otworzyły, przerywając jej rozmyślenia. Buchnęła para, a za nią wyłonił się Alex, opasany wokół bioder ręcznikiem w lawendowym kolorze. Ten damski kolor w niczym nie umniejszał jego męskich wdzięków.

Mimo jej oporów po piątkowej nocy u niej pojechali na weekend do Greenwich. Kiedy udało im się wygrzebać z łóżka, zabrał ją na Round Hill, punkt widokowy, z którego rozciągał się wspaniały widok na wieżowce na tle nieba na Manhattanie. Spacerowali po ulicach, mijając ekskluzywne butik i restauracje i omawiając konkurencyjne miejsca na urodziny Zacka. Wciąż wchodził w grę dom Harperów, ale Amanda wolałaby coś oryginalnego.

Po powrocie z weekendu Alex został u niej. Wciąż nie miała dość jego towarzystwa. Robił z nią, co chciał. Sama nie mogła się nadziwić. Ale teraz... Już otworzyła usta, żeby się podzielić złą wiadomością, ale szybko zamknęła. Po co psuć mu dzień z powodu przypuszczeń? Najpierw zrobi test ciążowy, a potem mu powie, o ile będzie co. Ale na pewno nie będzie.

Podszedł do niej bliżej.

- Będę dziś zajęty w sądzie cały dzień, a potem mam kolację z klientem.

- W porządku. Ja też mam umówione różne spotkania i wrócę do domu bardzo późno.

Ogromnie była z siebie dumna, że udało jej się zachować spokojny ton i nie okazywać zdenerwowania.

Złamane serce

99

- Później pojedę do Greenwich. - Pogłaskał ją po policzku. - Chyba że dasz mi swój klucz.

-Nie.

Niedobrze to zabrzmiało. Prawie na niego krzyknęła i sądząc z zaciśniętych ust, nie bardzo mu się to spodobało. Nie mogła jednak powtórzyć błędu, jaki popełniła z Curtisem i Douglasem. Zaufała im za bardzo i kosztowało ją to utratę szacunku do siebie i pieniędzy. Nigdy już nie zaufa mężczyźnie na tyle, żeby dać mu dostęp do swego domu i serca.

- Przepraszam, Alex, ale nie chcę iść tą drogą. Jesteśmy ze sobą tylko przejściowo, pamiętasz?

Nie poprawił jej. Czy tego chciała? Może. Po chwili milczenia skinął głową. Mimo że się nie ruszył, czuła, jakby stał na drugim końcu pokoju.

- Zadzwoń do ciebie jutro rano.

- Maski, które zamówiłam, mają przyjść jutro. Wpadnę, żebyś rzucił na nie okiem. Zadzwoń przedtem do Moiry, żeby ustalić godzinę.

- Tak będzie najlepiej. - Jego wzrok powędrował na jej długi sweter w kolorze limonki, czarną mini, rajstopy i kozaki. - Widzę, że się spieszysz. Możesz wyjść, a ja zatrzasnę drzwi, jak będę gotowy.

- Dziękuję.

Rozmawiali jak znajomi, a nie jak para, która godzinę temu była spleciona w uścisku. Ale ostatniej nocy odsunął się od niej, kiedy skończyli się kochać. Po raz pierwszy nie byli razem pod prysznicem. Może myślał o pracy?



Emilie Rose

Mówił przecież, że ma skomplikowaną rozprawę w tym tygodniu. A może o przyjęciu, które miało się odbyć już za pięć dni? Wprawdzie miało być dla firmy, ale zaprosił też sporo osób z zewnątrz i pewnie kombinował, jakie kontakty nawiązać.

W każdym razie nie miała zamiaru pogłębiać jego kłopotów twoimi obawami. Wracając z pierwszego spotkania, kupi teta ciążowy i zrobi go dziś wieczorem, a może Jutro, a może poczeka jeszcze kilka dni z zakupem? Po co wydawać niepotrzebnie pieniądze? Tchórz.

Podeszła **do** niego i położyła dłoń na jego piersi. Ogarnęło ją gorąco.

- Lepiej się zbierajmy, jeżeli nie chcemy się spóźnić.

Nie miała pojęcia, jak Alex zareagowałby na jej informację. O ile ma o czym informować. Czy chciałby mieć dziecko? Czy nakłaniałby ją do tego, żeby urodziła, gdyby ona nie chciała? Czy ona chciałaby mieć dziecko, chociaż bardzo by to w tej chwili skomplikowało jej życie?

A jacy jej rodzice byliby zachwyceni z powodu nieślubnego wnuka!

Więc nie tylko musi sprawdzić, czy jest w ciąży, ale zdecydować, czy podzielić się tą wiadomością z Aleksem. Inaczej byłoby to nieuczciwe. Ale mówić mu, skoro wiadomo, że może ją skłonić do wszystkiego...

Ujął jej rękę, splótł palce z jej palcami i podniósł do ust, gładząc przegub dłoni. Wyrwała dłoń.

- No to miłego dnia. Zobaczymy się jutro. Chwyliła płaszcz, teczkę i wybiegła. Pewnych decyzji

Złamane serce

101

nie mogła podjąć w tym momencie. Później, kiedy będzie miała do czynienia z faktami, zachowa się dojrzałe. Teraz czuła się bardziej jak rozhisteryzowana osiemnastolatka niż dojrzała, dwudziestoosmioletnia kobieta.

- Moira musiała na chwilę wyjść - poinformowała Amandę we wtorek po południu recepcjonistka w biurze Aleksa. - Może pani pójść do poczekalni przed gabinetem pana Harpera.

Będąc ostatnio częstym gościem w firmie Harper i Wspólnicy, Amanda najwidoczniej cieszyła się już takim zaufaniem, że mogła się przemieszczać bez eskorty.

- Dziękuję, pójdę.

Ciągnąc teczkę na kółkach, przeszła przez hol do znanego już sobie pomieszczenia. Zdjęła płaszcz, powiesiła w szafie Moiry i ruszyła do ulubionego fotela w kącie. Była jednak zbyt podniecona, żeby usiąść. Podeszła do okna. Od wczorajszego poranka, kiedy dokonała fatalnych obliczeń, żołądek miała ściśnięty ze zmartwienia. Odważyła się kupić test ciążowy, ale nie zdobyła się na to, by go użyć.

Schowała opakowanie w szafce w łazience, żeby nie patrzeć na nie, póki się nie zdecyduje. Nie znosiła tchórzostwa, ale pocieszała się, że dzień czy dwa niczego nie zmienią.

Wpatrując się w turystyczny helikopter w oddali, próbowała odegnąć od siebie kłopoty osobiste i skupić się na interesach, jedynej dziedzinie jej życia, która teraz, dzięki pożyczce od Aleksa, jakoś funkcjonowała. Przyniosła

Emilie Rose

do pokazania próbkę różnych gadżetów na imprezę, choć zdawała sobie sprawę z tego, że to czysta formalność. Nie przypuszczała, żeby Alex miał jakiegokolwiek zastrzeżenia. Jej ulubiony dostawca jak zwykle wykonał doskonałą robotę.

Drzwi do gabinetu Aleksa otworzyły się i ogarnęła ją radość, że znów go zobaczy. Naprawdę, powinna zmusić swoje uczucia do jakiegoś dystansu, ale na razie jej serce zupełnie nie przyjmowało tego do wiadomości.

Ze środka wyszła smukła, rudowłosa kobieta, kosztownie ubrana, efektowna i zadbana. Obróciła się jeszcze w stronę gabinetu i powiedziała:

- Bardzo się cieszę, że zadzwoniłeś, Alex. Dobrze było znów cię zobaczyć. Tęskniłam za tobą.

Miała niski, uwodzicielski głos, którego ton wskazywał raczej na osobistą rozmowę, a nie klientki z adwokatem. Amanda poczuła gęsią skórę ze zdenerwowania.

- Niech to zostanie między nami - usłyszała głęboki baryton Aleksa, który wyszedł, ale nie spojrzał w jej stronę.

- Wiesz, że tak będzie. Dla ciebie zrobiłabym wszystko. Amanda prawie podskoczyła. Ta kobieta całą swoją

postacią mówiła, że nie chodzi o przynoszenie rosółki, kiedy będzie chory. Jej palce p długich, czerwonych paznokciach pogładziły czarną klapę jego marynarki i poprawiły rubinowy krawat. A on, taki zasadniczy, pozwolił jej na to.

- Nie chcę, żeby to się gdzieś wydostało - dodał.

- Ja też nie.

Złamane serce

103

Kobieta wspięła się na palce, dotknęła jego policzka i pocałowała w kącik ust. Trwało to zdecydowanie za długo, żeby Amanda mogła nad tym przejść do porządku. Ale wtedy uderzyło ją coś szokującego i nieprzyjemnego dla niej samej. Coś, co wymagało solidnego, i to niejednego drinka, żeby ochłonąć. Poczwała zazdrość. Zazdrość z powodu Aleksa i tej kobiety? Niemożliwe. Zazdrość oznaczałaby jakieś głębsze uczucie, takie prowadzące do stabilizacji. I bólu. Na to nie była gotowa i prawdopodobnie nigdy nie będzie.

Przypatrywała im się badawczo. Stopień zaprzyjaźnienia wskazywał na to, że coś między nimi było. Ale co? Aktualny romans? Coś z przeszłości? Cokolwiek to było, ta kobieta z pewnością chciała więcej.

Chciała Aleksa. To pożądanie widoczne było w każdym ruchu jej elegancko odzianego ciała.

Czy Alex postanowił zmienić front, gdy Amanda nie chciała mu wczoraj dać klucza? Prawdopodobnie ma całą kolekcję kluczy od różnych pań. Bardzo łatwo mu przyszło poproszenie o jej klucz. Czy Julia nie ostrzegła jej, jaki z niego playboy? Przecież właśnie z tego powodu Amanda tak długo go unikała.

- A jeśli idzie o dzisiejszy wieczór... - zaczęła ruda. Amandzie jakby ktoś nóż wbił w serce. Alex mówił, że ma wieczorem kolację z klientem. Czyżby kłamał?

Obrócił się i zauważył ją. Na twarzy miał ślad czerwonej szminki.

- Amanda.

Emilie Rose

Poczuła się wykorzystana, odrzucona, urażona. Zdradzona. Miał wieczorem randkę i ją okłamał. Starając się zachować godność, wyprostowała się i oznajmiła:

- Przyszłam na nasze umówione spotkanie.

- Chelsea, znasz drogę do wyjścia.

Nie spuszczał wzroku z Amandy. Zauważyła z przykrością, że ich sobie nie przedstawił. Kim była ta kobieta, że nie chciał, by ją poznała?

- Oczywiście, że znam, skoro tak często tu przychodzę. - Znów powiedziane kokieteryjnie.

Znów się udało tej małpie ją trafić. Amanda starała się ukryć urazę, ale zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie zaszła w ciążę z dwulicowym babiarzem. A jeżeli tak, to co wtedy?

Kobieta poszła, ale ból w sercu Amandy pozostał, a skurcz żołądka wzmacniał się z każdą chwilą. Było tylko jedno wytłumaczenie jej samopoczucia. Zakochała się w Aleksie Harperze, kobieciarzu największego kalibru. Co gorsza, być może nosi jego dziecko. Jej rodzice będą zachwyceni.

- Cieszę się, że jesteś, Amando. Wejdz. Podskoczyła. Jak ma mu teraz powiedzieć o swoich obawach? Nie może. Na pewno nie dzisiaj, a może nigdy. Czy ma w ogóle coś do powiedzenia? Modliła się, żeby nie.

Zmusiła się, by złapać uchwyt swojej teczki na kółkach i wciągnąć ją do jego sanktuarium. Pokój pachniał nim i nią. Czowała zapach ciężkich kobiecych perfum. Jej wzrok

Złamane serce

105

przyciągnął narożnik biurka, na którym ona i Alex prawie się kochali, nie, uprawiali seks. Czy Alex i ta ruda...

Nigdy nie zadawaj pytań, na które nie chcesz poznać odpowiedzi.

Z trudem przywołała się do porządku. Otworzyła teczkę i wyjęła próbki masek i ozdób. Nie mogła wydusić z siebie słowa. Wysilała umysł, żeby się skupić na tym, po co przyszła. W końcu wykrztusiła:

- Obejrzyj te próbki. Jeżeli ci się nie podobają, mogę zmienić zamówienie dzisiaj do siedemnastej, żeby zdążyli na sobotę.

- Amando. - Otoczył jej ramiona.

- Nie rób tego. - Odskoczyła. Uniósł brwi.

- Co się stało?

- Kiedy jestem w związku, muszę mieć wyłączność. Ze względów zdrowotnych nie chcę się dzielić.

- Co ty sugerujesz?

Ślad po szmince na jego twarzy przyciągał jej wzrok, jak światło przyciąga ćmy.

- Masz ślad od jej szminki.

Wyjął chusteczkę z kieszeni, wytarł szminkę i obejrzał chusteczkę.

- Chelsea i ja nie jesteśmy razem.

- Nie wierzę ci.

- Nie będę tracił czasu na przekonywanie cię.

- Kto to jest?

Wydawał się wyraźnie ważyć odpowiedź.

Emilie Rose

- Ktoś, kogo znałem wiele lat temu. Byliśmy ze sobą, ale od dawna nie jesteśmy.

- Nie z jej wyboru.

- Chelsea zawsze chciała tego, czego nie mogła dostać.

A teraz chciała Aleksa. Ten wyzywający strój mówił, jakie są jej intencje. Czy Alex dał się skusić? Nie pocałował jej, ale też się nie odsunął.

Amanda wzruszyła ramionami, udając, że nic jej to nie obchodzi.

- Wszystko jedno. W każdym razie od teraz jesteśmy tylko na stopie zawodowej. Nie będę z tobą spała.

Nie może się dzielić mężczyzną, w którym się zakochała. Jak to się stało? Nie chciała się zakochać. Nigdy się nie udawało. Poprzednie związki były tego najlepszym dowodem. Odwróciła się szybko i zaczęła układać drobiazgi równo na jego biurku. Ręce jej drżały, ale miała nadzieję, że on tego nie widzi.

- A co z naszą umową?

Przerwała ustawianie i odważyła się na niego spojrzeć.

- Z jaką umową? Masz na myśli pożyczkę? Mówiłeś, że nie wiążą się z nią żadne zobowiązania.

- Mówię o naszym wzajemnym ułatwianiu sobie kontaktów z potencjalnymi klientami i twoim udziale w moich przyjęciach jako gospodyni.

Jej się serce rozdzierało, a on o swoich głupich przyjęciach? Paliło ją w przełyku i zrobiło jej się naprawdę nie-

Złamane serce

107

dobrze. Już miała dosyć wybierania sobie nieodpowiednich mężczyzn.

Koniec. Czas wrócić do zasady „bez mężczyzn”, tym razem na dziesięć czy dwadzieścia lat.

- Zrobię to, za co mi płacisz. Ale nic więcej.

Uniósł rękę i pogładził jej policzek, zanim zdołała się odsunąć.

- Dobrze nam razem, Amando.

Musi się stąd jak najprędzej wynieść, zanim przegra.

- i będzie się nam dobrze współpracowało. - Nie chciała już czekać, aż on przejrzy próbki, ani pakować z powrotem teczki, więc ruszyła do drzwi. Nie będzie tej torby potrzebowała do soboty, bo używała jej tylko wtedy, gdy miała dużo ciężkich rzeczy. - Obejrzyj to wszystko i niech Moira do mnie zadzwoni do wpół do piątej, gdybym miała coś wymienić. Jeżeli będę miała coś ważnego przed sobotą, to ci przefaksuję. Mam jeszcze jedno spotkanie. - Kłamczucha. - Muszę iść.

Ból na twarzy Amandy rozdzierał mu serce. Nie chciał, żeby odeszła. Jeszcze nie. I nie tak. Chciał jej powiedzieć prawdę. Całą prawdę. Zdziwiło go to. Zawsze planował wyjawić prawdę o biologicznych rodzicach tylko Zackowi, ale teraz, wobec groźby utraty prywatności przez całą rodzinę Harperów, chciał, aby Amanda pierwsza usłyszała prawdę od niego.

Nie oznaczało to, oczywiście, że się w niej zakochał. Po prostu potrzebował jej opinii, jak ratować tę sytuację. Ani rodzice, ani policja nie mogą mu pomóc.



Emilie Rose

Chciał, żeby Amanda została. Była otwarta i uczciwa, w przeciwieństwie do Chelsea, która była intrygant-ką i kombinatorką. Amanda nigdy by nie skłamała tak jak Chelsea, osiemnaście lat temu, kiedy jej działania pozbawiły go możliwości podjęcia decyzji w sprawie Zacka, co wpłynęło na całe życie ich obydwu. Nigdy więcej nie pozwoli, by jakakolwiek kobieta znów mu to zrobiła. -Zostań.

Oprócz seksu, znacznie wykraczającego poza skalę Richtera, bardzo lubił towarzystwo Amandy. Może za bardzo? Pewnie tak. Ale jak tu nie kochać - lubić, poprawił się - kobiety, która nie dosyć, że rozumie niuanse futbolu, to jeszcze w sukni od projektanta zachowuje się jak specjalistka od nawiązywania kontaktów służbowych, a potem potrafi tę suknię zrzucić i nago doprowadzić go do szaleństwa.

Pewnie ta fascynacja minie, ale już odebrał trzy telefony od klientów, którym ona go przedstawiła w piątek.

Kręcąc głową, cofnęła się do drzwi. - Nie mogę.

Nagle przyszła mu dół głowy dziwna myśl.

- Jesteś zazdrosna o Chelsea?

- Zazdrosna? Dlaczego miałabym być zazdrosna? Przecież nie jesteśmy ze sobą na stałe. Mówiłam ci na początku, że nic więcej od ciebie nie chcę.

Powinien czuć ulgę. Przecież tak zawsze działał. Nie potrafił jednak znaleźć odpowiednich słów. Uniósł rękę

Złamane serce

109

i dotknął jednym palcem jej policzka. Uwielbiał dotykać tej jej gładkiej, jedwabistej skóry.

- Tworzymy doskonałą kombinację. Wycofała się.

- Jesteś klientem. Nie powinnam doprowadzać do kontaktów osobistych. Od teraz skupimy się tylko na sprawach zawodowych, a ty możesz się zajmować swoją Chelsea i. wszystkimi innymi. To i tak była tylko kwestia czasu, kiedy byś to zrobił, Alex.

Otworzyła drzwi i wyskoczyła. Popędził za nią.

- Alex - zawołała Moira. - Bill Hines na pierwszej linii. Był to jego najważniejszy klient i Alex zatrzymał się,

rozdarty pomiędzy pracą a Amandą. Praca zawsze była dla niego najważniejsza. Chciał teraz pędzić za Amandą, ale wygrało poczucie obowiązku. Jednak po raz pierwszy w życiu miał ochotę powiedzieć: „Do diabła z sukcesem”.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Amanda spojrzała na zaokrąglony brzuch Julii i zaczęła się modlić, żeby za kilka miesięcy nie wyglądać tak samo. Nie, żeby miała coś przeciwko dzieciom. Nigdy się nad tym specjalnie nie zastanawiała.

Założenie rodziny : kiedyś w przyszłości zawsze brała pod uwagę, ale teraz ' był naprawdę najgorszy czas na to. Modliła się, żeby był to fałszywy alarm, ale w głębi serca podejrzewała, że jest: inaczej.

Poprawiła włosy i skierowała wzrok z brzucha Julii na jej promieniejącą twarz, a później na swój talerz.

Siedziały na podłodze, a talerze ustawiły na niskim stolczku, ale jakoś dzisiejszego wieczoru Amandzie zupełnie nie smakowały ulubione potrawy. Jak mogą dwie inteligentne, wyfeztałcone kobiety przypadkowo zajść w ciążę? To się nie zdarza.

No dobra, zdarza się, ale nie jej!

Musiała z kimś porozmawiać i już miała całą rzewną ? historię na końcu języka, jednak się powstrzymała. Jeszcze nie teraz.

- Dobrze się czujesz? - spytała Julia.

Złamane serce

111

- A dlaczego nie? - odpowiedziała niewinnie pytaniem.

- Jesteś taka milcząca. To do ciebie niepodobne.

- Trochę się denerwuję przed tym przyjęciem Aleksa. I spóźnionym okresem. I tym, że brakuje jej Aleksa w łóżku.

Nigdy przedtem niczego nie skrywała przed przyjaciółką i kiedy dzisiaj przyszła wieczorem do mieszkania Julii i Makska na babskie pogaduszki przy chińszczyźnie, miała szczerzy zamiar omówić całą sprawę. Wiedziała, że Julia jej nie potępi ani nie będzie osądzać, bo sama znalazła się dokładnie w takiej samej sytuacji, zachodząc w nieplanowaną ciążę. Była ona wynikiem jednej namiętnej nocy z Makssem siedem miesięcy temu. Julia już przebrnęła przez wszystkie „co by było, gdyby”, wyszła za mąż za ojca swojego dziecka i wyglądała na najszcześniejszą osobę na świecie.

Ale dla Amandy wyjście za Aleksa nie było rozwiązaniem. Nie miała szczęścia do związków i błędnie oceniała mężczyzn. Ponadto jej rodzice zawsze twierdzili, że ona się nie nadaje do małżeństwa. Nie mówiąc już o tym, że Alex wcale nie był małżeństwem zainteresowany. A do tego jeszcze jej sprawy finansowe i to, że zdecydowana była unikać pracoholików, takich jak jej ojciec... Lista była długa.

Tak więc, mimo że Julia z pewnością chętnie-by jej poradziła, Amanda nie była gotowa dzielić się z nią tym se-

Emilie Rose

kretem. W dodatku sama nie mogła się zdecydować, żeby zrobić test i się dowiedzieć, na czym stoi.

Czy przypadkiem ta ruda nie ma jakiegoś wpływu na jej decyzję?

Julia pogładziła brzuch.

- Czy Alex jeszcze zawraca ci głowę i czyha, żeby wejść do twojego łóżka?

Amanda aż podskoczyła i kawałek kurczaka wypadł jej spomiędzy pałeczek, lądując na jej udach. Życie tak pędziło, że nie zdążyła poinformować przyjaciółki o rozwoju sytuacji w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

- Alex to Alex. Nigdy się nie zmienia.

Zacząła usilnie czyścić sweter papierową serwetką, żeby uniknąć badawczego wzroku Julii.

- No tak, ale jego zainteresowanie tobą trwa tak długo. Dużo dłużej niż jakikolwiek inny jego romans.

- Może dlatego, że się tak na niego nie rzuciłam. -Z początku.

Postanowiła zmienić temat na bezpieczniejszy.

- Już napływają potwierdzenia przybycia na przyjęcie, ale dziwię się, że nieklSrzy nasi sąsiedzi się nie odezwali. Nie miałam żadnej wiadomości od Carrie i Trenta ani od Sebastiana i Tessy.

- Bo wszyscy są za granicą. Carrie i Trent są w podróży przedślubnej. Nie wrócą na czas.

Amanda poczuła rozczarowanie. Jak to możliwe, że nawet nie zauważyła, że jej sąsiedzi z drugiego piętra wyjechali? Czy to romans z Alekssem tak ją zaślepił?

Złamane serce

113

- Podróż przedślubna? Coś im się poprzestawiało! Oczywiście była ostatnią osobą, która mogłaby mieć komuś za złe zmienianie reguł.

- Książę Sebastian i jego narzeczona Tessa podarowali Carrie i Trentowi tę podróż w prezencie ślubnym i pojechali razem. Mamy hojnych sąsiadów.

Amandę uderzył jej ton.

- Żałujesz, że nie mieszkasz pod 721?

- Tak i nie. Tęsknię za tobą i naszymi przyjaciółmi, ale nie za intrygami. I mam Maksa. Jego mieszkanie też jest niezłe - dodała z błyskiem w oku.

- No, całkiem niezłe. - Amanda ogarnęła spojrzeniem obszerny pokój z podłogą z szerokich dębowych desek, kominkiem, miękkimi meblami i półkami pełnymi książek. Nowy dom Julii był naprawdę wygodny i przytulny. - I niedługo będziesz miała swoje małeństwo.

- Już się nie mogę doczekać.

Odezwał się dzwonek interkomu. Julia podeszła, żeby nacisnąć przycisk. -Tak?

- Julio, wpuść mnie - odezwał się głęboki głos Aleksa. Żołądek Amandy znów się ścisnął. - Muszę się zobaczyć z Amandą.

Amanda pokręciła prędko głową. Nie była gotowa, żeby się z nim dzisiaj zobaczyć. Jej popołudniowa manifestacja zazdrości wstrząsnęła nią. Nigdy przedtem nie była zazdrosna. Nigdy.

- Dlaczego nie? - spytała Julia bezgłośnie.

Emilie Rose

Za długo by wyjaśniać, więc podniosła tylko ręce w geście, który miał oznaczać „pozbadź się go”. Julia westchnęła i wróciła do domofonu.

- Dlaczego sądzisz, że ona tu jest?

- Max mi powiedział.

Amanda się skrzywiła. Max był wprawdzie na tyle miły, że wyniósł się z domu, żeby mogły spędzić babski wieczór, ale teraz straciła całą wdzięczność dla niego.

- Możesz wejść. - Julia wcisnęła guzik, po czym zwróciła się do Amandy: - Nie mogę kłamać. Jest najlepszym przyjacielem Maksa. Powiesz mi, dlaczego unikasz Aleksa, czy mam jego zapytać?

Myślała przez trzydzieści sekund, ale musiała się poddać. Julia i tak nie pozwoliłaby jej wyjść, dopóki nie wyzna wszystkiego.

- Spaliśmy ze sobą, a teraz nie śpimy. Spóźnia mi się okres i podejrzewam, że on kombinuje na boku z pewną atrakcyjną rudą.

Julia o mało nie padła trupem, usłyszawszy to błyskawiczne podsumowanie. Oparła się o ścianę obok domofonu.

- Nie mogłaś mi tego powiedzieć wcześniej, zamiast szczebiotać na temat kolorów w moim pokoju dzieciennym?

Amanda zrobiła przeproszającą minę.

- Powinnam, ale... nie wiedziałam, od czego zacząć. A teraz nie wiem co zrobić.

Przerwało jej pukanie do drzwi. Stał za nimi Alex.

Złamane serce

115

Miała ochotę uciekać, ale wiedziała, że Julia jej nie puści. Julia schwyciła gałkę od drzwi, ale się zatrzymała.

- Nie wypuszczę cię dzisiaj wieczorem - pogroziła jej palcem - póki nie opowiesz mi wszystkiego ze szczegółami. Ze wszystkimi szczegółami. Zaniedbywałaś mnie ostatnio.

Amandę ogarnęła rezygnacja. Istnieją pewne rzeczy, jak pójście do dentysty, wizyta u rodziców czy przemaglowanie przez najbliższą przyjaciółkę, które należy wytrzymać. Na szczęście od tego się nie umiera. Wstała ze swego miejsca na podłodze i otarła dłonie o spodnie.

- Dobra.

Julia skinęła głową i otworzyła drzwi. Amanda nie była przygotowana na to, że Alex natychmiast wpije w nią spojrzenie swych ciemnych oczu. A ona stała i nie mogła oddychać ani się ruszyć. W końcu rzucił przelotne powitanie w stronę Julii i zwrócił się do Amandy:

- Musimy porozmawiać.

Przesunęła językiem po wargach, które wydały jej się przeraźliwie suche.

- Myślę, że już wszystko sobie powiedzieliśmy.

- Posłuchaj, Amando. - Powiedział to twardym, zdecydowanym tonem. Zastanawiała się, czy nie jest trochę uparty. Ale który mężczyzna nie jest? Nie zamierzała prowadzić tej rozmowy przy Julii. Ociągając się, podeszła do niego.

- Nie tutaj. Na zewnątrz.



Emilie Rose

- Zaczekajcie - zawołała Julia. - Nie wychodźcie. Zostawię was samych.

Amanda doceniała jej poparcie, jednak chciała załatwić tę sprawę po swojemu, a to oznaczało, że nie powie jeszcze Aleksowi o spóźniającym się okresie. Może po jego przyjęciu, o ile będzie to jeszcze aktualne. Julia, nie znając jej zamiarów, mogłaby się wygadać.

Amanda pokręciła głową.

- Wyjdziemy tylko na chwilę. Wrócę dokończyć naszą kolację. Obiecuję.

Nie była wprawdzie w stanie przełknąć ani kawałka więcej, ale obiecała wtajemniczyć Julię w szczegóły, więc dotrzyma słowa.

Alex wyszedł za nią do holu. Przez kilka minut jego ciemne oczy przewiercały ją na wylot. Nie miała wątpliwości, że malowało się w nich pragnienie i natychmiast to samo uczucie pojawiło się u niej. Jak może go pożądać, skoro ją oszukał? Czy ona nie ma za grosz rozsądku? Żadnej dumy? Instynktu samozachowawczego? Oczywiście, on zapewniał, że między nim a rudą nic nie ma, ale ona wie swojej. Założyła ręce na piersiach i oparła się o ścianę, udając spokój, którego absolutnie nie odczuwała. Jeżeli uda jej się jakoś przejść przez tę konfrontację, nie będzie go musiała więcej widzieć, oczywiście poza przyjęciem jego i jego brata. Resztę szczegółów można omówić telefonicznie. Zranione serce będzie miało czas się zagoić, a ona - podjąć decyzję.

Złamane serce

117

- Alex, co się wydarzyło takiego ważnego, że musisz mi to powiedzieć osobiście zamiast zadzwonić albo wysłać mejla?

Z prędkością atakującego węża umieścił ręce na ścianie po obu stronach jej głowy i zakrył jej usta swoimi wargami. Szok unieruchomił ją na kilka sekund, gdy jego usta całowały ją z talentem, który już nauczyła się doceniać i za którym tęskniła. W końcu włączył się rozsądek.

Jak on śmie! Usiłowała się wyplątać, ale on zgiął łokcie i zamknął ją w potrzasku. Jego ciało przyciskało ją do ściany, czuła równe, mocne, choć nieco przyspieszone bicie jego serca.

Reagowała dokładnie tak, jak on sobie życzył.

Jak mogłaby z tego zrezygnować? Nigdy nie była tak bardzo zestrojona z żadnym mężczyzną. Jej ręce zsunęły się najpierw na jego ramiona, później na kark. Czuła pod palcami jego skórę i miękkie włoski, a kiedy przesunęła palcami po jego twarzy, zachwyciła się jego wieczornym zarostem. Uniósł lekko głowę.

- Tego się nie da wysłać mejlem.

Nim zdołała się wycofać, jego usta znów powróciły, dotykali się czołami i koniuszkami języka.

- Nie powinniśmy tego robić.

- Możesz udawać, Amando, że nie ma między nami żadnej chemii, ale to nie pomoże. Jesteśmy zgraną drużyną, w łóżku i poza nim. Nie puszczę cię. Jeszcze nie.

Rosądek wracał bardzo powoli.

Emilie Rose

- Nie możesz mnie zmusić, żebym się z tobą spotykała.

- Czy to wyzwanie?

Błysk w jego oczach wywołał w niej ostrzegawczy dreszcz. Nie miała zamiaru go prowokować.

- Nie, to stwierdzenie faktu. I wiesz doskonale, jako prawnik, że nic się tu nie da zrobić.

Odsunął się trochę, żeby mogła odetchnąć i pomyśleć.

- Ile miałaś telefonów po naszym wspólnym wyjściu na galę charytatywną?

Spryciarz. Trafił w najślabszy punkt jej planu „zostawić go i uciec”. Nigdy nie wątpiła w jego inteligencję.

To nie jego wina, że jej uczucia przekroczyły granicę, którą sobie wyznaczyli.

- Cztery - wyznała.

Wyglądał, jakby chciał powiedzieć: „A nie mówiłem?”. Ujął ją pod brodę, żeby musiała na niego spojrzeć.

- Chelsea nic nie znaczy.

- Więc powiedz mi, kim jest. Bo dla mnie jest jasne jak słońce, że z nią spałeś.

Jego spojrzenie się zachmurzyło.

- Nie mogę ci tego opowiedzieć, bo zraniłbym innych. Ale nie jesteśmy ze sobą od ponad dziesięciu lat.

Wpatrywała się w jego twarz. Czy jest taka naiwna? Pewnie tak. Nazywając się w myślach idiotką, przyznała się do przegranej.

- Wierzę ci.

Złamane serce

119

- Więc wciąż jesteśmy drużyną.

To było raczej stwierdzenie, nie pytanie. Nabrała powietrza, modląc się o siłę, żeby mu odmówić. Nie udało się.

- Jesteśmy drużyną. Na razie.

Ale czy jej ewentualny sekret nie skieruje go przeciwko niej?

- Trudno mi będzie dzisiaj utrzymać ręce przy sobie - skomentował jej wygląd Alex.

Po kilku sekundach poczuła, jak ją obejmuje i przyciska do siebie. Próbowwała powstrzymać reakcję swego ciała, ale bezskutecznie. Wprawdzie wyslizgnęła się z jego uścisku, ale gorąco jego ciała już w niej pozostało.

W czarnym smokingu i śnieżnobiałej koszuli Alex, szczupły, ale barczysty, był do schrupania. Próbowwała go namówić na kolorową muchę, żeby podkreślić nastrój niezobowiązującej zabawy, ale nie był zwolennikiem radosnych kolorów. Szczerze mówiąc, w bieli i czerni wyglądał doskonale i to jej przypominało, że był konserwatywny. Poza łóżkiem. Szybko oddaliła od siebie tę myśl, ale podniecenie już się pojawiło.

Jego konserwatywne tendencje były kolejnym powodem, dla którego nie powinni mieć razem dziecka.

Ciągle by się spierali na temat jego wychowania. Tak jak jej rodzice sprzeczali się na jej temat. W rezultacie nie pasowała do wzoru na życie żadnego z nich i oboje zawiodła.

Emilie Rose

Nie ma nic gorszego jak nieustanne poczucie zawodzenia kogoś.

- Alex, ta suknia jest piękna. Dziękuję.

- Proszę bardzo. Pasuje ci.

Jego pełne uznania spojrzenie działało jak masaż rozgrzewającym olejkim.

- Sama bym lepszej nie wybrała.

Kiedy wczoraj posłaniec przyniósł paczkę, była pewna, że to znowu sztuczka mamy, i już chciała odmówić przyjęcia, ale zajrzała i przeżyła miłość od pierwszego wejrzenia. Dopiero potem zauważyła karteczkę, że to od Aleksa. Mama przysyłała jej suknie, które były najnowszymi projektami Dominiki, Aleks zaś kupił sukienkę, która podkreślała wszystkie zalety sylwetki Amandy. Luźna góra powiększała niezbyt duży biust, podwyższona talia i opinający biodra dół podkreślał jej wzrost i wiotkość, a rozcięcie do połowy uda rozchyłało się, gdy szła, ukazując jej długie nogi i srebrne sandałki na obcasie.

- Uwielbiam te kolory.

Tak samo uwielbiała ofiarodawcę, ale żeby się nie skupiać na tej myśli, przejrzała się w wysokim lustrze w złoczonej ramie, które znajdowało się nad stołem. Materiał od góry był w kolorze bladej lawendy, a ku dołowi przechodził w coraz ciemniejszy fiolet.

- Obróć się.

Zawahała się, słysząc jego rozkazujący ton, ale posłuchała. Ujął ją za ramiona i znów obrócił twarzą do lustra. Przypomniała sobie, że dla niego pracuje, jest tutaj służ-

Złamane serce

121

bowo i powinna wykonywać wszystko, o co on poprosi, w granicach rozsądku oczywiście. Alex sięgnął do kieszeni i wyciągnął złoty łańcuszek z pięknie szlifowanym ametystem. Przyłożył go do jej szyi.

Chłodny metal dotykał rozpalonej skóry.

- Idealne dopełnienie twojej sukni. - Gdy zapinał sprzączkę, pogładził palcami jej szyję.

Napotkała w lustrze jego spojrzenie.

- Alex, nie powinienes.

Teraz jego usta znalazły się na jej szyi, a kiedy poczuła delikatne dotknięcie jego zębów, jej serce zaczęło wariować.

- Ciężko pracowałaś. Zasłużyłaś na to.

Nigdy nie będzie w stanie mu się oprzeć, jeżeli dalej będzie tak robił.

- To moja praca.

Nie spuszczając z niej wzroku, gładził jej policzek koniuszkami palców, a ona roztapiała się, widząc jego uznanie.

- To więcej niż praca. Czerpiesz radość i satysfakcję z tego, że wszystko jest zapięte na ostatni guzik, podobnie jak ja, kiedy przygotowuję się do skomplikowanej rozprawy w sądzie. I jesteś bardzo dobra w tym, co robisz, Amando.

- Dziękuję. Za komplementy i za naszyjnik. - Sięgnęła po prostą czarną maseczkę, którą dla niego kupiła.

- Twoi goście zaraz zaczną się schodzić. Włóż to.

Jego palce pogładziły jej dłoń, gdy brał od niej maskę.

Emilie Rose

- Nasi goście. Powalimy ich dzisiaj na obie łopatki. -Przesunął wierzchem dłoni po jej nagim ramieniu, pozostawiając ślad w postaci gęsiej skórki.

Zwilżyła wargi i sięgnęła po swoją białą maseczkę z piórami i cekinami. Kręciła się całe popołudnie, żeby dopieścić każdy szczegół przyjęcia. Największa praca była już za nią, każdy drobiazg został podwójnie sprawdzony. Teraz nie miała już nic lepszego do roboty, tylko rozmyślać nad tym, jak bardzo pożąda stojącego przed nią mężczyzny i jak bardzo skomplikowałoby się ich życie, gdyby test ciążowy dał pozytywny wynik. Włożyła swoją maseczkę i przyglądała się Aleksowi w jego masce. Przez małe otwory brązowe oczy błyszczały z podniecenia i pożądania. Widząc to, Amanda zaczęła żałować, że nie mają kilku zapasowych minut, żeby sprawdzić, co ten błysk w oku dokładnie oznacza.

Głosy zbliżających się gości skutecznie przerwały te rozmyślenia i zauważyła, że na twarzy Aleksa zamiast namiętności pojawił się profesjonalny uśmiech.

Zza rogu wyłonili się Reed i Elizabeth Wellingtono-wie, sąsiedzi Amandy spod 721. Byli tak zajęci sobą jak nowo poślubiona para i zauważyli Amandę i Aleksa, dopiero będąc kilka metrów od nich. Nie wyglądali na tak szczęśliwych w piątą rocznicę ślubu, którą Amanda zorganizowała im miesiąc temu w Cipriani. Cięża wyraźnie służyła Elizabeth.

- Cześć, Amando, cześć, Aleksie. - Elizabeth pocałowała Amandę w policzek i przelotnie objęła, po czym tak

Złamane serce

123

samo powitała Aleksa. Wyraźnie nie mogła ukryć radości.

- A jak Lucas? - spytała Amanda.

- Wspaniały chłopak - odpowiedział Reed. - Ma teraz dziesięć miesięcy.

Prócz tego, że za siedem miesięcy powitają własne maleństwo, Wellingtonowie byli w trakcie adopcji siostrzeńca Elizabeth, którego rodzice zmarli.

Amanda wskazała na leżące na stole maski.

- Cieszymy się, że udało wam się przyjść. Wybierzcie sobie maski i chodźcie dalej. Jesteście pierwsi, więc macie cały parkiet dla siebie. Możecie poprosić zespół, żeby zagrali wam coś wolnego.

Elizabeth i Reed wybrali maski i weszli na salę, a Alex znów przesunął palcem wzdłuż pleców Amandy.

Uwielbiała to i za każdym razem robiło jej się gorąco.

- My mogliśmy zatańczyć, zanim przyszli pierwsi goście.

Spojrzał na nią pożądliwie. Czy mógłby tak na nią patrzeć, gdyby pragnął tej Chelsea? Może powiedział prawdę o swoim związku z rudą? Miała taką nadzieję.

- Może zatańczymy, jak wszyscy sobie pójdą.

- Nie będę czekał do końca wieczoru, żeby cię objąć.

- Nie chcę, żebyś czekał.

Co za idiotka. To dopiero będzie nieszczęście, jeśli jej się nie uda z tego emocjonalnie wyplątać. Ale chciała zachować w pamięci każdy moment, na wypadek gdyby wydarzyła się katastrofa i okazało się, że jest w ciąży.



Emilie Rose

Następni przybyli Ellen i Harry Harperowie. Amanda uśmiechnęła się. Dobrze się czuła w towarzystwie rodziców Aleksa i miała nadzieję, że nie będzie aż taka zajęta przez cały wieczór, by nie móc z nimi porozmawiać. Wciąż jednak dręczyła ją niejasność co do rodziców Za-cka. Jeżeli Ellen nie miała romansu, to co to był za sekret wart milion dolarów?

Następne dwie godziny Amanda spędziła w wirze obowiązków gospodyni. Nawet gdy Alex od niej odchodził, jakiś wewnętrzny radar uświadamiał jej, gdzie się znajduje, i ten system wykrywania Aleksa nie dawał się wyłączyć. Za każdym razem, gdy ich spojrzenia się spotykały poprzez salę, jej serce zaczynało bić szybciej.

- Hej, jak leci? - zagadnęła ją Julia, przechodząc w towarzystwie Elizabeth Wellington.

- Świetnie. Chyba ten pomysł z maskami spodobał się pracownikom Aleksa. Ludzie czują się na luzie, będąc bardziej incognito. Widzę, że wszyscy są uśmiechnięci.

- Zawsze urządzasz superprzyjęcia, Amando - pochwaliła Elizabeth.

Do grupki panów, z Maksymem i Reedem, podszedł Gage Lattimer, partner biznesowy Reeda i ich sąsiad z budynku przy Park Avenue 721. Zwykle był samotnikiem, ale dzisiaj, jak zaobserwowała Amanda, rozmawiał ze wszystkimi i chyba dobrze się bawił.

- Gage jest dzisiaj duszą towarzystwa. Czy myślicie, że coś mu się przydarzyło, że jest taki wyluzowany? Albo ktoś?

Złamane serce

125

Julia spojrzała z ciekawością.

- Przeżył bardzo burzliwy rozwód kilka lat temu. Sporo czasu mu zajęło, żeby dojść do siebie. Jego była dała mu nieźle popalić i Max twierdzi, że teraz żadnej nie będzie łatwo przebić się przez jego skorupę. - Julia oddała swój talerz przechodzącemu kelnerowi. - Chcę jeszcze raz zatańczyć z moim mężem, zanim wrócę do domu i padnę. Cięża jest taka wyczerpująca. Nigdy w życiu nie chodziłam tak wcześnie spać. - Brzmi wspaniale - ucieszyła się Elizabeth. - Jeszcze raz, Amando, cudowne przyjęcie.

Panie odeszły i została sama, ale już po chwili obok niej stali rodzice Aleksa.

- Jesteś taka dobra dla mojego syna - zaczął Harry. - Nigdy jeszcze nie widziałem, żeby Alex był taki szczęśliwy. - Amanda zerknęła przez salę i zauważyła gorące spojrzenie Aleksa. Nie próbował ukryć pożądania, nawet publicznie. - Mam nadzieję, że to oznacza, że w przyszłości będziemy cię częściej widywać - dodał Harry, wyrrywając ją z zamyślenia.

- Na pewno będziecie mnie częściej widywać, bo przygotowuję osiemnastkę Zacka.

A jeszcze częściej, jeśli urodzi ich wnuczę... Choć wciąż miała nadzieję, że nie. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby Alex ją kochał. Wtedy ten nieodpowiedni moment i obawa, że będzie taką beznadziejną matką jak jej własna, byłyby mniej istotne. Z jego pomocą mogłaby znaleźć opiekunkę, żeby nie zaniedbywać firmy, a jej zły przykład

Emilie Rose

rodzicielstwa byłby zrekompensowany wspianiałym przykładem jego rodziców. Naprawdę zazdrościła rodziców jemu i Zackowi.

Ellen zamarła i zbladła. Amanda skierowała wzrok tam, gdzie ona, na wejście do sali balowej. Ruda z biura Aleksa stała w drzwiach w zabójczej, czarnej, obcisłej i wydekoltowanej sukni. Co ta kobieta tu robi? Na liście gości nie było żadnej Chelsea, a z powodu ograniczonej powierzchni była to impreza wyłącznie za zaproszeniami. Czego ona może chcieć? Albo kogo? Amanda nie wiedziała, czy spytać Aleksa, czy ją zaprosił, czy kazać jej wyjść.

- Przepraszam - mruknął Harry i ruszył w kierunku nowo przybyłej.

Jego długi, zdecydowany krok przypominał chód Aleksa, więc może jednak syn odziedziczył coś po ojcu. Ellen stała obok Amandy, ale radosny uśmiech znikł z jej twarzy. Amanda zerknęła na Aleksa, żeby sprawdzić, czy to wszystko zauważył, ale on wciąż był pogrążony w rozmowie z senatorem.

Pan Harper wyprowadził Chelsea do przedsionka. Po chwili Amanda usłyszała podniesione głosy. Nie dawało się odróżnić słów, ale kłótnia zwróciła uwagę gości i Aleksa. Amanda przeszła przez salę, żeby ich uspokoić, ale nim doszła, drzwi się otworzyły i ojciec Aleksa wyprowadził rudą. Na jej policzkach pojawiły się ze złości czerwone plamy. Amanda zupełnie jej nie współczuła.

Harry nie zatrzymał się, przechodząc.

Złamane serce

127

- Dobranoc, Amando.

Matka Aleksa również wyszła z sali balowej. Amanda patrzyła za nimi, zastanawiając się, o co tutaj chodzi. Poszukała wzrokiem Aleksa. Nadal rozmawiał z senatorem, ale nie wyglądał już teraz na szczęśliwego gospodarza.

Będzie musiała interweniować, żeby ratować sytuację, ale jedno było pewne: ta kobieta zepsuła imprezę i Amanda nie spocznie, póki się nie dowie, dlaczego i jaką władzę ma Chelsea nad rodziną Harperów, a zwłaszcza nad Alekssem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nowy, nieuśmiechający się Alex, z jakim miała do czynienia przez ostatnią godzinę, zaskoczył Amandę. Jeszcze bardziej zaskoczyło ją, że kiedy odwiózł ją do domu, zostawił przed wejściem do budynku i nie pocałował na dobranoc ani nawet nie spytał, czy może wejść.

Niech sobie idzie, pomyślała, patrząc na jego plecy. Nie mogła jednak na to pozwolić, bo widziała, że jest przygnębiony i chciała wiedzieć dlaczego i jak może mu pomóc.

- Alex? Co się dzieje? Pojawienie się Chelsea na przyjęciu rzuciło cień na resztę wieczoru i wcale nie dlatego, że nie było jej na liście gości. Zdenerwowała twoich rodziców i ciebie.

Po kilku sekundach obrócił się do niej i wycodził przez zaciśnięte zęby:

- Wchodzimy.

Wszedł za nią do jej mieszkania, ale nie usiadł. Chodził po mieszkaniu, od wejścia do sypialni i z powrotem. Amanda czekała w napięciu. Była prawie pewna, że on tak właśnie wygląda w sądzie.

Opanowany. Skupiony. Zdecydowany. Zatrzymał się przed nią.

Złamane serce

129

- Chelsea pojawia się w moim życiu co kilka lat. Zwykle wtedy, gdy potrzebuje pieniędzy. Tym razem nazywa swoje potrzeby „okazją do zainwestowania” w jakiegoś artystę, który wystawia w jej galerii.

Uważał, że Chelsea chce tylko pieniędzy? Chyba nie jest aż tak naiwny?

- Czy to ona wysłała ten list z szantażem?

- Sam sobie zadawałem to pytanie. Po rozmowie z nią ani policja, ani ja nie wierzymy w to.

- Więc dlaczego wszyscy tak się przejęliście jej obecnością? I dlaczego co jakiś czas wraca po pieniądze i je dostaje?

Wzjął głęboki oddech, rozwiązał muszkę i wsunął do kieszeni. Zdjął płaszcz i rzucił na krzesło.

- Chelsea jest matką Zacka. - Amanda wstrzymała oddech. - A ja jestem jego ojcem.

Kolana się pod nią ugięły i osunęła się na kanapę. Tego by się nie domyśliła. Wyjaśniało to oczywiście wiele spraw, choćby tę zażyłość między „braćmi” i fakt, że Alex tak często mu się przypatrywał, jakby w poszukiwaniu czegoś.

- Och, Alex.

- Chelsea nigdy nie brała udziału w życiu Zacka i nic jej nie obchodził. Nigdy nie chciała się spotkać ze swym synem i teraz też nie chce.

- Jak mogła? To taki uroczy młody człowiek. Inteligentny, dowcipny, miły.

- Zgadza się.

Emilie Rose

Amanda dokonała szybkich obliczeń.

- Byliście bardzo młodzi, kiedy zaszła w ciążę.

- Ledwo skończyliśmy siedemnaście lat. Nie byłem gotowy, żeby zostać ojcem. Z różnych powodów nie wierzyłem, że to moje dziecko, i proponowałem jej pieniądze na aborcję. Wtedy też poznałem ją na tyle, żeby wiedzieć, że unieszczęśliwi nas wszystkich. Nie miałem ochoty się z nią żenić. - Amanda uznała, że jej ewentualna ciąża nie jest tematem, który mogłaby teraz z nim poruszać. - Chelsea za moimi plecami poszła do moich rodziców i zagroziła, że nie tylko publicznie rozpowie o ciąży, ale ją zakończy, jeżeli nie wyłożą miliona dolarów. Moi rodzice byli przerażeni i skandalem, który nieodwracalnie zniszczyłby opinię mojego ojca, i tym, że mogliby stracić swoje pierwsze wnuczę. Wobec tego postanowili nie tylko zapłacić Chelsea, ale i zaadoptować Zacka. Moja mama zawsze chciała mieć więcej dzieci, ale nie mogła, więc uznała, że to jej szansa.

Typowy facet. Skupił się wyłącznie na faktach, pomijając emocje, jakie musiały towarzyszyć tym wydarzeniom.

- A jak ty to przeżywałeś?

- To, co ja czułem, było nieistotne. Byłem zupełnie bezradny.

Musiał być wściekły i sfrustrowany w poczuciu, że nie ma na nic wpływu. Pewnie dlatego został takim pracoholikiem.

- Moja mama wymyśliła skomplikowany plan. Prze-

Złamane serce

131

prowadziła się wraz z Chelsea do Paryża aż do narodzin Zacka. Gdy test na ojcostwo potwierdził, że Zack jest mój, rodzice natychmiast rozpoczęli procedurę adopcyjną. Mój ojciec jeździł od czasu do czasu do Paryża, więc kiedy mama wróciła z noworodkiem, nikt nie wątpił, że to jego dziecko.

- A w dodatku wyglądał zupełnie jak ty.

- Mówiłaś już o tym przedtem, dlatego przez chwilę podejrzewałem ciebie o ten list. Tak się szybko zaprzyjaźniłyście z moją mamą, że bałem się, że się wygadała, a ty to wykorzystałaś.

- Trochę się wygadała, ale ja to zupełnie opacznie zrozumiałam. I nikomu innemu nie powiedzieliście?

- Nigdy. Nawet Max nie wie.

Ale jej zaufał. Zrobiło jej się ciepło koło serca.

- Więc kto może stać za tym listem?

- Nie mam pojęcia. Ale muszę się dowiedzieć, nim Zack zostanie zraniony.

To byłby duży szok dla nastolatka.

- Alex, powinieneś mu powiedzieć.

- Jesteś już drugą osobą, która mi to radzi. Nie zgadzam się. Zack mi ufa. Jest w trudnym okresie i przychodzi do mnie z problemami, o których nie mówi innym. Jeżeli mu powiem, że go porzuciłem, zniszczę to zaufanie.

- Nie porzuciłeś go.

- Nie sprostalem roli ojca. Wybrałem łatwiejszą drogę i moi rodzice musieli płacić za mój błąd. Przecież nawet



Emilie Rose

nie chciałem, żeby się urodził. Kiedy teraz pomyślę, że mogłoby go nie być, gdyby Chelsea zrobiła to, co chciałem. .. - Głos mu się załamał.

Poczuła, że jeszcze bardziej się w nim zakochała. Alex byłby cudownym ojcem. Ale biorąc pod uwagę historię z Chelsea, nie była pewna, jak wyglądałby ich związek, gdyby się okazało, że jest w ciąży.

- Alex, przecież sam byłeś prawie dzieckiem.

- To nie ma znaczenia. Nie było mnie przy Zaku.

- Myślę, że nie masz racji. Byłeś przy nim i widziałam, jacy jesteście sobie bliscy, ile w waszej relacji jest miłości i zaufania. Jeżeli mu nie powiesz i dowie się od kogoś innego, poczucie zdrady będzie znacznie głębsze. Ty i twoi rodzice powinniście się z nim i porozmawiać.

- Chcę, żeby wiedział. Od dawna chciałem mu powiedzieć, ale nie chcę go stracić. Wszyscy, którzy go kochamy, moi rodzice i ja, żyliśmy w kłamstwie.

Wstała, podeszła do niego i objęła go. On przytulił ją tak mocno, że prawie nie mogła oddychać.

Odchyliła się, żeby spojrzeć mu w oczy.

- Jak mogę ci pomóc?

- Sam nie wiem. - Pocałował ją w skroń. - Czuję się, jakbym trzymał w ręku tykającą bombę. Ktoś nastawił godzinę, ale ja jej nie znam. Nie wiem, ile mam czasu, zanim to wszystko wybuchnie.

Czułby się jeszcze gorzej, gdyby znał jej sekret. Musi mu udowodnić czynami, a nie słowami, że go kocha. Mo-

Złamane serce

133

że kiedy się okaże, że jest w ciąży, zaufa jej, że Amanda zrobi to, co dobre dla ich dziecka i dla nich. Zorientowała się, że rozważa urodzenie dziecka Aleksa Harpera i założenie z nim rodziny. Z jej doświadczeniami nieudanych związków wydawało się to nie tylko ryzykowne, ale wręcz groziło potężną katastrofą. Ale niekiedy należy podjąć ryzyko.

Było już późno, po północy. Amanda objęła jego twarz.

- Kochaj się ze mną, Alex.

I po raz pierwszy w życiu będzie się naprawdę kochać, a nie uprawiać seks. Teraz dopiero zrozumiała, że to, co czuła do Heatha, Douglasa i Curtisa, było tylko ślepym zauroczeniem.

To, co czuła do Aleksa, było uczuciem, jakie wyrażają muzycy, pisarze, poeci, które przepelnia człowieka oczekiwaniem, podnieceniem, strachem. Zwłaszcza strach ją teraz motywował. Wszystko może się nie udać. Ale może być cudownie. Stawiała na cudownie.

Przytuliła się do niego, czerpiąc rozkosz z dotyku jego silnych bioder i ud. Chciała go dotykać. Całego. Amanda sięgnęła do guzików jego koszuli i szybko je rozpięła. Jego pierś była twarda i gorąca. Prędko poradziła sobie z jego paskiem, suwakiem i ubrania zsunęły się na podłogę. Alex zdjął buty, a ona przyklękła przed nim i zsunęła mu z nóg skarpetki.

Chciała mu pokazać, jak bardzo go kocha, zaczynając

Emilie Rose

od masażu stóp. Schwyciła jedną stopę i wcisnęła kciuki w jej podeszwę. Potem pocałowała wklęsnięcie stopy, a palce masowały resztę. W końcu wyrysowała językiem kółko wokół kostki.

To samo powtórzyła z drugą stopą, a potem powędrowała dłońmi i ustami coraz wyżej, do jego łydek, ud, aż ciemne włoski zaczęły łaskotać jej wargi.

- Amando - jęknął Alex, ale nie protestował, gdy jej usta rysowały skomplikowane wzorki. Pieściła go ustami, dłońmi, ssała i gładziła. Zacisnął kolana na jej ramionach. W końcu wstał, prędko ją rozebrał, wziął w ramiona i położył na kanapie.

Jednym silnym pocałunkiem przygwoździł jej głowę do poduszki. Potem przeniósł usta na jej sutek, a dłonią pieścił drugą pierś. Po chwili ręka zaczęła się posuwać niżej, aż natrafiła na najczulsze miejsce między jasnymi nogami.

- Alex, chcę cię.

W jego oczach płonęło pożądanie. Chciała, żeby zwolnił, chciała się rozkoszować tym wydarzeniem, że po raz pierwszy się kocha, będąc naprawdę zakochana.

- Zaczekaj. Chcę być na górze.

Objęła go nogami i przyjęła głęboko, do swego ciała, swojego serca i swojej duszy. Teraz po raz pierwszy w życiu była pewna, gdzie chce być i kto jest jej przeznaczeniem.

Cokolwiek się wydarzy, od tego momentu Alex będzie zawsze częścią jej życia. I czy będzie dziecko, czy nie, ni-

Złamane serce

135

gdy go nie zapomni, zawsze zostanie w jej pamięci. Musiała znaleźć sposób, żeby i on poczuł to samo.

- Amando! - zawołał Alex spod prysznicy w niedzielę rano. - Potrzebuję mydło.

Powitała go cisza. Przypomnił sobie, że kiedy ona wygrzebywała się z łóżka, a on jeszcze nie całkiem się obudził, miała zamiar wyskoczyć do Park Cafe po swoje ukochane babeczki czekoladowe. Miała fioła na punkcie tych babeczek, a on miał fioła na jej punkcie. Więcej niż fioła, uświadomił sobie, gdy ciepła woda spływała mu po plecach.

Zakochał się w niej.

Miłość to było uczucie, którego nie spodziewał się doświadczyć. Ale tworzyli z Amandą taki zgrany zespół. Wczoraj ostatecznie zachwiała jego postanowieniem, żeby pozostać kawalerem. Polubiła się z jego rodzicami, dobrze się dogadywała z Zackiem, doprowadzała go do szaleństwa w łóżku, była pomocna w jego karierze. Gdyby nie Amanda, wczorajszego wieczoru po incydencie z Chelsea zrezygnowałby z umowy z senatorem i zepsuł zabawowy nastrój swoim współpracownikom.

Nie, nie pozwoli jej odejść. Ale zatrzymanie jej oznaczało małżeństwo. Nigdy tego nie planował, jednak z Amandą związałby się natychmiast. Kochał ją i ufał jej.

- Amando? - zawołał jeszcze raz. Chciał jej koniecznie powiedzieć, co czuje.

Albo jeszcze nie. Musi jej kupić pierścionek. Może Zack pomoże mu wybrać.

Emilie Rose

Spojrzał jeszcze raz na maleńki skrawek mydła w dłoni i postanowił sam poszukać nowego. Odsunął zasłonę prysznicza, stanął na lawendowym dywaniku i zaczął szukać w szafce. Nie ma. Różne płyny, tampony, szampon, wosk do nóg i mnóstwo damskich akcesoriów. Całe szczęście, że jego łazienka w Greenwich jest na tyle duża, że wszystko się zmieści.

Znalazł jeszcze jakąś torebkę z tyłu szafki. Może tam? Otworzył i zdębiał: test ciążyowy. Zaczął wsuwać torebkę z powrotem tam, gdzie ją znalazł, pocieszając się, że to zapewne Julia zostawiła, kiedy jego wzrok padł na paragon, włożony w środek przezroczystej torebki. Przeszył go arktyczny dreszcz. Test został zakupiony cztery dni temu. A więc nie był Julii. Do czego mógł być potrzebny Amandzie? Przecież nie mogłaby świadomie wrabiać go tak jak Chelsea. A może jednak? Amanda stała krucho z pieniędzmi i była ostatnio jakaś spięta. Czy przyjaźń z jego rodzicami chciała obrócić przeciwko niemu? Ale musiała wiedzieć, że on nie jest już bezmyślnym nastolatkiem, który ucieka przed odpowiedzialnością.

Usłyszał, że drzwi się otwierają, więc złapał ręcznik, owinał się wokół bioder, schwycił test i wybiegł z łazienki. Zobaczyła go, wchodząc, i przystanęła. Uśmiechnęła się na widok jego nagiego torsu, ale uśmiech znikł z jej twarzy, kiedy zobaczyła, co Alex trzyma w ręku.

- Kiedy miałaś zamiar mi powiedzieć? - spytał z trudem.

Złamane serce

137

- Ja... ja jeszcze nie wiem, czy jestem w ciąży. Nie zrobiłam tego testu. Nie mam o czym mówić.

- Spóźnia ci się okres?

Zamrugnęła i przełknęła dwa razy, jak świadek, który chce zyskać na czasie.

- Tylko kilka dni. Alex zmarł.

- Czy jest moje?

- Jeżeli jestem w ciąży, to tak. Od dawna z nikim innym nie byłam.

Zaczął się gotować z wściekłości i uczucia zawodu.

- Wrobiłaś mnie?

Teraz na jej twarzy pojawił się gniew. Przeszła przez pokój, ściskając torebkę z Park Cafe w rękę, żeby ją w końcu rzucić na stół.

- Wrobiłam cię? Czy ty sobie wyobrażasz, że ja chcę być w ciąży?

- Nie byłabyś pierwszą kobietą, która uznała, że mogę być przepustką do łatwego życia.

- Ja nie jestem Chelsea. Poza tym do tego trzeba dwojga. Za pierwszym razem nie miałeś prezerwatywy.

Zaczął sobie przypominać tę sytuację i doszedł do tego, że rzeczywiście, tak bardzo jej pragnął tamtego wieczoru, że wziął ją na stojąco. Cholera. Dokładnie taki głupi błąd, przed jakim przestrzega Zacka.

- Jeżeli będzie dziecko, chcę mieć wspólne prawo do opieki.

- Nie panikujmy. Jeszcze nie wiemy, czy będzie.

Emilie Rose

- To łatwo sprawdzić. - Rzucił w jej stronę pudełko. - Zrób test teraz.

- Alex...

- Zrób teraz.

Zadzwieczał dzwonek do drzwi. Zaskoczył Amandę, ale ucieszyła się, że coś przerwało tę rozmowę.

Podeszła do domofonu.

- Słucham?

- Jakiś Zack Harper do pani - powiedział portier. Zack? Alex się przestraszył. Czy coś się stało, że Zack go tutaj poszukuje?

- Przyślij go na górę - poleciła Amanda i zwróciła się do Aleksa: - Dlaczego Zack przychodzi do mojego mieszkania w niedzielny poranek? - Wsunęła test ciężowy pod poduszkę na kanapie.

- Też się zastanawiam.

- Może byś się ubrał?

- Racja. - Popędził do jej pokoju, włożył spodnie od smokingu i koszulę. Nie miał nic innego. Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, wpadł bosy do salonu.

Zack wyglądał strasznie. Miał potargane włosy i zmęczoną twarz. Amanda dotknęła jego ramienia.

- Dobrze się czujesz?

Zack uniósł wzrok i zauważył Aleksa.

- Powiedz, że to nieprawda.

Głos Zacka ranił Aleksa niczym nóż. A więc wiedział. W jakiś sposób Zack dowiedział się prawdy.

- Powiedz, że nie jesteś moim ojcem.

Złamane serce

139

Potwierdziły się najgorsze przeczucia Aleksa.

- Nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego? Dlaczego kłamałeś? - wykrzyknął Zack.

- Jak się o tym dowiedziałeś?

- A jakie to ma znaczenie? Kłamałeś!

Amanda objęła Zacka, wciągnęła go do mieszkania i zamknęła drzwi.

- Zack, Alex miał powody, żeby podjąć taką decyzję i musisz go wysłuchać. - Zaprowadziła Zacka na kanapę i usiadła obok niego. - Powiedz nam, skąd się dowiedziałeś.

- Mama i tata sprzeczali się wczoraj wieczorem na temat jakiejś kobiety, która chciała pieniędzy. Moja mama... - Głos mu się załamał. - Mówili, że skoro wie, kto jest moim prawdziwym ojcem, będzie wciąż przychodziła po pieniądze. Ona ich szantażuje.

Alex zrozumiał, że Amanda i detektyw mieli rację. Trzeba było wcześniej powiedzieć Zackowi prawdę.

- Byłem w twoim wieku, kiedy Chelsea zaszła ze mną w ciążę. Byłem młody i nieprzygotowany na to, żeby zostać ojcem.

- Chciałeś się mnie pozbyć? - spytał przerażony Zack.

Najłatwiej byłoby skłamać. Ale za długo już kłamał.

- Myślałem, że moje życie się skończy, kiedy będę miał dziecko. Żadnych studiów, żadnych kolegów. Tak, próbowałem namówić Chelsea do usunięcia ciąży, ale ona poszła do moich... naszych rodziców. Chcieli cię



Emilie Rose

adoptować. Była to najlepsza decyzja, jaką można było podjąć. Miałem szczęście, że mogłem patrzeć, jak rośniesz, i brać udział w twoim życiu. Nie żałuję ani sekundy z tego okresu.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - Gniew i uraza wciąż były widoczne w oczach Zacka.

- Nie chciałem cię zranić. A i tak to zrobiłem. Przepraszam.

- Zack! - Amanda zaczekała, aż chłopak na nią spojrzy. - Umawiasz się z dziewczynami. Jakbyś się czuł, gdyby któraś z nich zaszła w ciążę?

Zack aż podskoczył.

- Strasznie. Byłbym wściekły i przerażony.

- A może spanikowany i uziemiony? Martwiłbyś się, że nie możesz zrobić tego wszystkiego, co planowałeś? Cieszysz się, że jedziesz na studia, prawda? Ale w tym czasie, kiedy twoi koledzy zaczynaliby się pakować, ty oczekiwałbyś dziecka. Nie pojechałbyś z nimi.

Zack się zmartwił. -No fakt..

Amanda ścisnęła jego dłoń.

- Alex musiał się na coś zdecydować. Trudne wybory są częścią życia, a popełnianie błędów jest ludzkie. Ale naprawianie błędów i szukanie wyjścia z sytuacji jest przejawem dojrzałości. Posłuchaj Aleksa, niech ci sam wyjaśni. To świetny facet, ale chyba już o tym wiesz. - Amanda wstała. - Muszę wziąć prysznic, a wy pogadajcie.

Alex patrzył, jak wychodzi z pokoju. Stała po jego

Złamane serce

141

stronie, chociaż potraktował ją, jakby była śmieciem. Taka właśnie jest Amanda Crawford. A on wszystko zepsuł. Zwrócił się do Zacka.

- Przepraszam. Od lat chciałem ci powiedzieć, ale bałem się, że zepsuję to, co jest pomiędzy nami. Jestem z ciebie dumny, Zack. Wyrosłeś na fajnego chłopaka i miło pomyśleć, że miałem w tym jakiś udział.

Oczy Zacka napętniły się łzami.

- Szkoda, że mi nie powiedziałaś.

- Czy to by cokolwiek zmieniło? Mamy wspaniałych rodziców. Nie mogło być lepiej.

- Ale to ty jesteś moim ojcem.

- Biologicznie, tak. Czuję też, że nim jestem. Ale nic ponadto. Harry Harper jest twoim ojcem, naszym ojcem, i tylko to się liczy. Czy starzy wiedzą, gdzie jesteś?

Zack odwrócił wzrok.

- Nie. Spędziłem noc u ciebie w domu. Próbowałem się do ciebie dodzwonić. Nie odbierałaś.

Otworzyłem sobie swoim kluczem. Nie wróciłeś na noc.

- Jak się pewnie domyślasz, zostałem u Amandy. Zawsze byłeś bystry.

- Kochałaś ją?

Alex dopiero co uświadomił sobie swoje uczucia do Amandy. Czy był gotów dzielić się tym z Zackiem?

Ale zaraz, on użył czasu przeszłego.

- Czy kogo kochałem?

- Moją biologiczną matkę.

- Nie. Byliśmy parą dzieciaków, które wpadły.

142

Emilie Rose

- Dlatego zawsze trujesz o bezpiecznym seksie.

- Nie truję.

- Oczywiście, że tak. Matko, nawet mi kupiłeś prezerwatywy, zanim pierwszy raz pocałowałem dziewczynę.

Może faktycznie trochę przesadzał.

- W każdym razie pamiętaj, że jesteś czymś najlepszym, co mi się w życiu przydarzyło.

- Jak to Amanda mówi? Wszystko się dzieje z jakiejś przyczyny, a my musimy znaleźć własną drogę, nawet jeśli jest ona wyboista. Lubię ją. Powinieneś z nią zostać.

Alex położył mu rękę na ramieniu.

- Mam zamiar. Ale potrzebuję twojej pomocy.

- Dobra, ale tylko, jeżeli przysięgniesz, że od teraz będziesz mi mówił całą prawdę.

- Będę.

- A czego chcesz?

- Przebaczenia. Powiedziałem jej takie rzeczy, że może nie chceć ich zapomnieć albo wybaczyć.

- Wstawię się za tobą, ale Amanda nie jest typem, który chowa urazy.

Alex zaśmiał się.

- Mam nadzieję, że masz rację.

Bo jeśli mu nie przebaczy, to Alex nie wie, co robi. Jedno jest pewne. Nie zrezygnuje z niej bez walki.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Amando Crawford, jesteś hipokrytką. Stała w swojej sypialni, słysząc szmer rozmowy Aleksa i Zacka. Jak może mówić o popełnianiu błędów, skoro sama nie przyznaje się do swoich? Przede wszystkim musi załatwić sprawę Curtisa, a potem zrobić nareszcie ten test. Tyle że jest on w salonie. Nie może tam po niego wejść i przerwać im rozmowy, a tym bardziej rzucić Zackowi taką bombę, że niedługo może być prawdziwym bratem.

Zrobi test, jak tylko wróci od rodziców. Musi się z nimi spotkać i raz na zawsze wyjaśnić, że będzie żyła własnym życiem i szukała własnej drogi do szczęścia. Zadowanie ich było niemożliwe i było po prostu stratą czasu. Jeśli rodzice nie pogodzą się z tym, że jest człowiekiem i popełnia błędy, to trudno.

Alex nie ma pojęcia, jakie to szczęście mieć takich akceptujących rodziców. Chciałaby, żeby jej rodzice też nauczyli się akceptować jej decyzje, i te słuszne, i te błędne. Jeżeli nie, to sami pozbawią się kontaktu z ewentualnym wnukiem, bo nie narazi swojego dziecka na ich wieczną krytykę.

Zadzwoiła zaraz, zanim mogłaby stchórzyć.

Emilie Rose

- Cześć, mamó. Muszę porozmawiać z tobą i z tatą. Dzisiaj.

- Amando, jesteśmy umówieni na tenisa...

- Mamó, albo będziesz miała dla mnie czas dzisiaj, albo przeczytasz w gazecie to, co chcę ci powiedzieć.

Nastąpiła chwila milczenia.

- Bądź tu za godzinę.

- Już jadę.

Amanda się rozłączyła i popędziła do drzwi. Nie przebrała się ani nie umalowała, ale przecież chodziło o ich akceptację. Nie miała zamiaru być klonem któregoś z nich.

Alex i Zack spojrzeli na nią, gdy weszła do salonu.

- Wychodzę. Zamknij potem.

Nie zdążyli nic powiedzieć, gdy rzuciła Aleksowi swój zapasowy klucz. Nie potrzebował go do zatrzaśnięcia, ale miał to być symbol dopuszczenia go do jej życia. Czy zrozumie?

Musiała po kolei załatwić swoje sprawy, ale nie wiedziała, czego obawia się bardziej: otwarcia swego serca przed Alekssem czy testu ciężowego. Jakoś rozmowy z rodzicami przestała się bać.

Taksówka zatrzymała się przed domem rodziców na Fifth Avenue. Wpuściła ją jakaś nowa gosposia.

Dominika Crawford była tak wymagająca i wiecznie niezadowolona, że służba zmieniała się często.

Amanda nauczyła się nie przywiązywać do niej.

Znalazła rodziców w pokoju porannym, przygotowu-

Złamane serce

145

jących swoje rzeczy do tenisa, chociaż wiedzieli, że ona przyjdzie.

- Musicie usiąść i posłuchać, a nie zachowywać się, jakbym była najmniej istotną sprawą w waszym życiu i wolelibyście być gdzie indziej.

Matka uniosła brwi i spojrzała na ojca, który położył raketę na szklanym stoliku i usiadł.

- Twoje zachowanie nie robi na mnie wrażenia, Amando.

Ugryzła się w język, żeby nie przeprosić. Muszą ją zaakceptować taką, jaka jest, a nie modelować, żeby była taka, jak oni chcą.

- W ciągu kilku najbliższych miesięcy nazwisko Crawford może się znaleźć w gazetach. - Zignorowała ich westchnienia i ciągnęła dalej: - Zakończyłam swój związek z Curtisem Wilksem nie dlatego, że mnie rzucił, jak wam powiedziałam, ale dlatego, że okradł moją firmę. Było mi głupio się przyznać i podejmować jakieś kroki prawne, ale jutro zgłaszam się z tym do współpracownika Aleksa Harpera.

- Amando, znowu stwarzasz jakieś problemy?

- Czy publiczny skandal jest konieczny? Mama i ja stracimy przez to w oczach ludzi.

- Tato, muszę zrobić to, co jest dla mnie konieczne, i chciałabym choć raz waszego wsparcia zamiast ciągłej krytyki.

Dominika zaprotestowała oschle:

- My nie...

Emilie Rose

- Oczywiście, że tak. Ty nie możesz przyjąć do wiadomości, że nie interesuję się modą, tata nie rozumie, że wolałabym sobie powyrywać rzęsy, po jednej, niż cały dzień czytać dalekopisy. Dlaczego nie możecie zaakceptować tego, że jestem dobra w tym, co robię? Firma „Imprezy z Amandą” rozrasta się z każdym rokiem, a ja kocham swoją pracę i jest to mój sukces. - Rodzice przeżuwali powoli jej oświadczenia, a ona zbierała odwagę, żeby zakomunikować najważniejszą wiadomość. - Musicie jeszcze wiedzieć, że zakochałam się w Aleksie Harperze.

- To cudownie - odpowiedziała mama z olśniewającym uśmiechem.

- Nie ciesz się za bardzo. Wydarzyło się coś, że przestał mi ufać i nie jestem pewna naszej wspólnej przyszłości.

- Wzięła głęboki oddech. - Być może jestem z nim w ciąży. A on uważa, że zrobiłam to specjalnie. Zapadło milczenie.

- Jeżeli się z tobą nie ożeni, to oczywiście przerwiesz

- oświadczyła mama.

- Nie, mamó, nie zrobię tego. Postanowiłam, że jeżeli jestem w ciąży, to urodzę to dziecko. Wiem, że nie będzie łatwo być samotną matką, ale nie chcę zmuszać Aleksa, żeby się ze mną ożenił. To nie w porządku.

- Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak taki wnuk bękart odbije się na moim wizerunku? - warknął ojciec.

- Przykro mi, jeżeli tak do tego podchodzisz, tato, ale to nie jest decyzja biznesowa, tylko osobista. Nie żyjemy już w średniowieczu. W dzisiejszych czasach prawie

Złamane serce

147

czterdzieści procent dzieci rodzą niezamężne matki. To nie jest już taki skandal jak kiedyś. Mama prychnęła.

- Tak ci będą mówili ludzie prosto w oczy, a za plecami powiedzą zupełnie co innego. Kiedy będziesz wiedziała, czy jesteś w ciąży?

Nie miała zamiaru do nich dzwonić natychmiast, jak odczyta wynik. Musi to sama przetrwać, jakikolwiek będzie.

- Jutro rano.

- Chcę wiedzieć natychmiast - powiedziała mama.

- Dowiesz się po tym, jak powiem Aleksowi. To my jesteśmy tu najważniejsi. Wasze wsparcie byłoby miłe, ale nauczyliście mnie, że mogę bez niego żyć.

I to była lekcja, jaką wyciągnęła z dzisiejszej rozmowy.

Uśmiech na twarzy Chelsea z zaskoczonego przeszedł w uwodzicielski, gdy otworzyła drzwi Aleksowi tej niedzieli.

- Alex, jak miło cię widzieć. Wejdz.

Otworzyła mu szerzej drzwi i jego zdaniem od razu zaczęła kombinować, ile tym razem uda się od niego wyciągnąć. Nawet w to niedzielne popołudnie Chelsea miała nienaganny strój i makijaż. Jakże była inna od Amandy, która wybiegła bez makijażu, w dżinsach i starej uniwersyteckiej bluzie. Oczywiście wyglądała w niej zabójczo i seksownie, tym bardziej że pod bluzą nie miała biustonosza.



Emilie Rose

Za to Chelsea, podobnie jak Alex, zawsze była przygotowana na zawarcie nowej umowy czy zwabienie nowego klienta. Amanda była wyluzowana, bezpretensjonalna. Zjednywała sobie ludzi naturalnym urokiem i uśmiechem, a nie zewnętrznymi dodatkami. Przy niej nie trzeba się martwić, że coś nieszczerzego kryje się za tym uśmiechem. Jak mógł tego wszystkiego nie zauważać?

Wszedł za Chelsea do jej salonu i tu również uderzyła go różnica między nimi dwiema. Pokój Chelsea stanowił wystawę drogich antyków, zakupionych prawdopodobnie za pieniądze jego rodziny. Musiała zawsze robić wrażenie na ludziach.

Amanda z kolei ubierała się i urządzała mieszkanie dla siebie. Była naturalna i szczerą, dlatego dziwił się, że ukrywała sprawę spóźniającego się okresu. To zupełnie do niej nie pasowało. A dlaczego on jej po prostu nie zapytał, gdy wybiegała z domu, zamiast oskarżać o nieczne motywy? Kiedy odwiózł Zacka do Greenwich i szybko zdał sprawę rodzicom, zadzwonił do Amandy, ale nie odbierała telefonu.

- Czy przemyślałeś zainwestowanie w Auturo? Tu wisi jedna z jego prac.

- Nie jestem zainteresowany inwestowaniem w cokolwiek. Już nigdy. Zack o nas wie i nie masz już żadnej wymówki, żeby wyciągać pieniądze ode mnie czy od moich rodziców.

- Szantażysta poszedł do prasy? Wiedzą, że jestem jego matką? - Była przerażona.

Złamane serce

149

- Nie, ale ja jestem zdecydowany to upublicznić, jeśli zajdzie potrzeba. Zack rozumie sytuację, a moi rodzice mnie poprą, cokolwiek postanowię.

- Ale, Alex...

- To koniec, Chelsea. Nie kontaktuj się ze mną więcej, chyba że będziesz chciała poznać naszego syna. Ale jeżeli w jakikolwiek sposób go skrzywdzisz, dopadnę cię i znajdę na ciebie tyle prawnych haków, że nie wyjdiesz z więzienia.

- Nie zrobisz tego.

- Przekonasz się, że dla tych, których kocham, zrobię wszystko. Dla Zacka. Moich rodziców. Amandy. Nie wchodź mi w drogę.

Obrócił się na pięcie i wyszedł z jej mieszkania. Jeden problem załatwiony, ale pozostał ważniejszy. Musi odzyskać Amandę.

- Witam, senatorze - powiedziała Amanda, podchodząc do stolika przy oknie w River Cafe, na Brooklynie.

Senator wstał i przywitał się.

- Miło mi, że udało ci się przyjść mimo tak krótkiego terminu, Amando.

- Z informacji nagranej na sekretarkę wynika, że sprawa przyjęcia jest bardzo pilna?

Kiedy po przyjściu do domu odsłuchiwała informację, była bardzo zaciekawiona. Doszło do tego zaproszenie na kolację w restauracji znanej z doskonałych owoców morza i cudownego widoku na port i niebo nad Manhatta-

Emilie Rose

nem. Nie mogła odmówić. Poza tym dzięki temu przestanie się zastanawiać nad tym, gdzie jest Alex i jak poszła rozmowa z Zackiem, nie będzie myśleć o tym cholernym teście i o tym, czy Alex jej przebaczy, że trzymała tę sprawę w tajemnicy.

Usiadła tyłem do drzwi i podziwiała widok. Właściwie dlaczego Michael Kendrick zaprosił ją do restauracji uznanej za najbardziej romantyczną w Nowym Jorku? Spojrzała na salę fachowym okiem. Mogłaby pomieścić od trzydziestu do stu osób, zależnie od rodzaju przyjęcia. Ale dlaczego tylko ich stolik jest zajęty? I dlaczego w każdym rogu są stojaki z bukietami czerwonych róż? Poczowała się niewyraźnie. Wiedziała, że senator niedawno rozstał się z żoną, ale chyba nie uznawał tego spotkania za randkę? Nie, żeby nie był atrakcyjny, ale znał jej rodziców od lat i był... no, mógłby być jej ojcem.

- Alex mówił, że świetnie sobie radzisz z imprezami zamawianymi na ostatnią chwilę - zaczął Kendrick. - Chodzi mi o wyjątkową okazję i słyszałam, że tylko ty potrafisz to zorganizować.

- Dziękuję za zaufanie. A co to za impreza?

- Wolałbym nie mówić.

- Trudno będzie coś zaplanować, nie znając szczegółów.

- Zaraz do tego dojdziemy.

Wyjęła z torebki elektroniczny notatnik.

- Jeżeli to nie jest nielegalne, możemy współpracować. O jakim terminie mówimy?

- To właśnie jest niezupełnie jasne.

Złamane serce

151

Tu wszystko było niejasne.

- Przepraszam cię na chwilę, Amando, zaraz zdobędę te informacje.

Wstał i zostawił ją samą. Dziwne. Zostawił notatki w samochodzie? Usłyszała czyjeś kroki, ale to nie senator stanął naprzeciwko niej, tylko Alex.

Ubrany był w jej ulubiony garnitur od Brooks Brothers, białą koszulę i różowy krawat. Konserwatywny Alex i różowy krawat?

- Cześć, Alex.

- Cześć, Amando. Usiadł na miejscu senatora.

- Gdzie senator?

- Nie byłem pewien, czy zechcesz się ze mną spotkać, więc poprosiłem Michaela o pomoc.

- Dlaczego miałabym się nie spotkać?

- Bo cię niesłusznie oskarżyłem o szantaż i o to, że próbowałeś mnie zrobić.

- Tak, nie zaprzeczę, to zabolalo. Ale kiedy usłyszałam, co zrobiła Chelsea, zrozumiałam, że mogłeś mnie podejrzewać o to samo. Pożyczyłam od ciebie pieniądze i skorzystałam z twoich znajomości.

- Tobie zawdzięczam, że pokazałeś mi, co robiłem źle. Harowałem jak wół, bo uważałem, że jak będę najlepszy, będę wszystko kontrolował. Ale władza jest bezużyteczna, jeśli ludzie, których kochasz, nie są bezpieczni i szczęśliwi.

Mówił jak zupełnie inny człowiek, a nie czaruś, który tylko myślał, jak ją najprędzej rozebrać.

Emilie Rose

- Jak ci poszło z Zackiem?

- Nieźle. Mamy jeszcze parę spraw do przegadania, ale powinno być dobrze, dzięki temu, że jak zwykle powiedziałaś to, co należało. Kazałaś mu wyobrazić sobie siebie w mojej sytuacji. Ja bym na to nie wpadł. Ucieszyła ją jego pochwała.

- O co chodzi, Alex?

- Chcę, żebyś coś dla mnie zorganizowała. Westchnęła.

- Nie musiałeś stosować takich wybiegów, żeby mi zaproponować pracę.

- To wyjątkowa okazja. Właściwie dwie. Zdarza się raz w życiu. Daję ci wolną rękę.

Zagryzła wargi, nieco skołowana.

- Muszę wiedzieć coś więcej.

- To przyjęcie zaręczynowe, a potem ślubne. Serce jej podskoczyło.

- Czyje?

- Nasze.

Położył rękę na jej dłoni.

- Długo się uczyłem, że kobietom rzadko można ufać. Nie tylko Chelsea mnie wykorzystywała, więc nigdy nie planowałem, żeby się zakochać i ożenić. - Co takiego? - I poznałem ciebie. Zakochałem się w tobie, Amando. Jest nam razem dobrze pod każdym względem. Pragnę cię w moim życiu. Ale nie tymczasowo, tylko na stałe.

Na te słowa czekała, ale...

## Złamane serce

153

- Ale nie dlatego, że mój okres się spóźnia? Bo mogę nie być w ciąży.
- To nie ma związku. A właściwie, dlaczego nie zrobiłaś tego testu?
- Zwlekałam, bo nie wiedziałam, jak zareagować na wynik. Nie wiedziałam, jak moi rodzice do tego podejną. Ale wiesz, przestało mnie to obchodzić. To jest moje życie. Chciałam zrobić test po powrocie od nich, ale zastałam wiadomość od senatora i musiałam znów wybiec z domu.
- A podjęłaś decyzję?
- Tak, jeżeli jestem w ciąży, chcę urodzić to dziecko. Ale nie chcę cię do niczego zobowiązywać ani wyciągać od ciebie pieniędzy. Niedługo dostanę swój spadek po dziadkach i mogę sama utrzymać dziecko.
- Ale ja bardzo chcę wychowywać z tobą dzieci, Amando.
- Jeżeli teraz będziemy razem, zawsze będę się zastanawiała, czy to nie z powodu ciąży.
- Jeżeli będziemy razem, bo się kochamy, jakie to ma znaczenie?
- Nigdy ci nie mówiłam, że cię kocham.
- Ale mi to okazywałaś. Nie potrzebuję słów, ale chętnie je usłyszę, jak będziesz gotowa.
- Alex...
- Zaplanuj ślub swoich marzeń. Bez żadnych ograniczeń. Koszty nie grają roli. Pod warunkiem, że to ja będę na ciebie czekał przy ołtarzu.

154

Emilie Rose

Aż się bała w to uwierzyć.

- To brzmi jak przekupstwo.

- Muszę cię przekupywać? - Sięgnął do kieszeni i wyciągnął niebieskie pudełeczko od Tiffany'ego.

- Wyjdź za mnie, Amando, niezależnie od tego, czy będziemy mieli dziecko. - Otworzył pudełeczko i zobaczyła pierścionek z różowym brylantem i dwoma tanza-nitami w kolorze lawendy.

Jej ulubione kolory.

- Kocham cię, Alex.

Wstał, schwycił ją za ręce, żeby unieść z krzesła, i wziął w ramiona.

- Więc powiedz „tak”.

- Tak. - Jakżeby mogła powiedzieć coś innego?

- Więc jedźmy do domu i zrób ten test. Ale przedtem będziemy się kochać.

- A jeżeli zajmie nam to całą noc?

- To test zaczeka. Przecież będziemy razem niezależnie od wyniku.